Duszpasterz
wobec błędów społecznych.



W obowiązkach urzędu pasterskiego nieraz zachodzi pytanie, czy z pasterską roztropnością pogodzić można milczenie ze strony kapłanów wobec fałszywych idei i błędów, jakie zły duch naszych czasów tak skrzętnie pomiędzy chrześcijańskim ludem krzewić usiłuje. Grzegorz W. stawia pod tym względem następującą regułę [1]): *Duchowny przełożony (pasterz dusz) niech będzie oględny w milczeniu a mową swą niech sprawia pożytek, aby nic nie mówił, co zamilczeć powinien, a nie milczał, gdy mówić winien.* Uzasadniał zaś tę regułę tem, że nieostrożne mówienie prowadzi do błędu, a nieoględne milczenie utwierdza w błędach tych, co powinni być pouczeni. Ostatni punkt obszerniej objaśniając, nazywa wielkiem wykroczeniem przeciw prawdziwej pasterskiej mądrości, jeśli kapłan z obawy przed utratą łaski i miłości u ludzi nie śmie im prawdy otwarcie powiedzieć. Rectores animarum improvidi humanam amittere gratiam formidantes, loqui libere recta pertimescunt. Do pasterzy dusz, co przy nadejściu wilka uciekają, milczeniem się zastawiając, odnosi się słowo Chrystusa Pana, że są najemnikami. Takich najemników miał na myśli Pan, gdy przez proroka Izajasza [2]) wyrzekł: *psi niemi szczekać nie mogący.* Podobną skargę wygłasza u proroka Ezechiela [3]): *Nie wstępowaliście naprzeciw, aniście zastawili muru dla domu Izraelowego, abyście stali w bitwie dzień Pański.* Występować naprzeciw, znaczy to samo, co stawać w obronie owczarni przeciw potęgom tego świata i głos swój

---

[1]) Part. 2, cap. 4. [2]) Izaj. LVI, 10. [3]) Ezech. XIII, 5.

śmiało podnosić: pro defensione gregis voce libera huius mundi potestatibus contraire. Stawać w bitwie dzień Pański, znaczy opierać się z miłości ku sprawiedliwości tym, co walczą za złą sprawę, gdyż dla duszpasterza obawa mówienia prawdy jest to samo, co opuszczać pole walki; kto się zań rzuca do walki za trzodę, ten staje naprzeciw nieprzyjaciołom za dom Izraela. Do tego odnoszą się też słowa z Trenów Jeremiasza [4]): *Prorocy twoi widzieli w tobie fałsz i głupstwo a nie odkrywali nieprawości twojej, aby cię do pokuty przywiedli.* Co tutaj Pismo św. mówi o Prorokach, dotycze także tych nauczycieli chrześcijańskiego ludu, którzy widzą wprawdzie, że powierzone im dusze przystępne są dla zasad i nauk, które Boskie słowo jako fałszywe lub nierozsądne przedstawiają, a jednak z bojaźni nie skarcą i nie pouczą, a temsamem błądzących w błędach utwierdzają. Występuje przeciwko temu Paweł św. [5]) i Malachiasz [6]). Gdy Pan mówi przez proroka Izajasza [7]): *Wołaj, nie przestawaj, jako trąba wynoś głos swój a opowiadaj ludowi memu złości ich, a domowi Jakóbowemu grzechy ich,* to stosuje do kapłana, którego obowiązkiem być heroldem Bożym i iść z wołaniem przed nadchodzącym sędzią. Kapłan więc głos swój podnosić musi i nie może być niemym heroldem; na znak tego obowiązku Duch św. na pierwszych pasterzy duchownych w postaci ognistych języków stąpił. Pasterz dusz, który milczy, gdy mówić powinien, ściąga na siebie ciężką odpowiedzialność. „Sacerdos iram contra se occulti iudicis exigit, si sine praedicationis sonitu incedit.“

Milczenie więc ze strony pasterza dusz jest, według Grzegorza św., nieroztropne, zgubne i karygodne przed Bogiem, jeśli bojaźń ludzka powstrzymuje go od powiedzenia śmiało prawdy; jeśli przez swe milczenie pozostawia w błędzie ludzi, którzy przez pouczenie od tego błędu mogą być ustrzeżeni; jeśli zwłaszcza w czasie wielkiego niebezpieczeństwa, grożącego powierzonej mu trzodzie, przedewszystkiem niebezpieczeństwa dla wiary, milczy; jeśli dalej, nie kocha tyle sprawiedliwości i nie ma tej gorliwości, aby w obronie swej trzody mieczem słowa walczył z tymi, co

[4]) Tren II, 14. [5]) Tyt. I, 9. [6]) Malach. II, 7. [7]) Izaj. LVIII, 1.

złej sprawy bronią, np. artykuł wiary jakiej i t. d. zaczepiają, błąd heretycki bronią, herezyę rozszerzają, władze kościelne w pogardę podają, schizmę w Kościele wywołują; jeśli milczy, gdy publiczne zachodzą zgorszenia, zakradają się zwyczaje, przyczyniające się do zobojętnienia w wierze, w praktykach pobożnych, do wyuzdania w niemoralności i t. d. Taka sama nagana spotyka, według Grzegorza św., duszpasterza, który wtedy jeszcze milczy, gdy widzi, że niektóre z powierzonych mu dusz już zarażone zostały fałszywemi ideami i heretyckimi błędami—gdyż milczenie w takich okolicznościach sumienia usypia i daje pozór, że pasterz dusz sam fałszywym ideom i złym zasadom czasu potajemnie hołduje, lub za obojętne je uważa. Wprawdzie Grzegorz św. na innem miejscu swej reguły pastoralnej [8]) uznaje, że niekiedy zachodzić mogą przypadki, w których roztropność wymaga, aby duszpasterz milczał na błędy swych owieczek i czynił tak, jakoby ich nie widział. Przypadek taki zachodziłby wtenczas, gdyby duchowny mógł się spodziewać, że jego cierpliwość, łagodność i miłosierdzie lepszy wpływ wywrze na błądzącego i w ten sposób milczenie jego najlepszą będzie mową. Inny przypadek, w którym pasterz dusz nawet znane publicznie błędy swych podwładnych tolerować musi, jest ten, gdy lękać się ma powód, aby publiczne skarcenie nie pogorszyło rany duszy, jak nie w czasie odpowiednim podane lekarstwo. Lecz to są specyalne tylko przypadki, których do kategoryi powyżej wspomnianych wciągać nie można, gdyż tu chodzi tylko o upomnienie pojedynczych osób, a tam o pouczenie ogółu, ostrzeżenie go wczesne o niebezpieczeństwie grożącem wierze i moralności, o obronę przed wilkiem, który już może wdarł się do trzody. Milczenie w życiu duszpasterza ma wielkie znaczenie; gadatliwość z jednej strony, a przesadzona małomówność z drugiej strony może być często szkodliwą, — lecz w działaniu pasterskiem milczenie może być bardzo grzeszne, tak dla kapłana jak i dla powierzonych mu wiernych bardzo zgubne. „Gdybym, mówił Grzegorz VII, papież, był pozwolił książętom i wielkim tego świata rządzić według ich samowoli i popędów namiętności; gdybym

[8]) Part. 2 cap. 10.

był milczał, patrząc jak sprawiedliwość Bożą nogami depcą; gdybym był na ich i mojej duszy zgubę udawał, że nie widzę ich zbrodni; gdyby miłość sprawiedliwości i chwały Kościoła św. nie była opanowała serca mego; mógłbym był liczyć na więcej posłuszeństwa, bogactw, hołdów, aniżeli którykolwiek z mych poprzedników. Ponieważ jednakże wiedziałem dobrze, że biskup tak długo tylko jest biskupem, dopóki dla sprawiedliwości cierpi i prześladowanie znosi, wolałem posłuszeństwem dla Boga nienawiść złych na siebie ściągnąć, aniżeli grzeszną pobłażliwością dla złych gniew Boży wywołać. Ich groźby i srogość za nic sobie ważę, gdyż zawsze wolę umrzeć, aniżeli być uczestnikiem ich niesprawiedliwości i zdrajcą sprawiedliwości." Taka sama zasada winna rządzić działaniem każdego duszpasterza. Niepodobna nam tu wszystkich przypadków omówić, w których pasterz dusz śmiało wystąpić powinien z pouczeniem lub upomnieniem, gdyżby całą naukę wiary i moralności przejść potrzeba i niezliczone nadużycia, jakie się na różnych pojawiają miejscach poruszyć. Kilka tylko uwag praktycznych podajemy pod tym względem o jego kazaniach i katechezach. Wprzódy jednak wspomnieć jeszcze musimy, że tak samo jak milczący pasterze dusz obowiązków nie spełniają ci duchowni, co o błędach i ułomnościach czasu swego z taką goryczą i cierpkością mówią, w taki ponury i rozpaczliwy ton uderzają, jakoby wszelką nadzieję w zwycięstwo dobrego utracili, albo też tylko wyzywać i lżyć umieją swych parafian. Kapłan musi mówić o grzechach i błędach czasu, musi przykładać palec na ranę, sondować ją, słowy ostremi boleść jej zadawać; lecz nie powinien tego lekkomyślnie traktować; nie solą i octem chcieć leczyć rany, lecz olejem i winem współczucia; nie frazesami, tyradami i inwektywami załatwiać sprawy, które niezmierne głębiny i przepaści w sobie kryją. Potępia to apostoł Jakób [9]): *Lecz jeśli zazdrość gorzką macie i sporyby były w sercach waszych, nie chciejcie się chlubić i kłamcami być przeciwko prawdzie. Albowiem nie jest ta mądrość z góry zstępująca: ale ziemska, cielesna, dyabelska. Bo gdzie zazdrość i spór, tam niestateczność i wszelka zła sprawa.*

---

[9]) Jakób III, 14—16.

1. Fałszywe i bezbożne zasady usiłuje duch kłamstwa za dni naszych więcej niż kiedykolwiek rozszerzać i udaje mu się to nadzwyczaj, dla powierzchowności nowoczesnego wykształcenia szczególniej w rzeczach religii, i skutkiem nadzwyczaj ułatwionych środków komunikacyi, które najodleglejsze i od świata zupełnie odcięte wioski wszelkiemu bezbożnemu apostołowaniu przystępnemi czynią. Liczba „oświeconych“ wzrasta nie tylko w miastach, lecz i po wsiach. Do naszych czasów stosuje się nadzwyczaj słowo Apostoła [10]): *Albowiem będzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią: ale według swoich pożądliwości nagromadzą sobie uczycielów mając świerzbiące uszy, a od prawdyć słuchanie odwrócą a ku baśniom się obrócą.* Wobec tego upomina Paweł św. ucznia swego: *przepowiadaj słowo: nalegaj w czas, nie w czas, karz, proś, łaj z wszelaką cierpliwością i nauką... czuwaj, we wszystkiem pracuj, sprawuj uczynek Ewangelisty, usługowanie twoje wypełniaj.* Aby więc w tym kierunku milczeniem nie grzeszyć, starać się winien pasterz dusz naukę kościelną jak najgruntowniej ludowi wykładać; w obiegu będące błędy, fałszywe zdania i opinie, podkopujące wiarę chrześcijańską, w ich przewrotności i zgubnych skutkach wykazywać, i wobec nich chrześcijańską prawdę w całej piękności przedstawiać. Przytem starać się winien o popularne przedstawienie rzeczy i zastosowanie się do nizkiego stopnia wykształcenia w rzeczach religii słuchaczy. Słusznie bardzo wyraża się o tem Hergenröther w swym Antijanusie (str. 173): „Pyszny ze swej nauki czas obecny pokazuje u tak wielkiej liczby wykształconych, uczonych i urzędników właśnie w teologicznych rzeczach tak bezdenną nieświadomość, jakiej w żadnym dawniejszym wieku nie było; nawet najwięcej ograniczone peruki i warkocze francuskich parlamentów przeszłego wieku rozumiały z tego więcej, aniżeli większa część ich kolegów dzisiejszych pod inną nazwą i dążnością.“ Do tego potrzebne jest studyum. Nie wystarcza jednogodzinne przygotowanie, albo przeczytanie na wieczór lub dopiero rano perykopy, aby mówić, nie co Duch św. poddaje, lecz co własna głupota i duch ograniczony mówić każe. Bez poważnego studyum i su-

---

[10]) II Tymot. IV, 3, 4, 2, 5.

miennego przygotowania się na każde kazanie niepodobna rozumieć znaków czasu, ich znaczenia, doniosłości ocenić, a tem mniej dać ludowi poznać prądy czasu i ostrzedz przed nimi; w takim razie będzie kapłan tylko moralizował aż do ckliwości i ponad rzemieślnicze traktowanie jednego z najważniejszych swych zadań i obowiązków nigdy się nie podniesie. Zamiast pożywnego, zdrowego pokarmu podawać będzie ludowi wodnistą strawę. Inaczej Apostoł [11]): *Bo nie jesteśmy jako wiele ich, fałszujący słowo Boże (adulterantes verbum Dei), ale z szczerości, ale jako z Boga przed Bogiem, w Chrystusie mówimy.* Właśnie w czasie obecnym, gdzie kłamstwo i błąd potopem po ziemi się rozlewa, musi pasterz dusz starać się i wszystkie siły wytężać, aby chrześcijańskiemu ludowi pokazać, iż słowo Boże dziś jeszcze nic ze swej wewnętrznej siły i znaczenia nie straciło, że dziś jeszcze, wedle słów Pawła św. do Żydów [12]): *Żywa jest mowa Boża i skuteczna i przeraźliwsza niżeli wszelaki miecz po obu stron ostry: i przenikająca aż do rozdzielenia dusze i ducha, stawów też i szpików, i rozeznawająca myśli i przedsięwzięcia serdeczne.*

Na jeden punkt wielkiego znaczenia szczególniej należy zwrócić uwagę. Pius IX wyrzekł to ważne słowo: „Należy wyrazom przywrócić ich właściwe znaczenie.“ Myślał on o tem obłudnem i przewrotnem okłamywaniu, panującem w czasach naszych, które rzeczom jasnym jak słońce przeczyć będzie lub je przeinaczać i umyślnie nie dawać im właściwego znaczenia. Biskup Eberhard w swych homiletycznych wykładach o pierwszej księdze Mojżesza (28 wykład) nazywa to okłamywanie „haniebnem zjawiskiem,“ które charakteryzuje bliżej przytoczeniem nowoczesnych nazwisk, nadawanych rzeczom Boskim i wiecznym. „Jehowa“ było nazwisko Boga przymierza w Starym Zakonie, a imię Boga, który przyszedł na świat w Nowym Testamencie? Jest to Jezus Chrystus. Jeśli Jehowa już w ustach Patryarchów i Proroków słodkiem było imieniem: dla nas imię Jezus musi być daleko słodszem i wdzięczniejszem. Lecz Jezusa wspominać i radośnie wyznawać, lub też tylko o Zbawicielu, wybawcy z grze-

[11]) II Kor. II. 17. [12]) Żyd. IV, 12.

chów mówić, Jezusowi ten tytuł dawać, jakżeż to niepraktykowane! Prawie jakoby ubliżenie dobremu tonowi towarzystwa! Nawet słowo grzech jest wypędzone. Mówi się o słabościach, błędach, lecz grzech, starożytne chrześcijańskie słowo, oznaczające winę przeciw Bogu, konieczność, aby nam Bóg przebaczył —jakżeż to słowo znienawidzone wyszło z użycia! I tak się to powtarza w tysiączny sposób. Zewsząd owe stare, silne, wiarę wyznające słowa, wyrażenia, życzenia, pozdrowienia, grobowe napisy zacierają się, usuwane bywają i zastępowane płytkimi frazesami. Okropny strach przed świętemi imionami jest brzydkim rysem charakteru naszej towarzyskiej mowy. Tak np. nie mówi się o Sakramentach, tylko ogólnie o „środkach zbawienia,“ nie o kapłanach, lecz o „sługach religii,“ nie o katolickiej wierze i religii, lecz o „katolickiem wyznaniu,“ jakoby nas tylko niektóre zewnętrzności i formy pomiędzy sobą różniły. Tak mówimy o prawości i uczciwości, a nie o pobożności i dobrych uczynkach.“ Nie mówimy o Boskich rozporządzeniach i wyrokach, lecz o „szczęściu,“ „losie,“ „przypadku,“ tak, że kto nas słyszy, gotów sądzić, iż jak poganie i Turcy wierzymy w ślepy los i niezmienne przeznaczenie. A kiedy się ludzie znajdą w położeniu takiem, że niepodobna im uniknąć wspomnienia imienia Bożego, to wolą zamiast o Bogu mówić o „niebie“ lub „opatrzności.“ „Opatrzność nas zachowała,“ „niebo niech nam błogosławi.“ Alboż to istnieje jaka opatrzność poza osobistym Bogiem? alboż znamy Boga, któryby się niebem nazywał? To są słowa, w których Bóg żywy w Trzech Osobach, jak Go chrześcijaństwo uczy, rozpływa się jak we mgle. Takie wyrażenia i słowa z upodobaniem powtarza dzisiejszy czas bez wiary, a nawet książki do modlitwy i zbudowania, które w taki sam sposób, w jakieś ckliwo-uczuciowe afekty do jakiejś wyższej nieokreślonej Istoty się bawią i dawną wiarę osłabiają, przekłada nad inne.“ Słowa te biskupa Eberharda doskonale malują dzisiejsze stosunki religijne. Tego rodzaju żargon rozszerza się coraz bardziej tak, że już wierzący chrześcijanie nieświadomie tą mową niewiary się posługują. Czyż na to pasterze dusz milczeć mogą?

2. Co się zaś tycze milczenia wobec krzewienia się złych obyczajów i upadek moralności, moglibyśmy cały szereg rozmaitych

faktów przytoczyć. Do zgubnych następstw tego milczenia zwłaszcza po miastach zaliczamy pozbawianie charakteru chrześcijańskiego wielkich świąt roku kościelnego, jak Bożego Narodzenia, Zielonych Świątek i in., które w dawniejszych czasach święcono przyjmowaniem Sakramentów śś., obecnie zaś do czysto świeckich festynów i zabaw, odpowiednio do dzisiejszych czysto naturalistycznych pojęć o świecie, poniżane bywają. Do tego należy także po wielu miejscach nieliczne uczęszczanie na parafialne nabożeństwa, kazania i nauki katechizmowe w niedzielę i święta, lub bezczeszczenie tych dni świeckiemi zabawami; zmniejszający się udział w codziennych Mszach śś., zaniedbywanie Sakramentów śś., rozszerzanie się coraz groźniejsze grzechu nieczystości nawet między młodzieżą szkolną, zawieranie lekkomyślnych znajomości pomiędzy młodzieżą dorastającą, kojarzenie się mieszanych małżeństw, rozkrzewianie się onanizmu w małżeństwie, protestanckie wychowanie dzieci mieszanych małżeństw; rozprzężenie i upadek starych bractw kościelnych, które tem konieczniejsze, im więcej stowarzyszeń służy duchowi świata; rozszerzanie antychrześcijańskich dzienników, broszur i książek, które niepostrzeżenie sączą truciznę w rodziny; upadek chrześcijańskiego życia rodzinnego przez zaniedbanie starych chrześcijańskich zwyczajów, żądza używania i bawienia się rodziców, rozpieszczenie dzieci. Do tych ogólnych obłędów, z których tylko niektóre zaznaczyliśmy, należą miejscowe nadużycia, wobec których duchowni milczeć nie mogą, aby przez to współwinnymi się nie stali. Przeciwko temu walczyć muszą „z wszelką cierpliwością i nauką.“ Frassinetti w swym podręczniku dla proboszczów (nr. 131 i nast.) zwraca szczególniej na jeden punkt uwagę: „Na to zważać należy, aby występek nie tracił nic ze swej bezecności, które to piętno każdy występek ma z natury — żeby więc nigdy za rzecz obojętną nie był uważany. Prosty zmysł człowieka nie tylko jawnogrzeszne osoby uważa za bezecne, lecz także i owe, które jakąkolwiek profesyę prowadzą, która wprawdzie sama w sobie nie jest występna, lecz rzadko od występków jest wolna. Występek natomiast usiłuje piętno hańby i bezeceństwa ukryć, ile możności zniweczyć, a bezbożność czasów naszych, roszcząc sobie pretensye do tolerancyi, stara

się więcej niż kiedykolwiek o łaski i względy społeczeństwa. Gdyby się to udało przeprowadzić, toby rozwój bezbożności doszedł do szczytu. Stąd pasterz dusz usilnie starać się o to powinien, aby ten zbawienny, przez prosty zmysł ludzki wydany sąd, że występek przynosi hańbę, utrzymać i utwierdzić. Kończymy słowy Ezechiela proroka [13]): *Synu człowieczy, dałem cię stróżem domowi Izraelouemu: i będziesz słuchał z ust moich słowa, i powiesz im odemnie. Jeśli gdy ja rzekę niezbożnemu, śmiercią umrzesz: nie opowiesz mu, ani mu rzeczesz, aby się odwrócił od drogi swej niezbożnej, i żył: on niezbożny w niezbożności swej umrze, a krwie jego z ręki twej szukać będę. A jeśli ty opowiesz niezbożnemu, a on się nie nawróci od niezbożności swojej i od drogi swej niezbożnej: on w nieprawości swej umrze, a ty wybawiłeś duszę swoją Lecz i sprawiedliwy jeśli się wróci od sprawiedliwości swojej, a będzie czynił nieprawość: położę zawadę przed nim, przez którą upadnie; on ci umrze, żeś mu nie opowiedział, w grzechu swoim umrze, a nie będą w pamięci sprawiedliwości jego, które czynił: lecz krwie jego z ręki twej szukać będę. Ale jeśli ty opowiesz sprawiedliwemu, żeby nie grzeszył sprawiedliwy, a on nie będzie grzeszył: żywiąc żyć będzie, żeś mu opowiedział, a tyś wyzwolił duszę swoją.*

P. K.

---

[13]) Ezech. III, 17—21.

KAZANIE
na
ŚRODĘ POPIELCOWĄ
z ks. Jakóba Filipowicza
(† 1720)
przerobił **Ks. M. N.**



O wezwaniu do pokuty

A gdy pościcie, nie bądźcie jako obłudnicy smętnymi.
Mat. VI, 16.

Pan Bóg miłosierny daje czas, daje i sposób do pokuty. Ten to jest czas, o którym św. Paweł mówi: *Teraz czas przyjemny, teraz dzień zbawienia* [1]). Ten to jest czas, o którym Syn Boski mówi: *Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się Królestwo niebieskie* [2]). Ten to jest sposób, którego wszyscy zażywali, którzy przez pokutę zbawienie posiąść chcieli. Rozważajcie pokutę Dawida: pełna ona postu, popiołu, ostrego umartwienia. Nawet Syn Boski, gdy już sprawę zbawienia naszego miał zacząć, gdy pokutować za ludzi pragnął, *pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy* [3]). Ale czemu to Syn Boski, gdy każe post i pokutę czynić, upomina: *nie bądźcie smętnymi*, t. j. każe ono umiarkowanie z wesołością i ochotą czynić? Dwie są tego przyczyny, które wam w tej nauce wytłumaczymy. Naprzód, *z ochotą i wesoło*

---

[1]) II Kor. VI, 2. [2]) Mat. III, 2. [3]) Mat. IV, 2.

pokutować, bo wielka i niepojęta dobroć i miłosierdzie Boskie nad grzesznikiem, gdy mu daje czas i sposób do pokuty — o tem w pierwszej części będzie. Powtóre, *że grzesznik powinien z taką, albo z większą ochotą pokutować, z jaką grzeszył.*

Zdrowaś Marya.

I.

Należy pokutować z ochotą i weselem, bo niepojęta dobroć i miłosierdzie Boskie nad grzesznikiem, gdy mu daje czas i sposób do pokuty.

Każdy ciężko grzeszący traci prawo do nieba, traci łaskę i przyjaźń z Bogiem i staje się niewolnikiem czarta na wieki. Ta prawda jest tak w wierze naszej jasna, że kto o niej wątpi, przez to samo nie jest dobrym chrześcijaninem. Czy pojmujesz to, człowiecze, co to jest stracić prawo do nieba? łaskę Bożą, przyjaźń z Bogiem? Gdybyś miał cały świat, wszystkie skarby, przyjaźń wszystkich, a stracił to dziś: straciłbyś dym, gnój, nic, a jednak jakżeby cię ta szkoda zasmuciła! Gdyby ci dziś wydarto prawo do tego mienia, które masz, gdyby cię dziś ojciec wydziedziczył i odrzucił na zawsze, a dopieroż gdyby na wieki?! Gdyby ci dziś kto truciznę zadał, albo śmiertelną ranę, jakżeby cię nic uspokoić, rozweselić nie mogło?! Gdyby ci dziś najukochańszy twój przyjaciel nagle umarł — więcej tracisz, gdy przez grzech tracisz prawo do szczęścia wiecznego, gdy cię ten najukochańszy Przyjaciel odstępuje?! Cóż rozumiesz, jaka to jest dobroć i miłosierdzie niepojęte Boga twojego, gdy ci daje czas i sposób, żebyś znowu tego prawa nabył przez pokutę, żebyś do łaski i przyjaźni z Bogiem przyszedł? Przypuść jeszcze i to: masz przyjaciela, albo dobrodzieja, człowieka jak i ty; gdybyś go raz obraził, mógłby ci raz odpuścić, mógłby cię znowu przyjąć do przyjaźni; ale sprobuj, wyrządź mu zniewagę raz drugi, trzeci i czwarty, a doznasz, że ci na oczy pokazać się nie pozwoli. Poznaj, co to jest za dobroć i niepojęte miłosierdzie Boga twojego! Ty sam lepiej wiesz, jakoś wiele razy zranił serce Ojca twego, ileś Mu zniewag uczynił; dnia nie było w życiu

twojem bez szczególniejszej obrazy, podobnoś i całe życie twoje na tem strawił... Z tem wszystkiem, ten Ojciec, ten Pan daje ci czas i sposób, abyś się z Nim pojednał przez pokutę. Alboż mała to dobroć i miłosierdzie nad Tobą? Ale to jeszcze mniejsza; więcej ja tobie pokażę, człowiecze. Wiesz o tem, że przez jeden grzech śmiertelny zasłużyłeś na piekło, ogień wieczny, zwiększyłeś złość tego grzechu twoją niewdzięcznością, wstrętnością, powtórnym upadkiem w grzechy i wzgardą wewnętrzną praw Boskich, toś jeszcze sobie zwiększył piekielne męki. Porachuj, wiele takich grzechów było, wiele przewrotnych złości! Tyle też i w takiej mierze, i z takąże mocą kary zasłużyłeś na męki i katownie, któreś miał znosić przez całą wieczność, o czem mówi wyraźnie Pismo św.: *Jako się wiele wynosiła i w rozkoszach była, tyle jej dajcie męki* [4]). Ale patrz, co z tobą Bóg uczynił, oto to, coś miał w piekle według zasługi i miary grzechów cierpieć, Bóg ci to odmienił, i zdaje na twoją pokutę dobrowolną. Miałeś cierpieć i pokutować, i zadość czynić sprawiedliwości Boskiej przez całą wieczność — Bóg ci to odmienił i naznaczył ci czas krótki w życiu do pokuty. Miałeś znosić głód wieczny, Bóg ci to w post krótki zamienił. Czy nie jest to niepojęte miłosierdzie Boga twojego? Poradź się tylko, człowiecze, sumienia, wiary, weź dobrze na uwagę, spojrzyj w piekło! Iluż tam jest potępionych za takie grzechy, w których ty jeszcze żyjesz. Oto ten już od kilku set lat za grzech nieczysty gore, pokutuje, i goreć i pokutować będzie całą wiecznością, a ty jeszcze żyjesz, i daje ci Bóg czas i sposób do pokuty. Dlaczego tamtemu nie dał, a dał tobie, czemeś sobie na to zasłużył? Alboż mała to dobroć! Oto ten łakomiec za swoją nienasyconą chciwość, oto ta niewiasta za swoje lubieżne miłostki, stroje, oto ten młokos za swoje skryte, nieprzyzwoite nałogi, oto ten lichwiarz za swoje zdzierstwa, oto ten mściwy za swoje nieubłagane gniewy od kilkudziesiąt, kilku set, kilku tysięcy lat gore, pokutuje, i pokutować będzie na wieki! Ty żyjesz i masz czas od Boga i sposób do pokuty; alboż mała to dobroć i miłosierdzie Boga nad tobą?

---

4) Obj. XVIII, 7.

Przydaję ja tu jeszcze więcej nad to. Wiecie wy bardzo dobrze o tem, co was wiara św. uczy i sam rozum wskazuje, że człowiek bez Boga nic uczynić, pomyśleć i wymówić nie może. Patrz, ileś to razy grzeszył, przymuszałeś Boga, żeby ci pomagał, żeby ci służył do grzechu, na co się u Proroka najboleśniej skarży: *Służyłem dla grzechów twoich* [5]. Ta prawda jest tak straszna, tak przenikająca wskróś duszę i serce, że gdy o niej myślę, usycha serce we mnie. Ach, mój Boże! Bóg człowiekowi, robakowi służyć, pomagać musi do tego, czem się najbardziej brzydzi. Ach, mój Boże! Bóg Najwyższego Majestatu, mocy niepojętej musi służyć człowiekowi do tego, na co patrzeć nie może. Chciejże, człowiecze, lepiej, żywiej to zrozumieć: większe to jest, niżeli gdybyś przymuszał ojca, żeby swego syna zabił. Cóż ja tedy stąd wnoszę? Słuchajcie! Oto was pytam, na co to Bóg czyni, że z taką ciężkością i zniewagą Majestatu swego grzesznikowi służy do złego? Czyni to jedynie na to, żeby się człowiek upamiętawszy, potem tejże pomocy i tego postępowania zażywał do pełnienia cnót heroicznych i czynienia pokuty, i na to mu daje czas, na to mu życie jedynie przedłuża, ażeby, jak przedtem Boga przymuszał do służenia w grzechu, tak żeby potem z tąż pomocą czynił odważną pokutę. Tylko weźcie na uwagę Magdalenę, jak to ona do swoich sprosności przymuszała Boga, żeby jej pomagał, i służył, tak potem przez lat trzydzieści pokuty ostrej, zażyła tejże pomocy na pokutę. Osądźcie, czy to mała jest dobroć i miłosierdzie Boskie?

Podaję wam jeszcze i to do głębszej waszej uwagi. Widzimy, jak sędziowie ziemscy karzą przestępców, złodzieja, publicznego łotra, kazirodzcę, i nie dają im sobie obierać ani męki, ani śmierci, ani czasu, ale czynią z nimi tak, jako prawo i sprawiedliwość każe: gubią i tracą ich, jak mogą najokrutniej, to jest odejmują im i życie i sławę, które to rzeczy u ludzi są najdroższe. Gdy zaś Bóg z człowiekiem grzesznym sąd czyni, patrzcie i uważajcie wszystko, co czyni. Oto zachowuje sławę jego dobrą i uczciwość mu całą u ludzi zostawia, gdy księdza pod ciężką karą do sekretu obowiązuje, i daje mu czas do tego i życie prze-

---

[5]) Izaj. XLIII, 24.

dłuża umyślnie, ażeby się mógł wypłacić. Daje mu skarby zasług Krwi i męki, życia i śmierci Pana Jezusa. Zadowala się łzami, szczerem serca skruszonego nawróceniem, tak jako czytamy o Dawidzie, do którego posłał Proroka: *Ze trzechci daję obierać* [6].

Ach mój Boże! czy mogę ja pomyśleć o większej dobroci i miłosierdziu? Ach, mój Boże! czy mogę ja już więcej życzyć sobie czego nad to? O dobroci! o miłosierdzie! o niepojęta miłości Boga mego! o niewyczerpane skarby łaskawości i słodkości Ojca i Pana mego!

II.

Grzesznik powinien pokutować z taką ochotą, z jaką grzeszył.

Grzesznik powinien z taką, a nawet większą ochotą czynić pokutę, niżeli grzeszył. Cóż to jest prawdziwa i szczera pokuta? Oto tylko zupełne, doskonałe oderwanie i odwrócenie serca od rzeczy stworzonej zakazanej, a ochotne i radosne nawrócenie się do Boga, jako najwyższego Dobra. Stąd wynika, że czem ochotniej, żywiej i odważniej człowiek oderwie serce od rzeczy zakazanych, i z większą ochotą i gorętszem uczuciem zwróci się do Boga, tem bliżej i ochotniej Bóg się do niego ze swą łaskawością zwróci. I to jest właśnie, co mówi Bóg: *Nawróćcie się do mnie... a nawrócę się do was* [7]. Wszak wiecie z Ewangelii, że nie ojciec poszedł do syna marnotrawnego, ale syn poszedł do ojca ochotnie: *Wstanę i pójdę* [8], poczem dopiero ojciec zbliżył się do niego. Syn upadł do nóg ojcowskich, a ojciec skłonił się nad synem, i szatę mu i pierścień dał. Przeciwko tej prawdzie grzeszą ci, którzy mówią: jeżeli mnie Bóg chce zbawić, On mnie sam nawróci. Jest to prawda, że Pan Bóg dając pierwszą łaskę grzesznikowi, sam go nawraca, ale jeżeli on się sprzeciwia tej pierwszej łasce, i nie powstanie zaraz, zginie! Kto poszedł do kogo, czy Pan Jezus poszedł do Magdaleny, czy Magdalena do Pana Jezusa? Pierwszą łaską było słuchanie nauk Chrystusowych, a potem nawrócenie. Św. Chryzostom nazywa grzech

---

[6]) II Król. XXIV, 12. [7]) Zach. I, 3. [8]) Łuk. XV, 18.

powietrzem, a św. Augustyn ogniem, i Pismo św. mówi o nim: *przypadł z wierzchu ogień, i nie ujrzeli słońca* [9]. Powietrze i ogień bywają różnej siły. Tak i grzech może być z mniejszą lub z większą mocą i wzgardą Pana Boga spełniony. I stąd ciężej karany Kain niż Adam, lubo ten wszystkich zgubił a Kain tylko jednego, ale grzeszył z większą rozwagą i siłą gniewu i złości. Adam usidlony był namową Ewy.

Gdy człowiek nawrócony do Boga chce pokutować, powinien z większą ochotą, usilnością, uczuciem, gorliwością to czynić, aniżeli kiedy grzeszył, a to dlatego, ażeby te stopnie złości grzechowej zniósł, zepsuł i zniszczył, musi przeciwne stopnie cnoty i pokuty czynić. I to właśnie jest, co św. Augustyn radzi: Jaki miałeś pociąg w grzechu do świata, takie miej pragnienie do Stworzyciela świata! A więc ten, kto z wielką ochotą grzeszył, kto z silnem uczuciem do rzeczy zakazanej przylgnął, jeżeli nie z takąż, albo z większą ochotą nawraca się do Boga, i nie chce z takąż ochotą pokutować, z jaką grzeszył, taki jawnie okazuje, że się mu bardziej grzech podoba, niżeli Bóg, bardziej ma serce jeszcze zatopione w stworzeniu, niżeli w Stwórcy. Pokazuje i to jawnie, że mu się bardziej podoba miłość stworzenia, ze wzgardy Boga, niżeli miłość Boga. Stąd wynika, że taki nie tylko nie czyni pokuty, ale ani jej nawet nie zaczął, bo początek pokuty szczerej jest doskonałe obrzydzenie grzechu. Znaki zaś tej nieochotnej pokuty są: smutek, żal, gdy sobie wspomina, że trzeba porzucić ten nałóg, ten grzech. Stąd zaślepienie w grzechu, nierzetelne i nieszczere jego wyznanie, nieszczere postanowienie; szukanie sobie takiego lekarza, któryby nie siekał rany, ale ją głaskał, przestawanie z dawnemi okazyami grzechu z ciężką obrazą Boga, niesmak w rzeczach duchownych, chęć rozrywek i uciech zakazanych, wstręt do pokuty i zadosyćuczynienia Bogu! — te są znaki nieszczerego nawrócenia!...

* * *

Komu miłe zbawienie, kto pojmuje duszy swojej zacność i nieśmiertelność, kto się szczerze całem sercem do Boga na-

[9]) Ps. LVII, 9.

wraca, mówi sobie: *Rzekłem, terazem począł*[10]). Ach, idzie mi o rzecz wielką, idzie mi o prawo do szczęścia wiecznego, idzie mi o łaskę i przyjaźń z Bogiem, którąm stracił i zerwał z Bogiem! Wstyd mi i pomyśleć, że łaski i przyjaźni z Bogiem dochowali ludzie święci, że dotrzymali prawa do wieczności świętej, biegli ochotnie na męki, katownie i ognie, na żelaza i śmierć niechybną! Cóż ja mam czynić, żebym utracone prawo i zmarnowaną łaskę Boga mego odzyskał? Wszak już poznaliśmy, że wielka jest dobroć i miłosierdzie Boga nad grzesznikiem, bo mu daje czas i sposób do pokuty. Rozważ to sobie: Zgrzeszyłeś, ty wiesz jak, gdzie, ile razy, ale Bóg wie lepiej! Bóg dał ci łaskę, żeś poznał nieszczęście swoje. Toś ty był już winnym zguby wiecznej! Pomyśl sobie, jakąbyś pokutę czynił, gdyby cię Bóg z piekła do życia wrócił. Spytaj któregokolwiek potępieńca, jaką czyniłby pokutę? Ach, co czyniłbym?... mówi, oto męczyłbym ciało, wyrzekłbym się wszelkiej uciechy! Morze napełniłbym łzami, rwałoby się we mnie serce od żalu! Jęczałbym ciągle z Magdaleną przy nogach Jezusa!...

Jeśliś więc odstąpił Boga, póki masz czas — nawróć się do Niego — On cię miłosiernie pociąga. Ach, mój Boże, jaka to jest dobroć i miłosierdzie Twoje, Ty mnie, Panie, do siebie garniesz, Ty mi chwalić dajesz święte Imię Twoje: *Miłosierdzia Pańskie żeśmy nie zniszczeli, jedno że mię Pan wspomógł; mało by była dusza moja nie mieszkała w piekle*[11]). Ach, jedyna Dobroci, i cóż Cię to do mnie skłoniło, żeś mi dał łaskę, żeś wejrzał na mnie?! *Miłosierdzie Pańskie na wieki wyśpiewywać będę!*[12])

Z taką albo większą ochotą, gorętszem uczuciem pokutować masz, z jakąś ochotą grzeszył. Patrz, oto rozpięta na krzyżu Miłość nasza Jezus, Pan twój! Patrz, z jaką ochotą, gorliwością, uczuciem otwiera serce, wrota łaski! Ten to jest Pan, który cię, złego sługę, z ochotą przyjmuje! Ten to jest Ojciec, który skłania głowę do ciebie, marnotrawny synu! Ten to jest Pasterz, który cię, błędna owco, przyjmuje, unosi, znosi i cierpi!

---

10) Ps. LXXVI, 11.

11) Treny III, 22; Ps. XCIII, 17.

12) Ps. LXXXVIII, 2.

Ach, miłości moja, Jezu, Twoja to sprawa, Twoja to dzielność, Twoja to wysługa drogiej Krwi Twojej, żem nie jest na wieki odrzucony. Ty to jesteś, Święty mój Panie, który *przyjmuje grzeszniki* [13]). *Nie odrzucaj mię od Oblicza Twego!* [14]) Amen.

Nauki pasyjne ludowe

NA TLE MĘKI PAŃSKIEJ

przez

Ks. L. Jarosińskiego.

NAUKA PASYJNA LUDOWA.

I.

Ustanowienie Najświętszego Sakramentu.

Treść: 1. Sumienne uczęszczanie Izraelitów do świątyni dla niejednego z nas jest gorzkim wyrzutem. 2. Ostatnia wieczerza i ustanowienie Najświętszego Sakramentu. 3. Przygotowanie Apostołów i nasze do godnego przyjęcia Komunii św. 4. Jednym służy na zbawienie, drugim na potępienie. 5. Komunia św. jednoczy nas z Chrystusem i pomiędzy sobą.

1. *Trzech czasów roku ukaże się wszelki mężczyzna twój przed Obliczności Wszechmogącego Pana Boga* [1]). Według tego przepisu prawa każdy wyznawca Starego Zakonu obowiązany był trzy razy w roku przybyć do świątyni Jerozolimskiej, a mianowicie: na święta Wielkanocne, Zielone Świątki i na uroczystość Kuczek czyli namiotów. Kiedy więc zbliżał się uroczysty dzień Paschy, i z dala i z bliska, i pojedynczo i gromadnie, i pieszo i w pojazdach, spieszyli do Jerozolimy ludzie różnego wieku i stanu.

I Najświętsza Marya Panna, lubo niewiastom do woli było zostawione, rok rocznie wraz z św. Józefem uczęszczała do ko-

[13]) Łuk. XV, 2. [14]) Ps. L, 13. [1]) Exod. XXXIV, 23.

ścioła, a z Nią chodziło i Dziecię Boże od najmłodszych lat aż do trzydziestego roku życia. Wszakże gdyby i częściej bywać w świątyni prawo nakazywało, Marya dla miłości Bożej z ochotąby mu się poddała. O! jak gorzkim wyrzutem jest dla nas ten przykład Maryi, jakże zawstydzają nas Żydzi w służbie Bożej, którzy nieraz kilkadziesiąt mil mieli do kościoła, a jednak tam spieszyli, gdy tymczasem wielu z dzisiejszych chrześcijan bardzo jest pod tym względem opieszałych: najdalej o wiorst kilka, a niektórzy tuż pod bokiem mają kościół, a jednak nie przychodzą, pomimo wyraźnego nakazu Kościoła: „Mszy św. i kazania w dni świąteczne z uczciwością i nabożeństwem słuchać.“ Zawsze znajdą jakąś wymówkę z niemałą krzywdą dla swej duszy, dowiedzioną bowiem jest rzeczą, iż tam gdzie od dawna zachowuje się ścisłe przestrzeganie święcenia niedziel i świąt, moralność ludu jest większa. Wiadomą jest rzeczą, że wszelka bezbożność czasów naszych bierze swój początek z zaniedbywania należytego święcenia niedzieli i świąt, a chińczycy tak mówią: „Szczęście na ziemi jest... gdy schody świątyń wydeptane, a schody sądów porosłe trawą.“ Takie np. nabożeństwo pasyjne, tak wzniosłe i piękne, a jednak mało dziś widzę wiernych w świątyni. Naśladuj przeto skwapliwie, każdy, przykład Pana Jezusa, który przed dwunastym rokiem, chociaż nie był obowiązany, bywał w kościele, *nauczał w bóżnicach* [2]), a w ostatnich czterech dniach przed męką i śmiercią codziennie z Betanii tu przybywał.

2. W czwartek wielkiego tygodnia przypadł pierwszy dzień przaśników, w którym, według zwyczaju pożywano baranka wielkanocnego. Pytają tedy uczniowie Chrystusa, gdzieby pożywał z nimi Paschę. *Idźcie do miasta* [3])... rzecze Pan do Piotra i Jana. *Gdy wy wnidziecie... potka się z wami człowiek niosąc dzban wody: idźcież za nim. A on wam ukaże wieczernik wielki usłany: tamże nagotujcie. A odszedłszy naleźli, jako im powiedział: i zgotowali Paschę. A gdy przyszła godzina, usiadł, i dwanaście Apostołów z nim* [4]), i w te odezwał się słowa: *Pożądaniem pożądałem pożywać tej Paschy z wami, pierwej niżbym cierpiał* [5]), jakoby

[2]) Mat. XIII, 54.
[3]) Mat. XXVI, 18.
[4]) Łuk. XXII, 10—14.
[5]) Ibid. v. 15.

mówił: Gorąco pragnąłem przed śmiercią postanowić rzeczywistą ofiarę, bo to ofiarowanie i spożycie baranka wielkanocnego jest słabem jej tylko wyobrażeniem. I dlatego dzisiejsza wieczerza starozakonna będzie już ostatnią. Dziś Stary Testament i jego ofiara ustępuje Nowemu i jego ofierze. Dziś „ustępują z Testamentem Nowym prawom już starzy,“ figura ustępuje własnej mojej osobie, cień rzeczywistości. Coroczny obchód Paschy był ustanowiony na pamiątkę wybawienia Izraelitów z niewoli Egipskiej i zachowania synów pierworodnych od śmierci w tych domach, gdzie podwoje skropione były krwią baranka i wyobrażał przyszłe oswobodzenie ludzi z niewoli grzechu i piekła, w jaką wszyscy powpadali przez przestępstwo Adama. Tego dzieła ja dopełnię przez ofiarę z siebie t. j. z Ciała i Krwi mojej, bo ja jestem tym barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata, gdyż krew moja przy męce wylana uwolni ludzi od śmierci wiecznej, podobnie jak krew baranka wielkanocnego uwalniała od śmierci doczesnej. By zaś pamiątka tej ofiary Ciała i Krwi mojej, tego dowodu najwyższej ku ludziom miłości, po wsze wieki się ponawiała, dziś ją ustanowię. Bierze tedy w swe ręce chleb, dzięki czyni, błogosławi i słowem wszechmocnem przeistacza w Ciało swoje, mówiąc: *Bierzcie i jedzcie: to jest ciało moje. A wziąwszy kielich* (przeistoczył wino w krew swoją), *i dał im rzekąc: Pijcie z tego wszyscy. Albowiem ta jest Krew moja Nowego Testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów* [6]).

Temi oto słowy ustanowił Pan Jezus Najświętszy Sakrament Ciała i Krwi swojej i tę niekrwawą ofiarę kazał ponawiać ustawicznie, gdy wyrzekł: *To czyńcie na pamiątkę moją* [7]). I odtąd, gdziekolwiek jest kapłan katolicki: czy wśród palących piasków pustyni, czy wśród śniegów północy, tam bez ustanku ponawia się ta niekrwawa Ofiara Mszy świętej: „Na każdem miejscu poświęcają i ofiarują Imieniowi memu ofiarę czystą,“ i tego cudu miłości Bożej: przemiany chleba i wina w Ciało i Krew Najśw., codziennie są świadkami wierni. Tu w świątyni pod nikłemi postaciami chleba i wina ofiaruje Syn Boży Bogu Ojcu siebie samego z Bóstwem i człowieczeństwem tak samo jak na

[6]) Mat. XXVI, 26—28. [7]) Łuk. XXII, 19.

górze Kalwaryi, i przebywa w każdym kościele parafialnym we dnie i w nocy utajony w Sakramencie Ołtarza, by grzechy nam odpuszczać, hołdy i prośby przyjmować, być doradzcą naszym i pocieszycielem. „Tabernaculum jest miejscem, mawiała Marya Lataste, zakonnica ze zgromadzenia Najśw. Serca Jezusowego, w którem szukam przytułku, schronienia, odpoczynku. Znajduję tam życie, którego nie umiałabym określić, radość, której nie mogłabym wypowiedzieć, pokój taki, jakiego niemasz wcale pod dachem najlepszych przyjaciół. Tabernaculum Jezusa jest to schronienie przed wszystkimi moimi nieprzyjaciołmi: przed szatanem, światem, mojemi namiętnościami; jest to podpora w słabości, pociecha w boleści, oręż w walce, ochłoda w upale, pokarm podczas głodu, wytchnienie po zmęczeniu, niebo na ziemi" [8]).

O, jakże wielka winna być wdzięczność serc ludzkich ku Temu więźniowi świątyń naszych! Czyż serca nasze nie powinny goreć większym daleko płomieniem miłości ku Niemu, niż ta blada lampka, co się tu przed Cyboryum pali! Bo z tego wielkiego ołtarza posila nas Zbawiciel chlebem Anielskim w tej pielgrzymce ziemskiej, byśmy mieli siły do walki z grzechem, pokusami i przeciwnościami i bezpiecznie kiedyś doszli do ojczyzny niebieskiej. Dziękujmy przeto często za ten dar nieoceniony, a zwłaszcza w niedziele i święta, gdy tu przychodzimy. Zaraz po przyjściu do świątyni padnijmy na kolana i wołajmy całem sercem: „Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament"... Ciebie Jezu, świat przez cztery tysiące lat wyczekiwał, a ja mam szczęście na Cię patrzeć. Słusznie też o nas możesz powiedzieć to samo co do Apostołów: *Błogosławione oczy, które widzą co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wiele proroków i królów żądali widzieć co wy widzicie, a nie widzieli* [9]), a zarazem podziwiajmy wielką miłość ku nam, o której sam tak mówi do Maryi Lataste: „Chociażby w ciągu wieków znalazła się tylko jedna dusza, którąby Mi chwałę i cześć oddała w tym Sakramencie, wszyscy zaś ludzie spiknęliby się, aby Mię znieważyć; chociażby tylko jedna dusza przez ten Sakrament miała być

---

[8]) „Marya Lataste zakonnica ze Zgromadzenia Najśw. Serca Jezusowego." Przegląd Katolicki 1902 № 28. [9]) Łuk. X, 23, 24.

zbawiona, a wszystkie inne nie zechciałyby z niego zaczerpnąć zbawienia, mimo to ustanowiłbym go. Ale nie jedna jest dusza, dla której ten Sakrament ma być pożytecznym“ mniej lub więcej odpowiednio do przygotowania.

3. Dlatego też Zbawiciel nie od razu po ostatniej wieczerzy ustanowił Najśw. Sakrament i dał pożywać Apostołom, ale pierwej przygotował ich do godnego przyjęcia. *Wstał od wieczerzy*, mówi Ewangelia św., *i złożył szaty swe: a wziąwszy prześcieradło przepasał się. Potem nalał wody w miednicę i począł umywać nogi uczniów* [10]. To umycie nóg wyobrażało pokorę i czystość sumienia, z jakiemi przystępować mamy do Stołu Pańskiego. Niedość więc przed przyjęciem Pana Jezusa do serca wołać w poczuciu swej nicości: „Panie, nie jestem godzien“... ale trzeba to serce mieć czyste, wolne od brudu grzechowego. Tak przygotowanymi byli Apostołowie z wyjątkiem jednego Judasza. Ten z sumieniem nieczystem, bo obciążonem haniebną zdradą i zaprzedaniem Mistrza, przyjął Komunię świętą. Stwierdził to sam Pan Jezus, gdy wyrzekł: *I wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy* [11].

I po dzień dzisiejszy te same słowa powtarza Zbawiciel do wiernych przed Komunią św. Bo jedni przyjmują w nałogach grzechowych: pijaństwa, rozpusty, złodziejstwa, oszukaństwa, zniesławiania, złorzeczenia... Cóż z tego, że się wyspowiadali, kiedy nie mają odwagi porzucić przywiązania i okazyi do grzechu i za lada sposobnością znów te same upadki powtarzają? Inni dla wstydu lub bojaźni, nie wyznawszy niektórych grzechów na spowiedzi, idą mimo to do Stołu Pańskiego i dopuszczają się przez to strasznego świętokradztwa i zniewagi Sakramentu. „Niema słów na wyrażenie szkarady i hańby świętokradzkiej Komunii, mówi Pan Jezus [12]. Kto komunikuje niegodnie, staje się winnym Krwi Boga. Podobny on jest do Żydów, domagających się, aby krew moja spadła na nich i którzy zostali wysłuchani. Niegodna Komunia jest grzechem tak wielkim, że cały świat na nią się wzdryga, a jednakże wielka jest liczba niegodnych Komunii!“

---

[10]) Jan XIII, 4, 5. [11]) Jan XIII, 10.

[12]) W objawieniu tej samej zakonnicy Maryi Lataste.

4. Zastanawiaj się tedy każdy nad sobą w tym osobliwie czasie wielkanocnej spowiedzi i Komunii i pytaj, czy do liczby niegodnie przyjmujących Pana czasem nie należysz? Tę czystość duszy wyraża bielizna, którą przywdziewasz i szaty odświętne, mając iść do Komunii. Ale na nic to ochędóstwo zewnętrzne, jeśli szata duszy twojej na chrzcie św. otrzymana, a później zanieczyszczona plamami grzechowemi, pozostaje nadal zbrukaną dla nieszczerej i świętokradzkiej spowiedzi, miasto być omytą z brudów przy Sakramencie Pokuty we krwi Baranka Niepokalanego.

Każdy grzesznik, przystępujący do trybunału Pokuty, podobny jest do zbrodniarza okutego w kajdany. Kto ze skruchą wyspowiada się — one kajdany grzechowe opadają, człowiek przestaje być niewolnikiem szatana, odzyskuje wolność synów Bożych i odchodzi odziany w białą szatę łaski Bożej. Lecz kto nie szczerze wyznaje swe przewinienia—jeszcze większym odchodzi grzesznikiem, gorszym od prawdziwego zbrodniarza, gdyż ten, z żalem się wyspowiadawszy, odchodzi usprawiedliwiony. O! jakaż wielka różnica między jedną, a drugą spowiedzią, uwydatnia się ona jeszcze więcej, gdy obaj przystąpią do ołtarza: usprawiedliwiony grzesznik słyszy pełne pociechy słowa: „Corpus Domini Nostri Jesu Christi... Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszy twojej do żywota wiecznego," gdy tymczasem świętokradzca ten straszny wyrzut: *Biada człowiekowi onemu... Który bowiem je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije* [13]). Ta sama Komunia św. jednemu służy na zbawienie, drugiemu na potępienie. Słusznie tedy woła Paweł św.: *Niechajże doświadczy samego siebie człowiek* [14]). Jeżeli więc czujesz, żeś nie oczyścił jak należy sumienia swego, lepiej usuń się od Komunii świętej. „Jeśli bowiem uznając swą winę sam się człowiek od ołtarza Pańskiego usuwa — rychło przyjdzie do pozyskania miłosierdzia Bożego" [15]), przyjmując zaś niegodnie oddaje się w ręce szatana, jak Judasz, o którym czytamy: *A po sztuczce wstąpił weń szatan* [16]).

---

[13]) Mat. XXVI, 24... I Kor. XI, 29. [14]) I Kor. XI, 28.
[15]) S. Augustini Ep. Sermo 252 de Tempore. [16]) Jan XIII, 27.

5. Po wyjściu Judasza z wieczernika i w drodze ku górze Oliwnej, żegnając się z Apostołami pouczał Pan Jezus o jedności między Nim a jego wyznawcami, której uczestnikami czyni Komunia i dlatego też nazywa się *zjednoczeniem*, gdyż przez nią wierni jednoczą się z Chrystusem i pomiędzy sobą. Jednoczą się wierni pomiędzy sobą, bo do tej uczty Eucharystycznej przystępują ludzie różnego wieku i stanu, różnych charakterów i skłonności; wielcy tego świata klęczą obok maluczkich i wzgardzonych, zagniewani przedtem—obok siebie. Kto więc chce godnie przyjąć Komunię, ma wpierw wyrzucić z serca niechęć, zarozumiałość, pychę, zemstę, nienawiść..., a jednając się z bliźnim zjednoczy się tem samem z Panem Jezusem, który mówi: *Kto pożywa ciało moje i pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim* [17]). A o cóż więcej starać się powinien chrześcijanin jak o połączenie z Chrystusem Panem tu na ziemi przez miłość, która na tem zależy by tak myśleć, działać jak Chrystus, a w ten sposób módz ze św. Pawłem powtórzyć: *Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* [18]).

To odwzorowanie w całem życiu nauki Jezusa i jednoczenie się z Nim pod zasłoną, jest zadaniem życia naszego na ziemi, bo jest godłem i figurą połączenia naszego z Bogiem bez osłony w niebie, a przytem tu na ziemi jest nam koniecznie potrzebne, gdyż bez niego w sprawie zbawienia nic uczynić nie możemy: *Bezemnie nic uczynić nie możecie* [19]), jesteśmy jako latorośle bez korzenia: *Jam ci jest winna macica*, mówi Zbawiciel, *wyście latorośle. Latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy... Jeśli we mnie trwać będziecie, a słowa moje w was trwać będą, czegokolwiek zechcecie, prosić będziecie, a stanie się wam* [20]).

Jeśli tedy tak jest, jakże często winien każdy łączyć się z Chrystusem w Komunii św. Niestety! w każdej parafii znajdzie się taka latorośl, co się nie łączy z macicą winną—Chrystusem Panem. Taki człowiek, co zapomina o tem przykazaniu: „Przynajmniej raz w rok spowiadać się i komunikować około wielkiejnocy,“ to martwy członek Kościoła św. „Kto na samem wyznaniu

---

[17]) Jan VI, 57. [18]) Gal. II, 20. [19]) Jan XV, 5. [20]) Ibid. v. 4—7.

winy poprzestaje, mówi Teofilakt, a przykazań nie zachowuje, ten uschłą latoroślą jest," a koniec jego wieczne potępienie: *Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie jako latorośl, i uschnie i zbiorą ją i do ognia wrzucą i gore.* Dlatego też „niczego tak lękać się, według zdania św. Augustyna, nie powinien chrześcijanin jak odłączenia od ciała Chrystusowego. Jeśli bowiem odłącza się od ciała Chrystusowego — nie jest członkiem jego; jeśli nie jest członkiem — nie żyje duchem jego, a kto ducha Chrystusowego nie ma, nie jest Jego uczniem" [21]).

Ci zaś, co łączą się z Chrystusem P. w Komunii św., niechaj baczą, by nie wstępowali w ślady Judasza i nie wychodzili zaraz z kościoła, lecz niechaj złożą należne dziękczynienie i pomodlą się przynajmniej z kwadrans. Chrystus P. przebywający w ich sercu pod przymiotami sakramentalnymi niczego nie odmówi, niechże korzystają skwapliwie z tej dobroci i proszą z całą żarliwością ducha o łaski potrzebne im samym, rodzinie, Kościołowi, sprawiedliwym i grzesznym, żywym i umarłym. A kończąc dziś to nabożeństwo pasyjne ożywmy w sobie uczucia wiary, czci i miłości ku tej wielkiej tajemnicy Ołtarza i wołajmy:

„Nazareński śliczny kwiecie, co rozkoszą jesteś nieba,
Co Ty robisz na tym świecie, gdy przybrałeś postać chleba,
Czemuż Jezu, o mój Panie, serce niewdzięcznikom dałeś,
Czemuż dziwne Twe kochanie na ten nędzny świat wylałeś.
O mój Jezu! o mój Panie, ulecz świata zaślepienie,
W Twego serca świętej ranie daj nam znaleźć nawrócenie,
Na świat cały z Serca rany rozrzuć pożar Twej miłości,
Byś od wszystkich był kochany w tem wygnaniu i w wiecz-
[ności" [22]). Amen.

---

[21]) S. Augustini Ep. Tract. 27 in Ioan. VI ante med.
[22]) Wiersz ks. Antoniewicza.

NAUKA PASYJNA LUDOWA

II.

Chrystus Pan w Ogrójcu.

Treść: 1. Pan Jezus idzie z Apostołami do ogrodu Oliwnego. 2. Chrystus w Ogrójcu to wzór prawdziwej pokuty: *a)* Pierwszym jej znakiem — przyznanie się do winy. *b)* Drugim—chętne ponoszenie kar za grzechy. *c)* Trzecim—w modlitwie i zgadzaniu się w przeciwnościach z wolą Bożą, szukać pociechy. 3. Dlaczego Chrystus modli się przed męką i w odosobnieniu? 4. W słowach: *Nie mogliście jednej godziny czuć ze mną*, mieści się wyrzut za brak współczucia. 5. Czuwanie i modlitwa—to najskuteczniejsza obrona przeciw pokusom.

1. Po ostatniej wieczerzy i ustanowieniu Najśw. Sakramentu, Pan Jezus wyszedł z Apostołami z wieczernika i szedł ku Górze Oliwnej. W drodze kończył pożegnalne nauki. Góra ta leży na zachód, o kwadrans drogi od Jeruzalem. Było to najmilsze miejsce dla Zbawiciela. Tu po całodziennych trudach Apostolskich przebywał na modlitwie, tu często przychodził z uczniami. I teraz tu dąży. U stóp góry znajdowało się miejsce, zwane Gethsemani i ogród Oliwny. Tu zostawia innych Apostołów, mówiąc: *Siedźcie tu, aż pójdę ondzie i będę się modlił* [1]), bierze tylko z sobą Piotra, Jakóba i Jana, a postąpiwszy z nimi nieco naprzód, rzecze: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci: Czekajcie tu, a czujcie ze mną* [2]), a sam oddalił się od nich jakoby na rzut kamienia. Tu pada na Oblicze, *modląc się i mówiąc: Ojcze mój, jeśli można rzec, niechaj odejdzie odemnie ten kielich* [3]). Pamiątkę tego padnięcia Kościół rok rocznie obchodzi w wielki Piątek przy rozpoczęciu nabożeństwa, gdy kapłan przed ołtarzem kładzie się krzyżem i nieco się modli.

Grzechy całego świata, począwszy od Adama aż do ostatniego człowieka na ziemi, a grzechy straszne i wielkie, których brzemię na się przyjął, stanęły Chrystusowi przed oczymá i powaliły swym ciężarem o ziemię. Widział grzechy wołające

[1]) Mat. XXVI, 36. [2]) Ibid. v. 38. [3]) v. 39.

o pomstę do Boga całych państw i krajów, miast i wiosek, wielkich i małych tego świata; na morzu, lądzie i pod ziemią, we dnie i w nocy popełniane... Widział grzechy i tej parafii. Widział zbrodnie pogan i chrześcijan, a te ostatnie najwięcej Go bolały. Widział, że wielu nie będzie chciało korzystać z Jego odkupienia i że wylana krew będzie daremną i posłuży im na większe tylko potępienie. Widział świętokradztwa i nieuszanowanie świątyń, gwałcenie dni świętych, wyuzdanie i szkaradną rozpustę; morderstwa, podpalania, zdrady, oszukaństwa, przekleństwa, nienawiści. Widział to rozpasanie i butę służby domowej i folwarcznej, jej zuchwałość, samowolę i nieposłuszeństwo. Jednem słowem widział On wielki kielich obrzydliwości ludzkich, zatruty goryczą i boleścią, postanowił wszelako wychylić go do dna dla odpokutowania za grzechy świata.

Nic też dziwnego, iż z boleści serca, wobec ogromu zbrodni ludzkich z jednej, a obrazy Boskiej z drugiej strony, wpadł aż w ciężkie konanie: *I stał się pot jego jako krople krwie zbiegającej na ziemię* [4]. I dziś prawi chrześcijanie boleją na widok grzechów i krzywd Imieniowi Bożemu wyrządzanych. Św. Jan Kanty ubolewał nad tem bardzo, że ludzie ciągle Boga obrażają, a na przebłaganie znieważanego Majestatu codziennie wśród łez obfitych niekrwawą sprawował Ofiarę. Raz znaleziono św. Franciszka z Asyżu wydającego krzyk żałosny; pytają bracia zakonni, coby to znaczyło? A Święty odpowiada: płaczę nad cierpieniami mego Zbawiciela, lecz boleść moja wzrasta, gdy wspomnę, że ludzie wcale Go nie kochają i żyją nie myśląc o Nim.

2. Wspomniawszy Jezus na szkaradę grzechów ludzkich nie śmie oczu podnieść do Boga Ojca, jakoby na dowód, iż *a)* pierwszym znakiem prawdziwej pokuty — przyznanie się do winy i zbawienne zawstydzenie z powodu obrzydliwości naszych w Obliczu wszystko widzącego Boga popełnianych. Ten to wstyd miał ów celnik ewangeliczny, bo gdy wstąpił do świątyni, *nie chciał ani podnieść oczu w niebo, ale bił piersi swoje* [5]. Słusznie tedy grzesznik pokutujący woła do Boga w poczuciu swej winy: „Jam stworzenie Twe wyrodne, Świętych oczu Twych niegodne,

---

[4]) Łuk. XXII, 44. [5]) Łuk. XVIII, 13.

Twój majestat nieskończony, przed którym klękają trony, obraziłem!" [6])

b) Drugim znakiem pokuty — chętne ponoszenie kar za grzechy, jakiemi są: trwoga, tęsknota, smutki, boleści... a tego wszystkiego Pan Jezus, przyjąwszy postać grzesznika, doświadcza. Niestety! jakże nieraz często niesprawiedliwymi jesteśmy względem siebie i Boga: ciągle zasługujemy na kary: „Karę za grzechy dobrze czujemy, a przecież grzeszyć poprzestać nie chcemy... Jeżeli uważamy złości, którešmy popełnili, mniej daleko cierpimy, niżeliśmy zasłużyli" [7]), a mimo to tak niechętnie je przyjmujemy. Ubiegamy się jeno o kielich rozkoszy, a z kielicha goryczy pić nie chcemy. „Jezus wielu ma miłośników Jego królestwa niebieskiego, ale mało miłośników Jego krzyża... mało chce pić z kielicha goryczy" [8]), ale o! jakże się sami oszukujemy, na dnie bowiem kielicha ziemskich rozkoszy zawsze gorycz się znajduje. Patrzmy na młodzieńca lub dziewicę, co oddani uciechom i przyjemnościom światowym z zapomnieniem o duszy, szukają w upojeniu zmysłów zadowolenia i szczęścia. Z początku jakże słodko im życie upływa, zdaje się jako sam tylko miód piją, lecz niebawem rozczarowanie przychodzi, gdyż na dnie kielicha — gorycz i trucizna. Tą goryczą to widmo biedy i nędzy, wywołane życiem lekkiem, próżniactwem i marnotrawstwem; tą goryczą to zdrowie i życie, wskutek wielorakich nadużyć, przedwcześnie zrujnowane i skrócone; to choroby ciała, to wyrzuty sumienia. Gdy tymczasem przeciwnie: na dnie kielicha cierpień i boleści zawsze słodycz i szczęście, jakiego ten świat dać nie może.

Że tak jest istotnie — dowodem Chrystus Pan. Zaledwie przyjął kielich goryczy i wyrzekł: *Ojcze, nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie — ukazał się mu anioł z nieba, posilając Go* [9]).

c) Tak było i jest zawsze: kto przezwycięży złą i do grzechu skłonną naturę, kto w modlitwie gorącej, jak Pan Jezus, wolę swoją poddaje woli Bożej, temu Aniołowie na pomoc przy-

---

[6]) Pieśń: „Straszliwego Majestatu Panie."

[7]) „Przed oczy Twoje Panie."

[8]) „O Naśladowaniu" ks. 2, rozdz. II.

[9]) Łuk. XXII, 42, 43.

bywają, a Chrystus obroni go i pocieszy. A choćby i nie wysłuchał Pan modlitwy naszej, nie straci ona mimo to swej cechy jako ofiary za grzechy. Stąd też nie trzeba się zrażać, gdy czasem modlitwa nasza nie będzie wysłuchaną. Nieszczęścia bowiem doczesne wielką wartość i pożytek mają, albowiem nie tylko są pokutą za grzechy, lecz nieraz stają się koniecznymi środkami do zbawienia. I tak. Gdyby ciężka choroba syna, książęcia ewangelicznego z Kafarnaum nie zmusiła do szukania Jezusa, możeby on i cała rodzina pozostała w niedowiarstwie. Św. Franciszek Seraficki nawiedzony, jako młodzian, śmiertelną chorobą, bierze wstręt do świata, ima się pokutnego życia i postanawia resztę żywota spędzić na bogomyślności. Za czasów Wolfganga biskupa Regensburgu żył margraf Berthold [10]), niedźwiedziem z czarnego Jaru zwany, człowiek bezecnego życia, zakamieniały grzesznik, niczego nie uszanował, Bogu nawet bluźnił, kościoły i klasztory grabił, kapłanów więził, kupców i podróżnych po drogach obdzierał i mordował. Lecz w chwili, gdy tak broi i swawoli—najlepszy przyjaciel go odstępuje, żona prawie nagle umiera, dwaj synowie utonęli, a ostatnie dziecko — córkę — rozum odbiegł, jego zaś samego straszna burza w drodze spotyka: piorun konia pod nim kładzie, jego zaś ogłusza. Teraz dopiero zakamieniały Berthold opamiętał się, uznał w tych chłostach Pańskich słuszną karę za zbrodnie żywota, skruszony wraca do biskupa i rzecze: „Czyń ze mną co chcesz, usłucham." I ty więc każdy przyjmuj wszystkie cierpienia i chłosty Pańskie jako karę za grzechy, a „z przykładu Chrystusa ucz się Bogu być uległym tak, byś obierał nie to co ty sam chcesz, jeno to co się Bogu będzie podobało" [11]).

„O! nie narzekaj, gdy przyjdą cierpienia,
O! nie upadaj, gdy cię praca trudzi,
O! cierp dla Chrystusa, a pracuj dla ludzi,
A dojdziesz celu swego przeznaczenia" [12]).

---

[10]) „Biesiada Literacka" rok 1901 № 38. str. 236.
[11]) Hom. S. Ambr. Episc. Libr. 10 Commentar. in Luc. c. XXII.
[12]) Ks. Antoniewicz.

3. Modli się Pan Jezus przed męką, by nas pouczył, jako każdą ważniejszą sprawę od modlitwy zaczynać należy, bo „człowiek skazany na pracę, a nieznający modlitwy będzie tylko albo bydlęciem roboczem, w upojeniu zmysłów zapominającem o swem poniżeniu, albo bestyą drapieżną i okrutną, gdy zerwie krępujące jego dzikość okowy i pęta“ [13]). Chrystus modli się na górze — w odosobnieniu — na znak, iż w czasie modlitwy mamy oderwać myśli od ziemi, a wznieść w górę — ku Bogu, — zapomnieć o sprawach i interesach tego padołu, a zająć się wyłącznie potrzebami duszy. Szczególniej w kościele w czasie Mszy św. unikajmy roztargnień, ospałości i rozmów. Bierzmy przykład z Chińczyków nawróconych: często wierni nie modlą się z takiem oddaniem się, z taką bezgraniczną wiarą i pobożnością, jak ci prostaczkowie. Kiedy zaś zmuszeni będziemy w święto lub niedzielę pozostać w domu, stamtąd chociaż gdzie jesteśmy, łączmy swe westchnienia z modłami wiernych w kościele na nabożeństwo zgromadzonych, byśmy nie zasłużyli na ten wyrzut, jaki Apostołowie usłyszeli od Pana Jezusa, gdy zastał ich śpiących: *Tak? Nie mogliście jednej godziny czuć ze mną?* [14])

4 W tych słowach Zbawiciela mieści się jeszcze delikatna wymówka iż, miasto współczuć, oziębłymi są na cierpienia, uciski i łzy Chrystusa, jakoby ich nic nie obchodziło. Ten brak współczucia na niedolę i nieszczęście bliźnich i dziś spotykać można, najczęściej zaś wśród ludu prostego, gdzie uczucia szlachetne, wrodzona delikatność i uczynność mało są rozwinięte. Niejeden w cierpieniu może drugiemu przyjść z pomocą, wydźwignąć z przykrego położenia, czy pożyczając pieniędzy, czy nastręczając uczciwy zarobek, a jednak tego nie czyni. Dzieci — rodziców, bracia — siostry, przyjmując do siebie, każą płacić za stół i mieszkanie, chociaż są daleko zamożniejsi, a jeśli pod opiekę takich ludzi dostanie się sierota po krewnych lub zupełnie obcych, czy otaczają ją z taką troskliwością, jak własne dzieci? O! smutna jest dola niejednej sieroty. Żali się ona na swą macochę i mówi:

---

[13]) „Pogarda katol. świata“ ks. M. W. Dębickiego w Przeglądzie Katol. z r. 1899 № 49 str. 771. [14]) Mat. XXVI, 40.

„Swoim urodzonym poduszeczki ściele,
A mnie sieroteczkę, rogóżką odzieje.
Swoim dziatkom kaszkę na mleczku uwarzy,
A mnie sieroteczce pomyje rozparzy
Z pieskiem w skorupeczce“...
„Przysłał ci Pan Jezus dwóch aniołków z nieba,
Ponieśli sierotkę za rączki do nieba.
Przysłał i Lucyper czarta przeklętego,
Porwał ci macochę do piekła gorzkiego“ [15]).

Tego zaś smutnego losu unikną wszystkie zwłaszcza opiekunki i wychowawczynie, jeśli naśladować będą ciotkę francuskiego poety: Berangera. Zostawszy wdową przyjęła młodego synowca, opuszczonego od rodziców: utuliła w swych objęciach, przygarnęła za swego. Słusznie też zasłużyła sobie na ten napis na grobowcu: „Nigdy nie była matką, a jednak zostawiła dzieci, które ją opłakują“ [16]).

I jeszcze patrzmy, czy jest współczucie wśród ludu naszego! Oto w razie nieszczęścia lub śmierci nie pocieszają jedni drugich, nie przychodzą śpiewać pieśni przy ciele zmarłego, a na miejsce wiecznego spoczynku ciało odprowadza zaledwie garstka współmieszkańców. Tam tylko idą chętnie i gromadnie, gdzie się spodziewają zapłaty albo obfitego poczęstunku. A cóż powiem o niesieniu pomocy w czasie pożaru, lubo utonięcia? We wsi Cygance, w guberni warszawskiej, jedna dziewczyna w dniu 24 sierpnia 1901 r. poszła wyciągać len z wody, lecz nagle zasłabła, wpadła do wody i utopiła się. Spostrzegli to chłopcy pasący opodal bydło, ale nie mieli siły do jej wydobycia. Pobiegli tedy do najbliższego gospodarza, a przy jego pomocy byliby z pewnością niebogę uratowali. Lecz ten, zamiast pospieszyć, w te odezwał się słowa: „A topta się i wszyscy! Ja tam nie pójdę.“ Udali się potem o pomoc do oddalonej wioski, ale już dziewczyny nie ocucono [17]).

---

[15]) „Sierotka i zła macocha“ przez K. F. N. w Gazecie Świątecznej z roku 1901, № 1064.

[16]) „Piosenki Berangera“ Wilno 1859: życie i pisma XXVIII.

[17]) „Gazeta świąteczna“ rok 1901 № 1080, str. 4.

5. Zganiwszy Chrystus Pan brak współczucia mówi: *Czuwajcie i módlcie się, byście nie weszli w pokuszenie* [18]. To pokuszenie w postaci ohydnej ucieczki i opuszczenia Mistrza niebawem miało przyjść na nich i dlatego przed czasem przestrzega ich Pan, a zarazem nas wszystkich poucza: iż czuwanie i modlitwa to najskuteczniejsza obrona przeciw wszelkim pokusom: czuwanie ostrzega i nastręcza skuteczne sposoby obrony, a modlitwą zagrzewa ducha do walki. Walczymy z potrójnym nieprzyjacielem: własnem ciałem i jego namiętnościami, z szatanem i jego zasadzkami na zgubę naszą, i z złym światem czyli przewrotnymi ludźmi, którzy chcą różnymi sposoby: słowem, pismem, złym przykładem, przywieść nas do zaparcia się Mistrza naszego. Kiedy więc słudzy szatana namawiać cię będą do opuszczenia Chrystusa i Jego nauki, kiedy gorszącemi pismami przeciw religii i zasadom moralności usidlić cię zapragną, a źli towarzysze ciągnąć cię będą na karty, pijatyki i grzeszne pohulanki—wspomnij sobie na słowa Chrystusa: *Czuwajcie!* Miej się ciągle na baczności; obmyślać najskuteczniejsze środki zwycięstwa, to nasz obowiązek. *Albowiem który król, mając jechać stoczyć wojnę z drugim królem, nie pierwej siadłszy, myśli, jeśli może z dziesięciu tysięcy potkać się z onym, który z dwudziestu tysięcy idzie przeciw niemu?* [19]) Jako tedy przezorny wódz nie pierwej rozpoczyna bój, dopóki nie zlustruje położenia wojsk nieprzyjacielskich i nie pozna sposobu prowadzenia przez nie wojny, a w walce dodaje żołnierzom ducha i odwagi, podobnież i my z tym potrójnym nieprzyjacielem wtenczas tylko walkę wygramy, jeśli każde jego poruszenie bacznie wyśledzimy, broniąc tych posterunków najwięcej, które najbardziej są zagrożone, a przytem jeśli duszy naszej dodamy hasło i siły przez częstą modlitwę. Ilekroć tedy szatan przez pokusy lub ciało przez namiętności pocznie na cię napadać—wspomnij na słowa Chrystusa: *Módlcie się,* i w modlitwie szukaj skutecznej obrony.

Chrystus krwawym potem oblany, czuwający na modlitwie w Ogrójcu o! jakiż to przykład dla nas. Wszak On jest naszym Wodzem, co zstąpił z nieba na ziemię wybawić nas z niewoli

[18]) Mar. XIV, 38. [19]) Łuk. XIV, 31.

szatana, my Jego żołnierze, bośmy przez Chrzest św. zapisali się pod sztandar krzyża i zaprzysięgli walczyć z nieprzyjacielem zbawienia, by kiedyś, po życiowem bojowaniu, wnijść jako zwycięzcy do ojczyzny niebieskiej. A jednak jakże ospale, trwożliwie i niechętnie te walkę staczamy, zasługując ustawicznie na wyrzut: *Nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną?* Chrystus krwawy bój stacza za nas na górze Oliwnej, krwawo się poci, aż krople krwi spadają na ziemię, a wielu z nas ulega w walce, uchodzi z pod sztandaru Chrystusowego, zdradza Wodza i przechodzi do obozu nieprzyjaciół. O! jakże nas zawstydza Pan Jezus. Kiedy pod Orchomenem żołnierze Sulli już pierzchać zaczęli, ten, wyczerpawszy wszystkie sposoby ich powstrzymania, zeskakuje z konia, chwyta orła i woła: „Idźcie! Ja zyskam chwałę dając życie na placu boju; jeśli kiedy zapytają, gdzieście swego wodza zostawili, odpowiedzcie: na równinie Orchomeńskiej.“ Słowa te tak zawstydziły żołnierzy, iż rzucili się na nieprzyjaciela i zwycięstwo odnieśli.

Tym Sullą w stosunku do nas — to Chrystus. I On, gdy widzi, iż Go opuszczamy i walczyć nie chcemy, bierze sztandar krzyża i woła: Nie chcecie walczyć, otoż idźcie sobie! Ja zyskam chwałę dając życie na placu boju, ale wiedzcie, jako w ślad za wami pójdzie moje przekleństwo, pójdą haniebne nazwy zbiegów i zdrajców. Idź więc z przekleństwem odemnie, rozpustniku, rzecze Jezus, co nie chcesz walczyć z pokusami ciała, ale im ulegasz, coś na chrzcie wyrzekł się ducha nieczystego, ale kiedy w chwili śmierci zapytają cię, gdzieś swego wodza zostawił, odpowiesz: na górze Kalwaryi, by za ciebie wychylił kielich obrzydliwości cielesnych. Idź, pijanico, z pod sztandaru mego, nie zasługujesz na miano żołnierza - chrześcijanina — co zawsze winien być trzeźwym, jeśli nie chce wpaść w sidła szatańskie. Idź precz odemnie ty, co mię zdradzasz przez nieuczciwe i występne życie, ja nie chcę mieć za uczniów ludzi, którzy noszą imię chrześcijan, lecz w uczynkach gorsi są od pogan! Idź i ty przeklętniku, gniewliwy człowiecze, co nie chcesz powstrzymać się w gniewie i złości, lecz kiedy na sądzie Boskim zapytają cię: czemuś w cichości i cierpliwości nie naśladował swego Wodza, czemuś tak daleko odbiegł od Jego Boskiej nauki, cóż odpowiesz?

Jeśli wyrzut wodza ziemskiego tak podziałał na żołnierzy, iż zwycięstwo odnieśli, o! jakże daleko skuteczniejszym winien być wyrzut Boskiego Wodza.

O Jezu! Nie chcę już więcej zdradzać Cię i opuszczać. Świat uciekającym z pod chorągwi Twojej obiecuje chwilowe zadowolenie, lecz po śmierci karę nieskończoną, Ty zaś za trud maluczki—radość wieczną dajesz. Przyrzekam tedy aż do ostatniego tchu mego życia walczyć; gdy na siłach pocznę upadać, Ty mię podźwignij, a rozpamiętywanie bolesnej Twej męki niechaj mię zagrzewa, dodaje otuchy i pobudza do żalu serdecznego i poprawy.

„Święta Panno, dopuść na mnie, Niech ran Syna Twego
Mam na sercu wyryte. [znamię
Niech gorzką śmierć Pańską noszę, Krzyż i rany Jego
Niech serdecznie rozważam. [proszę
Niech mnie ten krzyż Pański broni, Śmierć Chrystusowa
Niech wspiera łaska Jego" [20]). Amen. [ochroni,

NAUKA PASYJNA LUDOWA

III.

Pojmanie Pana Jezusa.

Treść: 1. Zaprzedanie Mistrza przez Judasza i 2. podwójna jego niewdzięczność względem *a)* Boga i *b)* człowieka, wielu i dziś ma naśladowców. 3. Boskie słowa: *Jam jest*, każdego lękiem przejmują. 4. Co to znaczy: *Którzy miecz biorą — mieczem poginą*. 5. O ludziach zuchwale grzeszących w ciemnościach nocnych powtórzyć można z Chrystusem: *Ta jest godzina wasza i moc ciemności.*

1. Gdy Chrystus Pan modlił się na Górze Oliwnej, Apostołowie spali pomimo Jego trzykrotnej zachęty do czuwania. Po raz ostatni przyszedłszy, rzekł Pan: *Oto przybliżyła się godzina, a Syn człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników* [1]). *A gdy*

---

[20]) „Stała Matka boleściwa"... [1]) Mat. XXIV, 45.

on jeszcze mówił, oto Judasz jeden ze dwunastu przyszedł, a z nim wielka rzesza z mieczami i kijmi, posłani od przedniejszych kapłanów i starszych ludu [2]. Że zaś w ciemności nocnej trudno było każdego rozpoznać, przeto już zawczasu umówił się z żołnierzami: tego pojmają, którego pocałuję. *I wnet przystąpiwszy do Jezusa, rzekł: Bądź pozdrowion Rabbi, i pocałował Go... A Jezus mu rzekł: Judaszu, pocałowaniem wydajesz Syna człowieczego* [3].

Tak tedy haniebną zdradą odwdzięczył się Judasz Chrystusowi za wybranie go na Apostoła i członka Kościoła prawdziwego: powodem—żądza pieniędzy! Ach! czyż i dzisiaj nie znajdzie on naśladowców wśród wyznawców religii Chrystusowej, którzy za powołanie do Kościoła prawdziwego, skuszeni obietnicą majątku i lepszego bytu, zdradą i zaparciem się odwdzięczają? Zaiste! Zaprzedać Boga i religię, straszna to zbrodnia, wszakże ile razy oddajemy się jakiemu grzechowi, tyle razy sami Go zaprzedajemy. Że tak jest istotnie, stwierdza następujący fakt z życia św. Wojciecha. Kiedy Czechy, a zwłaszcza mieszkańcy Pragi żadnych postępów w dobrem nie czynili, lecz owszem coraz więcej w złem postępowali, kiedy obywatele poczęli się kalać rozpustą i nałożnictwem, złość ich przyrównał Pan do zdrajcy Judasza i ukazał się świętemu Pasterzowi w takiej postaci i z takiem rozdartem sercem jak w chwili haniebnego przez Judasza zaprzedania [4].

2. Judasz, zdradzając Mistrza, podwójnej dopuścił się niewdzięczności: względem człowieka i względem Boga zarazem. Tą dwojaką niewdzięcznością grzeszy wielu z dzisiejszych chrześcijan. *a)* Zwrócisz komu przez życzliwość uwagę, że źle robi, że wskutek nagannego postępowania nabawia się wielkich nieprzyjemności; przestrzedz po przyjacielsku, by się pozbył tej a tej wady, bo go ośmiesza i naraża na utratę dobrej sławy jak niemniej zarobku, a wnet, zamiast słusznej podzięki, posypią się na cię, jak z rogu obfitości, słowa szorstkie, opryskliwe, obelgi i złorzeczenia. Wyświadcz komu przysługę przez poży-

---

[2]) Ibid. v. 47. [3]) Mat. XXVI, 49... Łuk. XXII, 48.
[4]) Breviar. Rom. int. PP. 23 Aprilis S. Adalberti EM.

czenie pieniędzy lub rzeczy potrzebnych, lecz skoro tylko upomnisz się o zwrot własności, zaraz posłyszysz urągania, kpiny, nawet wyraźną wolę nieoddania... Podaj rękę w biedzie i nędzy zostającemu, a on, kiedy sam będziesz w potrzebie, z pewnością cię nie poratuje! Ale czyż dlatego mamy zaniedbywać czynić dobrze? Bynajmniej! *Nie daj się zwyciężyć złemu*, woła Paweł św., *ale zwyciężaj złe w dobrem... albowiem Syn człowieczy odda każdemu według uczynków jego* [5]. W chwili zejścia ze świata niemało człowiek będzie cierpiał dla swej niewdzięczności. Napoleon I-szy, ów wielki zdobywca, na kilka dni przed śmiercią wołał: „W tem wielkiem życiu dwa razy byłem niewdzięczny: względem jednostki i względem narodu. Odtrąciłem od mego serca tę, którą wybrała pierwsza miłość moja... Był lud waleczny i wierny. Rozproszony, skupił się wokoło mnie. Ani w piaskach pustyni, ani śród lodów północy nie opuścili mnie nigdy. Zasiałem Europę ich mogiłami, a nie wskrzesiłem im ojczyzny. Ich jęki przedśmiertne ciężą mi na duszy!“ [6]

b) Ale cóż mówić o niewdzięczności ku ludziom, kiedy nie okazujemy jej często nawet względem Boga. „Nie znać Jezusa Chrystusa wcale, jest to zapewne wielkie nieszczęście, jednak wolne od zatwardziałości i niewdzięczności; atoli poznawszy Go, gardzić Nim lub zapominać Go, to występek tak ohydny i bezrozumny, że zdaje się prawie u ludzi niemożliwym!“ [7] A przecież pełno takiej niewdzięczności na świecie. Jakież to na przykład wielkie dobrodziejstwo Boże, żeśmy się urodzili w religii katolickiej; nasze wszakże życie winno odpowiadać zasadom wyznawanym, by nie usłyszeć wyrzutu: *pocałowaniem wydawasz Syna człowieczego.* Niestety! ileż to razy mówi tak do nas Chrystus z krzyża, gdy wchodząc lub wychodząc z kościoła całujemy w przysionku stopy Ukrzyżowanego, bo widzi, jako miłość ku Niemu na ustach tylko mamy, a w sercu haniebnie jak Judasz znieważamy Go grzechami. Ilekroć więc całujesz te święte sto-

---

[5] Rzym. XII, 21... Mat. XVI, 27.

[6] „Z nieznanych rękopisów Zygmunta Krasińskiego,“ tom sierpniowy 1901 r. Biblioteki Warszaw.

[7] Epistola Encyclica Sanctis. Leonis Papae XIII de Jesu Christo Redemptore.

py, pytaj siebie, azali nie obłudnie kochasz Zbawiciela, skoro nie poczuwasz się do wdzięczności za łaski i błogosławieństwa? Da Pan Jezus urodzaj i dobytek piękny, a ty miasto klęknąć, ręce złożyć, oczy wznieść do nieba i wołać: Ojcze! dziękuję Ci za błogosławieństwo w pożyciu domowem i w zdrowiu, w polu, w oborze i stajni... Ty o mnie ziemskim mizeraku nie zapominasz i ja nie zapomnę o Tobie, i im więcej dałeś, tem większą złożę Ci ofiarę,—jeśli nie tylko nie dziękujesz, bo często po jedzeniu nawet się nie przeżegnasz, lecz dobrodziejstw Bożych na złe używasz: na zbytnie stroje, na wódkę, karty, pohulanki, — jesteś niewdzięcznym i lękaj się potępienia. Jeśli św. Katarzyna Sieneńska, na której widok grzesznicy do pokuty się wzruszali, wołała w chwili śmierci: „O Miłości odwieczna, małom Tobie okazywała wierności, bom nie myślała o Tobie i o dobrodziejstwach Twoich“ [8]); cóż się z tobą stanie, co szukasz jeno sposobności wyrządzenia Chrystusowi zniewagi, jak oni żołnierze, co Go przyszli pojmać.

3. Zapytuje ich Zbawiciel: *Kogo szukacie? Odpowiedzieli: Jezusa Nazareńskiego. Rzekł im Jezus: Jam jest* [9]). I wnet, jakby piorunem rażeni, padli na ziemię. O! cóż się będzie działo z grzesznikiem, gdy na sądzie ostatecznym usłyszy te same Boskie słowa: *Jam jest*, jeśli one tu już na ziemi śmiertelną trwogą i lękiem przejmują? Potężny ten głos: *Jam jest Pan Bóg twój*... wśród huku piorunów i błyskawic słyszy lud Izraelski pod górą Synai, a bojaźnią zdjęty kryje się do namiotów i woła: *Niech Pan do nas nie mówi, byśmy snadź nie pomarli.* Ten głos Boży: *Jam jest Jezus* słyszy cały drżący od strachu Szaweł prześladowca olśniony nadzwyczajną jasnością. O, musi to być imię do szpiku kości przerażające grzesznika, jeśli na samo jeno wspomnienie upada wszelkie kolano: niebieskie ziemskie i piekielne. Musi być zaiste potężny głos tego Władcy wszechświata, skoro słaby jego oddźwięk, który słyszymy w zjawiskach natury, już podczas grzmotów i piorunów, już w czasie trzęsienia ziemi i klęsk żywiołowych, tak wielce nas przeraża. Jeśli ze strachu

---

[8]) „Przegląd Katolicki“ rok 1900 № 34 str. 535.

[9]) Jan XVIII, 4—6.

wobec szalonej burzy jeden z włościan gub. Kazańskiej dostał pomieszania zmysłów [10]), jeśli podczas trzęsienia ziemi w r. 1901 w stolicy Turcyi w pierwszy dzień święta Bajramu, tak śmiertelny strach przejął obecnych, iż mdleli [11]), a przecież trzęsienie ziemi to zaledwie przypomnienie gniewu z góry, jak mówi św. Grzegorz [12]), cóż powiedzieć o wrażeniu, jakie wywoła widok zagniewanego Sędziego-Boga, gdy zawoła głosem piorunującym: „Jam jest, któregoście grzechami do krzyża przybili.“

4. Gdy żołnierze z ziemi powstali, znów pyta ich Pan Jezus, kogo szukają. *Jeśli tedy mnie szukacie, dopuśćcie tym odejść* [13]). Wtenczas dopiero rzucili się na Zbawiciela i pojmali, co widząc św. Piotr dobywa miecza i ucina ucho słudze najwyższego kapłana. Lecz Pan Jezus zganił mu to i rzekł: *Włóż twój kord w pochwy* [14]), *albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, mieczem poginą* [15]). Prawda ta ustawicznie się spełnia bądź w właściwem czyli literalnem, bądź też w przenośnem znaczeniu. I tak. Kiedy po śmierci króla Salomona rozpadło się państwo żydowskie na dwie części, buntowniczy wódz Baaz wymordował Nadaba, następcę Jeroboama, wraz z całą rodziną, ale i syn jego Ela tegoż samego doświadczył losu. Buntownik i spiskowiec Sellum morduje Zacharyasza, syna Jeroboama II króla izraelskiego i tron po nim obejmuje, lecz i na niego ta sama kara przyszła, po miesiącu zaledwie panowania sam zgładzony zostaje ze świata. Joas król Judzki upominany przez proroka Zacharyasza, syna Jojady, swego dobroczyńcy, kazał go ukamienować w przedsionku świątyni, ale niebawem za to sam przez własnych dworzan zamordowany zostaje. Słowa Zbawiciela, wyrzeczone do Piotra, inne jeszcze mają znaczenie, a mianowicie: kto jakim grzechem najbardziej obraża Boga, ten też grzech najprędzej o zgubę go przyprawi, lub jaką kto bronią walczy przeciw bliźniemu, od takiej też zginie. Oto Aman, dworzanin Aswerusa króla Perskiego, pałając gniewem ku Izraelicie—Mardocheuszowi

---

[10]) „Dziennik dla Wszystkich“ 1901 r. № 164, str. 5.
[11]) „Gazeta Polska“ 1901 r. № 95, str. 2.
[12]) S. Gregorii Papae Hom. 35 in Ev. Lucae c. XXI.
[13]) Jan XVIII, 8. [14]) Ibid. 11 v. [15]) Mat. XXVI, 52.

—każe wystawić wysoką na 50 łokci szubienicę dla obwieszenia go, lecz niedługo sam na niej zawisł. I podobnie bywa z każdą nieprawością. Oskarżyciele Daniela sami zostają wrzuceni do tej samej jaskini lwom na pożarcie, kędy wtrącili niewinnego proroka, skąd cudownie został ocalony. Kto złorzeczeniem i przekleństwem walczy przeciw innym, sam przez to największe rany ponosi, gdyż te grzechy jemu samemu najbardziej szkodzą. Kto rozpuście się oddaje, ona go chorób strasznych i śmierci przedwczesnej nabawi; kto pijaństwem się trudni, zginie od niego. Ach! ileż to ludzi przez nadużycie trunków marnie zeszło z tego świata. Jakże często statystyka stwierdza wypadki śmierci z zatrucia alkoholem... Kto w sobie, nie w Bogu i Jego pomocy jest zaufany, ten prędzej czy później zginie wskutek swej pychy. Dumni i pewni zwycięstwa Krzyżacy już zawczasu przygotowali narzędzia dla przyszłych niewolników: na jednych wozach były dyby i okowy do pętania Polaków, na innych łuczywa smolne i kiścienie w smole i tłuszczu maczane do popędzania jeńców. Jednakże tryumf był ich za wczesny, albowiem zamiast zwycięstwa hańbę straszną pod Grünwaldem odnieśli tak, iż trupy poległych Krzyżaków na przestrzeni kilku mil leżały, a ziemia od krwi tak rozmiękła, iż grząską się stała. Wyryj więc sobie każdy mocno na sercu tę prawdę: jaką bronią człowiek walczy przeciw Bogu i ludziom, od takiej też zginie. Jeśli walczysz przeciw duchowieństwu potwarzami, zniesławianiami, krnąbrnością i nieposłuszeństwem, bądź pewien, że bez kapłana i spowiedzi zejdziesz z tego świata, bo „kto zaczepia kapłanów, ten zaczepia źrenicę oka Kościoła,“ mówi papież Leon XIII [16]).

5. Po napomnieniu danem Piotrowi św., Zbawiciel uzdrowił Malchusa, a do rzeszy rzekł: *Wyszliście jako na zbójcę, z mieczmi, z kijmi pojmać mię* [17])... *aleć ta jest godzina wasza i moc ciemności* [18]). Każdego przecież dnia przed męką bywał Pan Jezus w kościele i mogli Go łatwo pojmać, jednak nocy czekają, bo wszelka zbrodnia lęka się światła dziennego i wstydzi się ludzkiego oka. Kiedyż bo ludzie najwięcej Stwórcę obrażają, jeśli

[16]) W okólniku do generałów wszystkich zakonów ogłoszonym 29 czerwca 1901 roku, [17]) Mat. XXVI, 55. [18]) Łuk. XXII, 53.

nie w nocy? kiedy wyciągają ręce ku nieprawości: ku złodziejstwu, cudzołostwu, pokrzywdzeniom, wyuzdanym tańcom i grom hazardowym? wtenczas właśnie kiedy noc nastanie, gdyż ona, według słów św. Chryzologa, jest nieprzyjaciółką światłości [19]). Ileż to, mój Boże, młodych dziewcząt, a nawet niewiast, wraca po onych wystawaniach i spacerach wieczornych i zabawach nocnych do domów z sumieniem obciążonem zbrodnią. *Aleć ta jest godzina wasza i moc ciemności!* Straszny sąd Boski wszystko to wyjawi. Naówczas księżyc zapłacze krwawemi łzami, iż był świadkiem tylu bezeceństw w ciemnościach nocnych popełnianych. Grzechy, w ukryciu przed okiem ludzkiem spełniane, są tymi powrozami krępującymi, a grzesznicy zbójcami pastwiącymi się nad niewinnym Zbawicielem...

O Jezu! nie chcę ja być tym zbójem pastwiącym się nad Tobą, niewinnym barankiem. Postanawiam wyrzec się grzechów, bo one Ciebie krępują, mnie zaś czynią niewolnikiem szatana i nizkich namiętności. Świat przewrotny pragnie wolności, ale ją źle pojmuje. Zwolennicy zasad przeciwnych Twej nauce nazywają się wolnomyślnymi, moralnie niezależnymi, gdy tymczasem w rzeczy samej jęczą w strasznej niewoli szatańskiej, bo prawdziwą wolność daje jedynie poddanie woli pod wolę Bożą, a serca pod jarzmo przykazań Pańskich, ono tylko jedno daje pokój i odpocznienie duszom naszym. O, nie chcę ja już należeć do nieprzyjaciół Twoich, nie będę krępował memi złościami Ciebie, Panie, lecz raczej cierpienia Twoje rozważał. Jeśli Indyanie z Kolumbii brytańskiej, gdy im misyonarz opowiadał historyę Męki Pańskiej, tak byli wzruszeni, że zawodząc i jęcząc rzucali się na ziemię [20]),—jakże daleko większe winno być nasze współczucie:

„Oby się serce we łzy rozpływało,
Że Cię mój Jezu sprośnie obrażało,
Żal mi, ach żal mi, ciężkich moich złości
Dla Twej miłości!“ [21]) Amen.

---

[19]) S. Petri Chrysologi Sermo 24 in Evang. Lucae XII.
[20]) Dziennik dla Wszystkich 1901 rok, № 156.
[21]) Gorzkie Żale, hymn: Żal duszę ściska.

NAUKA PASYJNA LUDOWA
IV.
Upadek Piotra.

Treść: 1. Pan Jezus ze spokojem przyjmuje uderzenie w policzek, bo chce nas powstrzymać od zemsty za doznaną zniewagę. 2. Chrystus publicznie zapytany wyznaje prawdę, lubo wie, co Go za to czeka. Tak samo mają i uczniowie Jego postępować. 3. Piotra naśladują w upadku ci, co zaniedbują: *a)* modlitwy i *b)* czuwania. 4. Pan Bóg dopuścił upadek na Piotra, aby był wzorem prawdziwej i szczerej pokuty. 5. Jezus, znoszący największe urągania w milczeniu, uczy dobrowolnego milczenia za grzechy mową popełniane.

1. Związanego Pana Jezusa w Ogrójcu przywiedziono naprzód do Annasza, teścia Kaifaszowego, obaj bowiem na przemian pełnili urząd Arcykapłana. Ten pytał Jezusa o Jego uczniach i nauce: *Co mnie pytasz?* odrzekł Zbawiciel, *pytaj tych, którzy słuchali, com im mówił... A gdy to wyrzekł, jeden ze służebników stojący tam, dał policzek Jezusowi, mówiąc: Tak odpowiadasz Najwyższemu kapłanowi?* [1]) O! zapłacz całe niebo i wy Aniołowie zalejcie się łzami na widok tak strasznej zniewagi: podły służalec dla przypodobania się Annaszowi uderza w twarz Syna Bożego „O Panie nasz miłościwy, czemuś tak bardzo cierpliwy? Dla zmiłowania naszego, zapomniałeś Bóstwa swego“ [2]). Czemuż zaraz piorun z nieba wysokiego nie spadł i nie strącił zuchwalca z powierzchni ziemi! Bo i powiedzmy sami: gdyby nas kto niesłusznie czynnie znieważył, czyżbyśmy natychmiast nie oddali wet za wet lub nie złorzeczyli za obelgę i sprowadzali pomstę Bożą? Nie tak wszakże postępuje Pan Jezus. Wiedział, iż człowiekowi trudno zapanować w chwili gniewu nad sobą, gdy zdaje mu się, że dla ocalenia honoru musi koniecznie się pomścić, przeto nie poprzestaje Mistrz nasz na samej tylko nauce darowania krzywd i obelg przedtem głoszonej: *Słyszeliście, iż powiedziano: oko za oko, ząb za ząb. A ja wam powiadam,*

---

[1]) Jan XVIII, 21, 22.

[2]) Z pieśni: „Ojcze Boże Wszechmogący.“

jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nastaw mu i drugiego... Powiedziano: Będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego. A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze [3]). Dziś właśnie Boską swą naukę stwierdza własnym przykładem. I któż z nas może jeszcze tłumaczyć się trudnością wykonania tej nauki w praktyce, skoro sam Chrystus ją spełnia? I któż teraz śmie szukać zadosyćuczynienia za zniewagę bądź w zemście, jako to jest, niestety, w zwyczaju wśród ludu naszego, bądź w pojedynku między klasą wyższą, skoro Pan nieba i ziemi, co mógł grzesznika w jednej chwili w proch zetrzeć, uczy daleko szlachetniejszego zadosyćuczynienia, bo darowania i złożenia doznanej zniewagi u stóp krzyża? Można zresztą i upomnieć się i dochodzić swej krzywdy, byle w godziwy i łagodny sposób na wzór Chrystusa: *Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złem: a jeśliż dobrze, czemu mnie bijesz?* [4]) Można nawet poszukiwać sprawiedliwości na drodze sądowej, chociaż lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces. Wielu jednak o tem zapomina oddając się zgubnemu pieniactwu. Nieraz na dworze słota, plusk, a tu całemi gromadami, jak na odpust, idą ludzie do sądów tak dalece, iż mało kto we wsi zostaje. Zapewne nie wiedzie ich tam słuszność i sprawiedliwość, ale pycha, zawziętość i nienawiść, z czego większa jeszcze obraza Boska wypływa obok straty czasu z niemałą ujmą w gospodarstwie i rzemiośle.

2. Nic nie odpowiedziawszy na zniewagę Syna Bożego, Annasz odsyła związanego do Kaifasza, kędy byli już zebrani doktorowie i starsi. Tu *przedniejsi kapłani i wszystka rada szukali fałszywego świadectwa przeciw Jezusowi. I nie naleźli, acz wiele fałszywych świadków przychodziło. A nakoniec przyszli dwaj fałszywi świadkowie, i rzekli: Ten mówił: mogę rozwalić kościół Boży, a po trzech dniach zaś go zbudować. A wstawszy najwyższy kapłan, rzekł: Nic nie odpowiadasz na to, co ci przeciwko tobie świadczą? Lecz Jezus milczał. Poprzysięgam cię przez Boga żywego*, rzecze tedy Kaifasz, *abyś nam powiedział, jeżeliś ty jest Chrystus Syn Boży?* [5]) Pod uroczystą przysięgą wezwany Chry-

[3]) Mat. V, 38—44. [4]) Jan XVIII, 23. [5]) Mat. XXVI, 59—63.

stus Pan do publicznej odpowiedzi, posłusznym się staje naczelnej władzy i wyznaje prawdę: *Jam jest* [6]), lubo wie, że czeka Go za to śmierć okrutna. Czyni zaś to dlatego, by również każdy chrześcijanin wyznał wiarę swoją, choćby to wyznanie śmiercią przypieczętował, pomny na słowa Pańskie: *Kto mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim* [7]). Tak postępowali prawdziwi naśladowcy Zbawiciela. Oto św. Piotr z zakonu Dominikańskiego, napadnięty przez heretyków, mając głowę rozsiekaną, w ostatniej już prawie chwili życia czyni publiczne wyznanie wiary [8]). Św. Jerzy, nie mogąc przeboleć zniewagi Bogu wyrządzonej przez odstępców od wiary, zrzuca szaty żołnierskie, bierze odzienie chrześcijan na się i woła: Chrześcijaninem jestem! a wyznanie to śmiercią przypłaca [9]). Chrystus wyznaje, iż jest Synem Bożym, lecz zarazem dodaje: *Odtąd ujrzycie Syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich* [10]). „W dzień sądu, woła pobożny autor o Naśladowaniu Pana Jezusa, stanie jako sędzia ten, który teraz poddaje się sądom ludzkim. Bądź teraz bolejący za grzechy twoje, abyś, jako błogosławieni, bezpieczny był w dzień sądu“ [11]). Ci szczególniej, co się dopuszczają fałszywych oskarżeń i posądzań bliźnich, niechaj się lękają tej chwili. *I rozumieszże to, człowiecze, który sądzisz... że ty ujdziesz sądu Bożego?* [12]) Tego sądu Bożego nie ujdzie i Kaifasz, który okrzyknął Jezusa za bluźniercę: *Otoście teraz słyszeli bluźnierstwo: co się wam zda? A oni rzekli: winien jest śmierci* [13]).

3. Że zaś wyroku śmierci od razu wykonać nie było można przed zatwierdzeniem u starosty rzymskiego Piłata, przeto sędziowie przerwali posiedzenie, a dalsze badanie na dzień następujący odłożyli. Tymczasem Jezusa kazali wtrącić do piwnicy na całą noc i oddali pod straż sługom arcykapłana. Kiedy tam prowadzono Zbawiciela, na dziedzińcu stał Piotr św.: grzał się u ogniska wraz z innymi i czekał końca całej sprawy. Tu też

---

[6]) Marek XIV, 62.
[7]) Mat. X, 32.
[8]) Brev. Rom. 29 Aprilis S. Petri Martyr.
[9]) Ibid. inter PP. 24 Aprilis S. Georgii M.
[10]) Mat. XXVI, 64.
[11]) Ks. I r. 24.
[12]) Rzym. II, 3.
[13]) Mat. XXVI, 66.

publicznie zaparł się po trzykroć Mistrza. Właśnie Pan Jezus przechodząc przez przysionek spojrzał na niego: *I wspomniał Piotr na słowo Jezusowe, które mu był rzekł: Iż pierwej niż kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz. A wyszedłszy z dworu, gorzko płakał* [14]). Zaparł się Chrystusa Pana, gdyż lekceważył przestrogi Zbawiciela w Ogrójcu: *Czuwajcie i módlcie się.* Modlitwa bowiem i czuwanie to dwa najgłówniejsze środki do oparcia się pokusom i do nabycia doskonałości. *a)* Kto przestaje się modlić, o tego zbawieniu można powątpiewać. A ty człowiecze, czy się modlisz? Czy pacierz regularnie i pobożnie odmawiasz? czy chodzisz na nabożeństwa: pasyjne, majowe, październikowe, niedzielne i świąteczne i czy służbę posyłasz? Jeśli się zaniedbujesz pod tym względem, nic też dziwnego, że uczynkiem zapierasz się Chrystusa i wołasz: *Nie znam Go!* [15]) Lecz kto się modli szczerze i gorąco, ten nie tylko nie zapiera się, ale życie nawet gotów jest oddać za Chrystusa. Patrzmy! zaledwie zgromadzeni na modlitwę w wieczerniku Apostołowie otrzymali Ducha św., a tenże Piotr, co wprzód więcej cenił swoje niż Jezusa życie, więcej siebie niż Boga, teraz śmiało występuje i opowiada Ewangelię w samej stolicy bałwochwalstwa. O ten więc dar modlitwy prośmy Boga jak najczęściej. *b)* Drugim środkiem do opierania się pokusom to czuwanie, czyli unikanie sposobności do grzechu. Dotąd młodzieniec lub dziewica zachowują wstydliwość i skromność, dopóki czuwają nad sobą: nie uczęszczają bez opieki na zabawy i nie przestają poufnie z płcią inną. Jeśli zapomną o tej przestrodze, z pewnością w grzech upadną. Złe towarzystwo to jak ta smoła, od której się powala. O! iluż byłoby dziś daleko lepszymi i szczęśliwszymi, gdyby słuchało tej rady. W mieście Warcie, gub. Kaliskiej, syn dotąd szanował swą matkę, dopóki nie zawarł towarzystwa ze złymi kolegami. Ci przykładem swoim zachęcali go do nieposłuszeństwa, oszukiwania i brania matce pokryjomu pieniędzy. W końcu zaczął coraz bardziej przewodzić nad matką i marnować jej majątek. Matka udała się do sądu. Sąd kazał przeprosić, ale synalek się odezwał: „Wolę zginąć za kratą więzienną, niż matkę przepro-

---

[14]) Ibid. v. 75. [15]) Mat. XXVI, 72.

sić!“ [16]) Oto do czego prowadzi nieopieranie się pokusom i nieunikanie okazyi do grzechu. Kto czyta na przykład złe książki, traci wiarę i zapiera się Chrystusa. Św. Teresa pod wpływem czytania lekkiej treści książek uległa próżności i życiu nieco światowemu, lecz skoro ze swym cokolwiek starszym bratem Roderykiem zaczęła czytywać żywoty świętych, bohaterstwo męczenników, poświęcenie zakonników i zaparcie pustelników tak potężnie na młodociane umysły podziałały, iż pragnąc oddać życie za Chrystusa opuścili dom rodzicielski z zamiarem udania się do kraju Saracenów. Lecz nie tylko sami mamy unikać okazyi do grzechu. Rodzice niechaj czuwają nad dziećmi i ich moralnością, niechaj nie pozwalają grywać w karty, palić papierosów, gdyż z tego wiele niejednokrotnie nieszczęść wypływa. Ileż to nieraz powstaje pożarów, ileż zabudowań idzie z dymem dla marnych papierosów. Oto z powodu porzuconego papierosa we wsi Białobrzegach, w pow. łukowskim, płonie 159 zabudowań. Straty na 50 tysięcy rubli [17]). A cóż powiedzieć o rodzicach, którzy wcale dzieciom nie zabraniają palić papierosów. Jeden ojciec synowi dwunastoletniemu kupował regularnie tytoń; gdy sąsiedzi ganili, odpowiadał: Dlaczegoż mam mu żałować? On już sam sobie zarobi na tytoń [18]).

4. Pan Bóg dopuścił upadek na św. Piotra, aby był po wszystkie wieki przykładem prawdziwej i szczerej pokuty i zarazem dowodem, iż niema tak wielkiego grzechu, któregoby Najwyższy nie przebaczył. Wielkim był bez wątpienia jego upadek, ale większą jeszcze pokuta. Zaledwie z wyrzutem spojrzał nań Chrystus, a wnet zrozumiał i odczuł to spojrzenie: zaraz gorzko płacze i dopóki żyje, żałuje za swój grzech. Ilekroć słyszy pianie kura, pada na ziemię i łzami się zalewa... I my przecież mieliśmy nieszczęście nieraz w życiu w ten lub inny ciężki grzech popaść, ale czy zaraz zeń powstaliśmy? Ile to, mój Boże! czasem lat upłynie, zanim się grzesznik nawróci, ile to razy słyszy pianie kura t. j. głos sumienia, rodziców i kaznodziejów, a jednak

---

[16]) „Gazeta Świąteczna“ rok 1901, tydzień 4, str. 4.

[17]) „Zorza“ rok 1902, № 22, str. 519.

[18]) „Gazeta Świąteczna“ rok 1901, № 1090, str. 4.

precz w nieprawości leży, a przecież tylko „pokutującym Bóg przebaczenie obiecał, jak mówi św. Augustyn, ale zwlekającemu dnia jutrzejszego nie obiecał.“ Pan Jezus raz tylko na Piotra spojrzał, a ten opamiętał się; a ile to razy na nas spogląda z Najśw. Sakramentu i mówi z wyrzutem: „Widzę cię, iżeś przybył do tej świątyni ubrany w szaty odświętne, lecz cóż z tego, kiedy dusza twoja chodzi w brudach grzechowych,“ a przecież nie chcemy porzucić występków. Bierzmy przykład z Piotra, i im gorsze było życie, tem większa niechaj będzie poprawa i pokuta. „Tak pokutować trzeba, woła św. Ignacy, ażeby w sercu skrucha, w ustach dobra spowiedź była, w postępowaniu—zadosyćuczynienie.“

5. Słudzy Arcykapłana i żołnierze całą noc pastwili się nad niewinną ofiarą złości żydowskiej. *Tedy plwali na Oblicze jego i bili kułakami, a drudzy policzki zadawali, mówiąc: prorokuj nam Chrystusie, który cię uderzył* [19]). Działo się to z czwartku na piątek. Pamiątkę tego uwięzienia i naigrawania rokrocznie przypomina Kościół św. w Wielki Czwartek, gdy po Mszy św. przenosi Najśw. Sakrament w miejsce, Ciemnicą zwane. Straszna to była noc dla Zbawcy naszego. „Jaki tam był nocleg Jego, Kościół nie śmie zjawić tego“ [20]). Ile tam wycierpiał zniewag, sąd dopiero ostateczny odkryje, jak naucza św. Hieronim.

„Tam go hultajstwo okrutnie trapiło, Srodze dręczyło.
Potem nań gnojem smrodliwym rzucali
I przed piwnicą stojąc, naśmiewali,
Mówiąc: oto masz ludzki zwodzicielu, Nauczycielu!“ [21])

To też Kościół pragnie, by w ten dzień wierni przychodzili nawiedzić Tego, który tyle dla naszego ucierpiał zbawienia. „Stoi związany w smrodliwej piwnicy, Nawiedź, usłuż Mu, pociesz Go w ciemnicy, Zapłacz Go gorzko, zalewaj się łzami, Nad boleściami“ [22]). Wśród tych najwyszukańszych urągań Zbawiciel ani słowa nie wyrzekł, lecz znosząc wszystko cierpliwie, mil-

[19]) Mat. XXVI. 67, 68. [20]) Pieśń: „Ojcze Boże.“
[21]) Pieśń: „Uważ pobożny człowiecze u siebie“... [22]) Ibidem.

czy dla odpokutowania za twoje grzechy, osobliwie mową popełniane. Ale i ty ze swej strony pokutuj: obierz kwadrans czy pół godziny w tygodniu i poświęć na milczenie dobrowolne, jako zadosyćuczynienie za grzechy ust twoich. Patrz na przykłady budujące. Jest zakon Kartuzów; jego członkowie całe życie przepędzają na ciągłem milczeniu, w wyjątkowych tylko razach otrzymując zwolnienie od reguły, w innych zaś zgromadzeniach zawsze jest pewien czas wyznaczony na milczenie. Kiedy zamordowany został Mac Kinley, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, na znak żałoby nakazano w całym kraju pięciominutowe milczenie, Z uderzeniem oznaczonej godziny każdy mieszkaniec Stanów, gdziekolwiek zastała go ta chwila, zatrzymywał się i przez pięć minut pozostawał nieruchomy i milczący. Rolnicy stawali w polu z pługami, fabryki i warsztaty zamilkły, pociągi kolejowe i podróżni się zatrzymywali, urzędnicy prace, nauczyciele wykłady, kupcy handle, żołnierze pochód i ćwiczenia przerywali. Jeśli tedy to się czyni dla oddania czci zmarłemu człowiekowi, czyż dla uczczenia Nieśmiertelnego Króla wieków i Jego męki bolesnej nie możemy się zdobyć na chwilkę milczenia? Całe przecież życie poświęcamy na obcowanie z ludźmi, bo powiedz, gospodarzu, ile ty razy przemyśliwasz w swej głowie o sprawach doczesnych i dotyczących potrzeb ciała, słuszna więc rzecz, byś choć raz w tygodniu odłożył chwilkę czasu na samotność, odosobnienie duchowe od zgiełku tego świata, na rozmowę z sumieniem swojem i Bogiem i przemyśliwanie nad skutecznymi sposobami zbawienia duszy, a z pewnością nieocenione z tego odniesiesz pożytki. Św. Barbara, zamknięta przez niedobrego ojca w wieży i skazana na samotność, przez rozważanie samej siebie i widzialnego z okien wieży świata: tego gwiaździstego nieba w jego wspaniałości, tych gór i lasów w ich przepychu, lubo z pogańskich pochodziła rodziców, przychodzi do przekonania, iż to wszystko musi być dziełem Najwyższej Istoty, a w końcu do poznania i pokochania prawdziwego Boga. Podobnie i ty, ilekroć spojrzysz na firmament niebieski, na miliony gwiazd na nim zawieszone, a w dzień na to słońce oświe-

[23]) Św. Ambroży o Kainie.

cające i ogrzewające świat cały, na drzewa ustrojone liśćmi i kwieciem, na pola i łąki zieleniejące i na ptaszęta śpiewające —rozważaj Wszechmoc Stwórcy wszechrzeczy i pobudzaj się do coraz większej ku Niemu miłości. Że zaś „Niema pożyteczniejszego ćwiczenia ku uświątobliwieniu duszy, mówi św. Bonawentura, jak rozważanie częste cierpień Jezusa Chrystusa,“ bo „jedna łza, według św. Augustyna, wylana przy rozmyślaniu męki Pańskiej, więcej sprawuje niż pielgrzymka do Jerozolimy lub cały rok postu o chlebie i wodzie.“ Rozmyślaj przeto często gorzką mękę Zbawiciela! Św. Jan Kanty tak wielkie miał nabożeństwo do męki Pańskiej, iż na jej rozmyślaniu całe noce trawił. „Jeżeli serce masz, zrozumiej, że nad wszelką potrzebę, większa jest potrzeba zbawienia duszy“ [23]). Lękajmy się, bracia, abyśmy w chwili śmierci nie byli podobni do owego astronoma Arago, który, gdy mu przyjaciel wspominał, iż za chwilę ujrzy drugi daleko cudniejszy świat poza grobem, zawołał w rozpaczy: „Ach! ta rzecz zupełnie jest mi nieznaną i nie zajmowałem się nią nigdy.“

„Weźmyż to każdy w swą głowę
Najdroższą śmierć Jezusową,
Rozmyślajmyż ją serdecznie,
Będziem z Nim królować wiecznie“ [24]). Amen.

NAUKA PASYJNA LUDOWA

V.

Pan Jezus przed sądem.

Treść: 1. Chciwość sprowadza niebłogosławieństwo i wiedzie jak Judasza do zbrodni. 2. Bo taka już natura namiętności iż, zawczasu nieposkromione, prowadzą w końcu na zatracenie. 3. Co to znaczy: *Królestwo moje nie jest z tego świata, i co jest prawda.* 4. Musi być wielka złość języka ludzkiego, skoro najniewinniejszego Zbawiciela okrzyczano burzycielem porządku społecznego. 5. Kto do Heroda jest podobny.

1. Nazajutrz po nocy pełnej boleści dla Chrystusa znowu zebrali się starsi ludu i rozpoczęli powtórne badanie, w końcu

---

[24]) Pieśń: Ojcze Boże Wszechmogący.

związanego Zbawcę odesłano do Piłata z prośbą o potwierdzenie wyroku śmierci. Dowiedziawszy się o tem Judasz, tknięty żalem, oddał otrzymane srebrniki i w rozpaczy obwiesił się. Niecna chciwość doprowadziła go do tak strasznej zbrodni. Nie tylko więc nie skorzystał z pieniędzy, na które się łaszczył, ale nawet duszę zgubił. Tak zazwyczaj bywa, bo Bóg nie błogosławi ludziom chciwym. Słuchajcie! Pewien młodzieniec, po powrocie z wojska, postanowił ożenić się i prowadzić gospodarstwo na siebie. Nie potrzebował daleko szukać żony, gdyż spodobała mu się bardzo córka wyrobników, służąca u jego rodziców... Jakoż przyrzekł ożenić się z nią. Ale sąsiedzi poczęli tłumaczyć: jakto ty, syn gospodarski, masz brać córkę wyrobnika? czy to niema dla ciebie odpowiedniejszej żony? ta przecież nic nie ma, jest sierotą, nastręczymy ci przeto taką, co będzie miała kawał gruntu w posagu. Że zaś każdy chłopek na grunt chciwy jest bardzo, dał się namówić: zerwał słowo i z inną się ożenił. Wszyscy z tego byli kontenci, a najwięcej rodzony brat, albowiem pewien był, iż nie zostanie mu już odebrany grunt, jakim władał przez czas pobytu brata w wojsku. Ale inaczej się stało. Bo tamten, acz dostał za żoną piękny posag, opanowany chciwością, nie zważa na dane bratu przyrzeczenie i grunt odbiera, Bóg wszakże nie mógł ścierpieć takiej krzywdy, niebawem też przyszła kara Boża na chciwca: jedyne mu dziecko umiera, żona z wielkiego żalu pomieszania zmysłów dostaje; stary ojciec, widząc niesumienność syna, grunt odbiera, a on sam wkrótce do wielkiej nędzy przychodzi i przyznaje w końcu, że gdyby nie obrzydła chciwość byłby daleko szczęśliwszym i zamożniejszym [1]).

Strzeżmy się, bracia, chciwości i przywiązania zbytniego do pieniędzy, jeśli nie chcemy iść z Judaszem na wieczne potępienie, gdyż *łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne*, mówi Pan Jezus, *niż bogatemu wnijść do królestwa Niebieskiego* [2]). A tym bogaczem jest każdy i najbiedniejszy, skoro niesprawiedliwie dochodzi do majątku i całe w nim szczęście pokłada, bę-

[1]) „Gazeta Świąteczna“ rok 1901. № 1060: „Zmienna dola.“
[2]) Mat. XIX, 24.

dąc nieczułym na potrzeby i niedolę bliźnich. I ty, pani matko, lubo sama w nędzy jesteś, do bogaczów należysz, gdy dokuczasz synowi, a on znęca się nad żoną swoją za to, że małe wniosła wiano i siejesz niezgodę wśród stadła, któreby zgodnie z sobą żyć mogło. Niebaczna! umrzesz niedługo, wszystko zostawisz, za całe bogactwo dadzą ci cztery deski i pójdziesz tam, gdzie dobre jeno uczynki mają wartość. Stąd też słusznie Pan Jezus woła: *Biada wam bogaczom* [3]), gdy tymczasem ubogich błogosławionymi zowie [4]), albowiem lwia część wszystkich ofiar składa się zazwyczaj z grosza wdowiego, ciężko zapracowanego, klasy zaś zamożne dają stosukowo niewiele. Kto najczęściej przychodzi z pomocą w czasie jakiej klęski? kto na kościół ofiary niesie? ubogi! Kto ponosi przeważnie koszta, bo dwie trzecie, wzniesionych nowych świątyń? biedni! Oni dają swoją krwawicę, swoją oszczędność. Taki na przykład kościół św. Floryana na Pradze, przedmieściu Warszawy, budzący dziś podziw i uznanie całego kraju, w dwóch trzecich częściach pokryty został ofiarami ubogich [5]).

2. Judasz z początku może nawet nie przypuszczał, że chciwość doprowadzi go aż do zaprzedania Boga. Lecz taka to już jest natura namiętności ludzkich: jeśli zawczasu nie poskramiamy, doprowadzić w końcu mogą do strasznych zbrodni, bo grzech każdy jest jako to ziarnko gorczyczne, najmniejsze ze wszystkich nasion, ale z czasem w wielkie drzewo występków wyrasta. I podobnie jak wielkim świętym, tak wielkim grzesznikiem nikt się od razu nie staje. Gdyby taki Luter herezyarcha, twórca religii protestanckiej, zaraz z początku był poskramiał swą skłonność do pychy i lubieżności, nie byłby z pewnością doszedł do odstępstwa od wiary i do samobójstwa, a i Kościołowi nie wyrządził tyle krzywdy i nie pociągnął tyle dusz na potępienie. I ty, bracie, masz jaką i złą skłonność: jeden ma do gniewu, drugi do obmowy, inny do zazdrości, tamten do pokrzywdzenia, ów do pijaństwa i t. d., wykorzeniajże ją z serca zawczasu, *jeżeli oko twoje gorszy cię, wyrwij je* [6]), bo jeśli

[3]) Łuk. VI, 24. [4]) Mat. V, 3.
[5]) „Przegląd Katolicki“ rok 1901, № 40, str. 632. [6]) Mat. V, 29.

zaniedbasz, puści głęboko korzenie i zginiesz nędznie. „Im kto dłużej gnuśnieje i opór odwleka, tem w sobie codzień słabszym, a nieprzyjaciel tem potężniejszym przeciwko niemu się staje“ [7].

3. Przełożeni żydowscy ze związanym Panem Jezusem zatrzymali się przed pałacem starosty, nie wolno im bowiem było wchodzić do domów bałwochwalców. Wszelkie wyroki wydawali starostowie w ganku pałacu siedząc na stolicy sądowej, czyli krześle z poręczami, wzniesionem na stopniach. Przed gankiem był plac obszerny i na tym to placu stanęli żydowie. Piłat wyszedłszy na ganek, zapytuje: *Co za skargę przynosicie przeciw człowiekowi temu? By ten nie był złoczyńcą, odpowiadają, nie poddalibyśmy go tobie. Rzekł im tedy Piłat: weźmijcie go wy, a według zakonu waszego osądźcie* [8]. I poczęli skarżyć, iż buntuje naród, zakazuje dawać daniny cesarzowi i nazywa siebie Chrystusem Królem. Wtenczas Piłat kazał wprowadzić Jezusa do ratusza i tu zapytuje: *Tyś jest król żydowski?* [9] Zbawiciel nie przeczy, ale zarazem dodaje: *Królestwo moje nie jest z tego świata* [10]. Tem królestwem Chrystusowem — to Kościół święty. Nie jest on z tego świata, lubo na tej ziemi się znajduje, bo jego początek z nieba, celem jego nie szczęście i bezpieczeństwo doczesne, lecz pokój i szczęście wieczne — niebo, środki do jego osiągnięcia nie ziemskie, lecz niebieskie — nadprzyrodzone, nie miecz i potęga oręża, jeno prawda nauki. Dla tej prawdy Syn Boży przyszedł i umarł: *Jam się*, mówi, *na to narodził i na tom przyszedł na świat, aby świadectwo dać prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego* [11]. A kto słucha głosu i nauk Jego, ten należy do Kościoła prawdziwego. I my przecież należymy do tego królestwa Bożego na ziemi, bo przez chrzest św. porzuciliśmy królestwo kłamstwa i grzechu, t. j. szatana, a przysięgliśmy poddaństwo królowi Chrystusowi. Lecz ile razy ulegamy podszeptom i działaniom zepsutego świata i idziemy drogą występku, tylekroć tylko z imienia jesteśmy członkami tegoż Kościoła. Albowiem ten tylko zyska imię istotnego członka Kościoła Chrystusowego i prawego obywatela kró-

---

[7] O Naśladowaniu J. Chr. ks. I rozdz. III, 5. [9] Ibid. v. 33.
[8] Jan XVIII, 29—31. [10] Ibid. v. 36. [11] Jan XVIII, 37.

lestwa ziemskiego za życia i Niebieskiego po śmierci, kto według prawdy Bożej udoskonala duszę, drogą tej prawdy postępuje i ma ją za podstawę wiecznego żywota i szczęścia. *A cóż jest prawda?* pyta Piłat i, nie czekając odpowiedzi, wychodzi do żydów i mówi: *Ja żadnej winy w nim nie znajduję* [12]). Tą prawdą—to Jezus Chrystus, o czem sam mówi: *Jam jest droga i prawda i żywot* [13]), a głosicielem tej prawdy—Ojciec św. wraz z biskupami i kapłanami. Stąd chcąc być żywym członkiem królestwa Jezusowego, trzeba słuchać Kościoła nauczającego: *Kto was słucha, mnie słucha: a kto wami gardzi, mną gardzi* [14]). *A jeśliby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik* [15]). Nie dostąpi nagrody od Zbawcy, dodaje św. Cypryan, kto opuszcza Kościół Chrystusowy [16]).

Niechajże tedy dalekie będą od nas podobne zdania: iż w jakiejkolwiek religii mogą ludzie znaleźć drogę do nieba i wieczne osiągnąć szczęście. Ty zwłaszcza, bracie, co za granicę na zarobek się udajesz, o! jakżeś się utwierdzać winien w wierze świętej, by się nie dać omamić fałszywym prorokom i nauczycielom, jakich napotkasz tam, gdzie połowę roku przepędzasz. Pilnujże się, byś nic nie uronił z tej wiary ojców twoich, jeśli nie chcesz ściągnąć na siebie niesławy, w jaką Apostoł podaje każdego, co z przewrotnemi zasadami powraca do domu rodzinnego: *Wszelki, który odstępuje, a nie trwa w nauce Chrystusowej, Boga nie ma... Jeśli kto przychodzi do was, a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go do domu, ani mu, daj zdrów, mówcie* [17]). Trzymajmy się statecznie wiary prawdziwej. Jeśli bowiem przez złe życie niegodni się jej okażemy, odjętą nam zostanie: *A powiadam wam, iż wielu ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie i usiądą w królestwie Niebieskiem, a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* [18]).

4. Lubo Piłat oświadczył, że nie znalazł w Jezusie żadnej winy, żydzi przecież ciągle skarżyli: *Wzrusza lud, ucząc po wszyst-*

---

[12]) Ibid. v. 38. [13]) Jan XIV, 6. [14]) Łuk. X, 16.
[15]) Mat. XVIII, 17. [17]) II Epist. S. Joan. 9, 10.
[16]) S. Cyprianus. De unit. Eccl. [18]) Mat. VIII, 11, 12.

kiej żydowskiej ziemi, począwszy od Galilei aż dotąd [19]. O! jak wielka musi być złość języka ludzkiego, skoro Pan Jezus, o którym mówi Ewangelia św., iż przeszedł czyniąc dobrze, okrzyczany jest za burzyciela porządku społecznego. Ludzie wszakże za nic sobie mają szarpać cudzą sławę! Idźmy na jarmarki, wesela, chrzciny, liczniejsze zebrania i słuchajmy, jakie tam rozmowy. Oto zniesławiania, obmowy, szyderstwa, szykany z ust do ust przechodzą. I wnet rozchodzi się ta potwarz, jak głos dzwonu, po całej okolicy, począwszy od Galilei aż dotąd, a niewinnie szarpany boleje i płacze, gdyż najcięższa rana zazwyczaj od języka potwarcy. Strzeżmy się tego grzechu i pamiętajmy, co mówi św. Jakób: *Jeśli kto w słowie nie upada, ten jest mąż doskonały* [20]. Serce i język św. Józefa Kalasantego w sto lat po śmierci niezepsute znaleziono, gdy tymczasem język i serce potwarcy i plotkarki nasamprzód zgnije.

5. *Piłat usłyszawszy Galileę... odesłał go do Heroda* [21]) rządcy tej krainy. Herod bardzo się z tego uradował, wiele już słyszał o Jezusie, rad Go też był widzieć i być świadkiem jakiego cudu, z próżnej jedynie ciekawości. W tym też celu zadawał różne pytania. Lecz Zbawiciel nie odpowiadał. Do owego Heroda podobni są wszyscy, co dla próżności i światowych widoków uczęszczają na nabożeństwa i do Sakramentów śś., i ci, co żądają cudu na potwierdzenie prawdy objawionej, niedowierzając słowom Bożym i mówią w duchu: kto tam wie, czy to wszystko prawda, czy tak jest, lub nie? Patrzysz na przykład na wystawiony Najświętszy Sakrament, a wnet powątpiewanie w tę Boską tajemnicę wkrada ci się do serca, ale nie żądaj cudu dla usunięcia twego powątpiewania, bo i komu wreszcie uwierzysz, jeśli nie Bogu, który ani siebie, ani nas omylić nie może. Zewsząd zresztą cudami wszechmocy Boskiej jesteś otoczony, a przecież ani na chwilę nie wątpisz o Opatrzności Pańskiej. Bo i powiedz, czyż to nie jest cudem utrzymywanie świata, nadawanie płodności i życia ziarnu rzuconemu w ziemię. Ktoż to sprawuje, iż słońce lub księżyc nie spadną, że drogi swej różne planety nie zmienią i nie zmylą? A stworzenie czło-

---

[19]) Łuk. XXIII, 5. [20]) Ep. s. Jacobi III, 2. [21]) Łuk. XXIII, 6, 7.

wieka czyż nie jest cudowne lub urządzenie ludzkiego organizmu, gdzie jak w najkunsztowniejszej maszynie wszystko w zadziwiającej jest zgodzie? I ty matko, co w domu jedno z dzieci masz chore lub męża, wyglądasz tylko cudu od Boga, a do doktora udać się przytem nie chcesz, do Heroda jesteś podobną.

Rozgniewany Herod na Pana Jezusa za zawód i milczenie *wzgardził nim* [22]). I ty gardzisz biedniejszym od ciebie, nawet do chrztu nie chcesz mu podawać, bo uważasz sobie za ubliżenie i na każdym kroku w rozmowie, pożyciu sąsiedzkiem tę wyższość swoją ukazujesz. I tak, rzemieślnik z góry patrzy na wyrobnika, gospodarz na służącego, a i w kościele zarozumiałością wielu grzeszy, gdyż widzieć można jak córki gospodarzy rozpierają się w ławkach, a biedak posiwiały i niewiasta w latach podeszła stać musi. A przecież *obrzydły jest Panu każdy pyszny* [23]), mówi Pismo św., *za pysznym chodzi poniżenie* [24]). „Kto prawdziwie wielkim jest, ten o sobie nie wiele ani myśli, ani mówi, ale się za ostatniego ze wszystkich uważa“ [25]). Biednym i opuszczonym ludziom częściej nawet krzywdy inni wyrządzają wiedząc, że nikt się za nimi nie ujmie i w obronie nie stanie. Lecz Chrystus się ujmie, On mówi: *Coście uczynili jednemu z tych braciej mojej najmniejszych—mnieście uczynili* [26]). Kto więc gardzi bliźnim, gardzi samym Panem Jezusem podobnie jak książę Galilei, który na większe jeszcze szyderstwo *naigrawał obleczonego w szatę białą i odesłał do Piłata* [27]).

O Jezu, ta biała szata oznacza Twoją niewinność! Myśmy zawinili, a Tyś na siebie wziął nieprawości wszystkich nas. Tą szatą okryłeś na chrzcie nagość duszy naszej i później, kiedy oczyszczoną we krwi Baranka znowu zbrukaliśmy, Tyś napowrót jej białość przywrócił. O! bo nad wszelki wyraz szpetną jest dusza w swej nagości grzechowej bez szaty łaski Bożej. Jeśli Lucyfer, najpiękniejszy z Aniołów, stał się najobrzydliwszym po grzechu—cóż powiedzieć o brzydocie duszy naszej? Dajże nam, Jezu, łaskę, byśmy, rozważając zelżywości i zniewagi przez Cię

---

[22]) Łuk. XXIII, 11.
[23]) Przypow. XVI, 5.
[24]) Przypow. XXIX, 23.
[25]) Św. Jan Chryzostom hom. 3o in Acta Ap.
[26]) Mat. XXV, 40.
[27]) Łuk. XXIII, 11.

doznawane, pobudzali się do pokuty i żalu. Wprawdzie na początku każdej pasyi śpiewamy:

„Gorzkie żale przybywajcie, serca nasze przenikajcie,
Rozpłyńcie się me źrenice, toczcie smutnych łez krynice,“ —

ale te słowa na ustach tylko mamy. Dziś przeto nie tylko usty, lecz i sercem skruszonem wołajmy:

„Uderz, Jezu, bez odwłoki, w twarde serc naszych opoki,
Jezu mój, we krwi ran Twoich, obmyj duszę z grzechów [moich!“ Amen.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WYŻSZY KATECHIZM LUDOWY.

I. NAUKA O SAKRAMENTACH ŚWIĘTYCH.

5. Sakrament Pokuty.

DODATEK O ODPUSTACH

(Ciąg dalszy).

***Odpustów zupełnych* Kościół zazwyczaj między innemi udziela pod warunkiem, aby przystąpić do Sakramentów pokuty i Ciała Pańskiego i pomodlić się na intencyę Kościoła; częstokroć prócz tego domaga się odwiedzenia kościoła publicznego.**

Przykład: kto codziennie odmawia akty trzech cnót teologicznych, dostępuje w dowolnym dniu raz na miesiąc odpustu zupełnego, byleby przyjął Sakramenta św. i modlił się na intencyę Kościoła (Benedykt XIII, 15 Stycznia 1728). To samo można powiedzieć o modlitwie: „Chwała, uwielbienie i dziękczynienie

niech będzie bez końca Najświętszemu i Boskiemu Sakramentowi!" (Pius VI, 24 Maja 1776). Kto odmawia codziennie: „Słodkie Serce Jezusa mojego, daj, abym Cię kochał coraz więcej" zyskuje odpust zupełny w dowolnym dniu raz na miesiąc, byleby przyjął śś. Sakramenta, odwiedził jeden kościół i pomodlił się na intencyę Kościoła (Pius IX, 26 Listopada 1876). Te same warunki przepisane są do modlitwy: „Słodkie Serce Maryi, bądź moim ratunkiem" (Pius IX, 30 Września 1852).—*Spowiedź* należy odprawić, choćby kto nie czuł się być winnym grzechu ciężkiego (Kongr. Odp. 19 Maja 1759). Spowiedź i Komunię św. można już dzień naprzód odprawić (Pius IX, 6 Października 1870). Wierni, którzy się co tydzień spowiadają, mogą w przeciągu tygodnia zyskać wszystkie odpusty bez osobnej spowiedzi, z wyjątkiem odpustu jubileuszowego (Kongr. Odp. 9 Grudnia 1763). Przy jednej Komunii można zyskać więcej odpustów zupełnych, byleby dopełnić wszystkich innych warunków przepisanych (Kongr. Odp. 6 Grudnia 1870); jeżeli przy tych odpustach przepisane są odwiedziny kościoła, trzeba z kościoła wyjść i potem znowu wejść w celu odmówienia modlitw przepisanych (Kongr. Odp. 29 Lutego 1864). Tego samego odpustu można tylko raz dziennie dostąpić, z wyjątkiem odpustu Porcyunkuli. Chorzy powinni się tylko spowiadać, a za Komunię św. i inne warunki mogą spełnić dobry uczynek według pozwolenia spowiednika (Pius IX, 18 Września 1862). Członkowie wszystkich bractw, stowarzyszeń i kongregacyj, którzy dla choroby lub uwięzienia nie mogą odwiedzić kościoła, zyskują wszystkie odpusty, byleby dopełnili tylko tych warunków, na które ich stan pozwala (Pius IX, 25 Lutego 1877). Głuchoniemi, nawet bez każdorazowego pozwolenia spowiednika, mogą wymagane modlitwy publiczne odmawiać sami prywatnie albo z książki, albo znakami, albo tylko modlić się w myśli (Kongr. Odp. 18 Lipca 1902). — Jakość *modlitwy według intencyi Kościoła* pozostawiona jest do woli każdego (Kongr. Odp. 29 Maja 1841). Pięć *Ojcze nasz* i tyleż *Zdrowaś* albo inne modlitwy, któreby tak długo również trwały, według powszechnego zwyczaju wystarczają do zyskania odpustów. Modlitwy te trzeba usty odmawiać (św. Alfons Lig.) przed albo po Komunii św. (Kongr. Odp. 19 Maja 1759). Mo-

dlimy się wtedy o zgodę książąt chrześcijańskich, wykorzenienie herezyj i podwyższenie Kościoła św. — Zamiast *kościoła* można także *odwiedzić* kaplicę publiczną, z wyjątkiem kaplic klasztornych, seminaryjnych i innych, do których wierni nie mają przystępu (Kongr. Odp. 22 Sierpnia 1842); tylko domownicy tych instytutów mogą zyskać odpust, odwiedzając swoją kaplicę. Kościół w tym celu można odwiedzać nawet w godzinach wieczornych. Odpusty zyskują się w czasie pośrednim od północy do północy tego dnia (Kongr. Odp. 12 Stycznia 1878), z wyjątkiem uroczystości, w które można dostąpić odpustu tylko do zmierzchu (Benedykt XIV, 5 Maja 1749). Przy tych odwiedzinach trzeba odmawiać modlitwy według intencyi Kościoła.

Najważniejszymi odpustami zupełnymi są: jubileuszowy, Porcyunkuli i błogosławieństwa papieskiego.

Odpust jubileuszowy odbywa się zazwyczaj co 25 lat (ostatni jubileusz zwyczajny odprawiano w 1900 r.) i trwa przez cały rok, zwany jubileuszowym. Już u Izraelitów obchodzono co 50 lat rok jubileuszowy czyli rok łaski. Wyżej powiedzieliśmy, jak powstał w Kościele odpust jubileuszowy. Do zyskania tego odpustu przepisy kościelne wymagają: przyjęcia śś. Sakramentów i odwiedzenia pewnych kościołów, niekiedy także jednego dnia postu ścisłego i jałmużny. Kto trzech ostatnich warunków spełnić nie może, winien postarać się u swego spowiednika o zamianę ich na inne dobre uczynki. Spowiednicy w czasie roku jubileuszowego mogą rozgrzeszać od rezerwat i uwalniać od kar kościelnych (cenzur) i niektórych ślubów (z wyjątkiem ślubów czystości i wstąpienia do klasztoru), ale tylko raz jeden każdego penitenta w przeciągu całego roku jubileuszowego. W czasie jubileuszu odpusty dla żywych są zawieszone (prócz odpustu w godzinę śmierci i za odmówienie „Anioł Pański"); dla zmarłych jednak można wszystkie zyskać. Odpustu jubileuszowego można dostąpić tylko raz jeden i to dla siebie; kto go jednak zyskał w Rzymie, może to drugi raz uczynić w swojej dyecezyi —tak było w r. 1900. Po jubileuszu, odprawionym w Rzymie, Papieże zwykli go ogłaszać na cały świat, ale już na czas krót-

szy; w wypadkach ważniejszych ogłaszają także Papieże jubileusze nadzwyczajne, jak np. przy wstąpieniu na Stolicę Apostolską, z rozpoczęciem Soboru powszechnego, w wielkich potrzebach Kościoła i t. p. — *Odpust Porcyunkuli* zyskuje się od wieczora przed 2 Sierpnia i w sam dzień, gdy kto przyjmie śś. Sakramenta, odwiedzi kościół Porcyunkuli przy Assyżu lub inny kościół publiczny, należący do franciszkanów lub klarysek, i tam się pomodli na intencyę Kościoła. Początek tego odpustu jest następujący: św. Franciszkowi Serafickiemu objawił się pewnego razu w kościele, zwanym Porcyunkułą (1216 r.), Pan Jezus z Najśw. Matką i wielu Świętymi. Wtedy Święty prosił Zbawiciela, aby wierni, odwiedzający ten kościół po otrzymaniu śś. Sakramentów, mogli zyskiwać odpust zupełny. Pan Jezus odesłał św. Franciszka do ówczesnego Papieża Honoryusza III, aby odpust zatwierdził, co też Ojciec św. uczynił, przeznaczając dzień 2 Sierpnia na dostąpienie tąkowego. Z czasem nad tym kościołem zbudowano wspaniałą bazylikę, mieszczącą wewnątrz Porcyunkułę i gromadzącą corocznie tłumy ludu na dzień 2 Sierpnia dla odbywania w poprzedzającą noc wigilii ze śpiewami, jak to było zwyczajem u pierwszych chrześcijan, i dostąpienia odpustu. Tenże sam odpust udzielony został przez Grzegorza XV, 4 Lipca 1622, wszystkim publicznym kościołom braci i sióstr trzech zakonów św. Franciszka i potwierdzony przez Inocentego XI dnia 22 Stycznia 1687 r. Zyskiwać go można tyle razy, ile razy kto wypełnia warunki, t. j. odwiedza kościół i odprawia modlitwy za Kościół (Kongr. Odp. 22 Lutego 1847). Dla siebie tylko jeden raz można odpust zyskać (Inocenty XI, 7 Marca 1678), inne trzeba duszom zmarłych ofiarować. Kto się co tydzień spowiada, nie potrzebuje osobnej spowiedzi odprawiać (Kongr. Odp. 12 Marca 1855). Komunię św. można już w przeddzień święta przyjąć (Kongr. Odp. 6 Października 1870) i to w jakimkolwiek kościele (Pius IX, 12 Lipca 1847).—Kto po przyjęciu śś. Sakramentów otrzyma *błogosławieństwo papieskie* i pomodli się na intencyę Kościoła, dostępuje odpustu zupełnego. Do r. 1870 Ojciec św. udzielał tego błogosławieństwa w większe uroczystości z loży kościoła św. Piotra. Za upoważnieniem papieskiem biskupi udzielają także tego błogosławieństwa w niedzielę wiel-

kanocną i w inne święto dowolne (z wyjątkiem zawsze czasu jubileuszowego); podobnież dają je za pozwoleniem biskupa niektórzy zakonnicy w swoich kościołach, jakrównież częstokroć misyonarze na konkluzyę missyj. Członkowie trzeciego zakonu otrzymują błogosławieństwo papieskie dwa razy do roku.

Odpust zupełny można zyskać w godzinę śmierci, jeżeli kto po otrzymaniu śś. Sakramentów i wezwaniu Najśw. Imienia Jezus otrzyma błogosławieństwo papieskie albo ma u siebie przedmiot (krzyżyk, różaniec) z nałożonym odpustem papieskim; zyskują go także członkowie wielu bractw i te osoby, które odmawiają codziennie akty cnót teologicznych albo inne modlitwy, do których taki odpust jest przywiązany.

Jeśli kto nie może przyjąć śś. Sakramentów, powinien przynajmniej za grzechy żałować; kto nie jest w stanie wzywać usty Imienia Jezus, ma to czynić przynajmniej myślą, sercem. We wszystkich wypadkach potrzebne jest całkowite oddanie się Woli Bożej (Benedykt XIV, 5 Kwietnia 1747). — Prawie wszyscy kapłani mają prawo udzielania *błogosławieństwa papieskiego umierającym* (Benedykt XIV, 5 Kwietnia 1747).—Kapłani, upoważnieni przez Ojca św., mają władzę nakładać odpusty dla umierających na *krzyżyki*, *różańce*, *medaliki* i t. d. Dla zyskania tego odpustu przy śmierci wierni są obowiązani tylko posiadać te przedmioty w swojem mieszkaniu (Leon XIII, 23 Lutego 1878). — Członkowie niektórych *bractw* dostępują również takiego odpustu w godzinę śmierci, np. wpisani do III zakonu, do dzieła rozkrzewiania wiary i t. d. — Odpust zupełny w godzinę śmierci zyskuje, kto codziennie, choćby własnemi słowy, odmawia *akty cnót teologicznych* (Benedykt XIII, 15 Stycznia 1728); alko kto codziennie mówi: „Niech się dzieje, niech będzie pochwalona i na wieki wysławiona najsprawiedliwsza, najwyższa i najmilsza wola Boża we wszystkiem“ (Pius VII, 19 Maja 1818); albo też codziennie: „Aniele Boży, Stróżu mój, mnie, tobie z Opatrzności Boskiej zleconego, racz oświecać, strzedz, rządzić i kierować! Amen“

(Pius VI, 11 Czerwca 1796); albo kto często w życiu pozdrawia słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,“ lub często z pobożnością wymawia ŚŚ. Imiona Jezusa i Maryi (Klemens XIII, 5 Września 1759).—W godzinę śmierci można zyskać tylko *jeden* odpust zupełny; odpusty te są osobiste, czyli przywiązane do osoby chorego, dlatego nie można ich ofiarować duszom w czyścu. Ponieważ umierający nie mogą wypełniać żadnych uczynków pokutnych, więc Kościół udziela im odpustu zupełnego bez żadnych zobowiązań; postępuje tu, jak władze rządowe, które z powodu nieurodzaju, powodzi, gradu lub innych przyczyn uwalniają częściowo lub całkowicie obywateli kraju od płacenia podatków.

Odpust *niezupełny* czyli cząstkowy Kościół daje w rozmiarach jednej kwadrageny czyli 40 dni, 100 i 300 dni, jednego roku, trzech lub siedmiu lat, rzadko do 30 lat a bardzo rzadko do stu lat.

Przykłady: kto robi na sobie znak krzyża św. i wymawia używane słowa, zyskuje odpust 50 dni (Pius IX, 28 Lipca 1863), a kto się żegna wodą święconą — 100 dni (Pius IX, 23 Marca 1866); za każdorazowe odmówienie aktów cnót teologicznych jest udzielony odpust 7 lat i 7 kwadragen (Benedykt XIV, 28-go Stycznia 1756). Odpustów na tysiące lat Kościół nigdy nie udzielał i dlatego drukowane po książkach takie wiadomości o odpustach są fałszywe: tak długo bowiem nikt nie żył w pierwszych wiekach Kościoła a stąd i nie mógł pokutować. — Określeniem czasu przy odpustach niezupełnych Kościół wcale nie mówi, na ile dni lub lat skraca się dla duszy kara w czyścu, bo to tylko wie Pan Bóg, ale jedynie ile dni lub lat darowano ze surowych pokut kościelnych.

7. Tylko Papież ma władzę udzielania odpustów dla całego Kościoła,

ponieważ tylko on jeden posiada jurysdykcyę ducho-

wną nad całym Kościołem i jest zarządcą skarbu kościelnego.

Wprawdzie i biskupi udzielają odpustów, ale (z rozporządzenia Soboru lateraneńskiego w 1215 r.) tylko niezupełnych i w granicach swojej dyecezyi. Podobnież i sędziowie cywilni rozpatrują sprawy i wydają wyroki w obrębie swojego okręgu. Stolica Apostolska upoważnia biskupów do udzielania odpustów jednego roku w dniu poświęcenia kościoła i 50 dni we wszystkich innych okolicznościach [1]).

8. Także duszom, w czyścu zostającym, można ofiarować odpusty,

które Kościół na ten cel wyraźnie przeznaczył; szczególniej zaś można duszom ofiarować odpust zupełny, udzielony za odprawienie Mszy świętej przy ołtarzu uprzywilejowanym.

Na mocy Świętych obcowania możemy pomagać duszom czyścowym przez ofiarowanie dobrych uczynków a więc i tych uczynków, do których przywiązane jest darowanie kar doczesnych czyli odpust. Dusze tylko wtedy z odpustów korzystać mogą, gdy wierni żyjący takowe sami wprzód zyskali (św. Alfons Lig.). Kto więc pragnie zmarłemu odpust ofiarować, powinien bezwarunkowo sam się znajdować w stanie łaski, jak i dusza, której go ofiaruje. Kto chce pomódz duszom czyścowym, niech patrzy, aby sam był wolny od piekła (św. Franciszek Ksawery). Ofiarowanie odpustów zmarłym nie jest uwolnieniem od kar doczesnych, ale raczej pomocą, przyczyną, wstawiennictwem (Paschalis I, Jan VIII). Nie można więc twierdzić, aby dusza, której ofiarujemy odpust zupełny, była zaraz uwolnioną z czyśca; darowanie kar doczesnych duszom w czyścu zależy wtedy wyłącznie od miłosierdzia Bożego, bo Kościół nie ma władzy nad temi

---

[1]) Na mocy dekretu Piusa X Pap. (28 Sierpnia 1903) kardynałowie udzielają 200 a arcybiskupi 100 dni odpustu.

duszami. — Przez *odpust ołtarza uprzywilejowanego* rozumiemy taki przywilej, udzielony dla pewnego ołtarza przez Stolicę Apostolską, na mocy którego przez odprawienie przy nim Mszy św. zyskuje się odpust zupełny, który tylko duszom w czyścu ofiarować można. Wszystkie kościoły biskupie mają jeden ołtarz uprzywilejowany, który biskup oznaczy (Benedykt XIII, 20 Sierpnia 1724); podobnież otrzymują od Stolicy Apostolskiej [2]) przywilej ołtarza uprzywilejowanego zwykle na jeden ołtarz wszystkie kościoły parafialne, filialne i klasztorne, o który to przywilej powinny się kościoły starać co siedm lat przez właściwego biskupa (Klemens XIII, 19 Maja 1759). Niektóre ołtarze są na wieczne czasy uprzywilejowane za dusze zmarłych. Kapłan nie ma prawa żądać większego stypendyum za odprawienie Mszy św. przy ołtarzu uprzywilejowanym (Klemens XIII, 19 Maja 1761). Msza św. powinna być wtedy odprawioną w kolorze czarnym, jeżeli rubryki czyli przepisy kościelne na to w owym dniu pozwalają (Kongr. Odp. 11 Kwietnia 1840). Odpust zupełny można ofiarować tylko jednej duszy (Kongr. Odp. 22 Lutego 1864) i za nią Msza św. ma być odprawioną (Kongr. Odp. 31 Sierpnia 1848), chociaż samą Mszę można wtedy za więcej dusz aplikować. Kapłan, odprawiający Mszę św., nie jest obowiązany wzbudzać intencyi do otrzymania odpustu, a jednak go zyskuje dla zmarłych (Kongr. Odp. 5 Marca 1855). Czy zaś dusza przez odprawienie Mszy św. przy ołtarzu uprzywilejowanym będzie całkowicie uwolniona od kar czyścowych, zależy to wyłącznie od miłosierdzia Pana Boga (Kongr. Odp. 28 Lipca 1840); jednakże taki odpust przy ołtarzu uprzywilejowanym pewniej się zyskuje, niż wszelkie inne odpusty, ponieważ zależy tylko od sprawowania Mszy św., a nie od stanu łaski kapłana. Z pozwolenia papieskiego mogą mieć także kapłani przywilej osobisty ołtarza za zmarłych na kilka albo na wszystkie dni w tygodniu; taki przywilej osobisty i codzienny mają kapłani, którzy

---

[2]) Na mocy specyalnego upoważnienia papieskiego kościół katedralny w Włocławku ma trzy ołtarze uprzywilejowane za zmarłych, a kolegiata w Kaliszu dwa.

wykonali akt heroicznej miłości na korzyść dusz czyścowych (Pius IX, 30 Września 1852).

9. Odpusty są dla wiernych bardzo pożyteczne (Sob. Tryd. Sess. XXV),
bo przez nie oddalamy od siebie zasłużone kary i pobudzamy się do wykonywania dobrych uczynków.

Przez odpusty oddalamy od siebie choroby, pokusy, rozmaite nieszczęścia i t. p. Jeżeli się o odpusty nie staramy, spadają kary za grzechy. Kto się nie stara o zyskanie odpustów, podobny jest do podróżnego, który, mając drogę krótką i wygodną, wybiera długą i ciężką. Robi nieroztropnie i jest nieprzyjacielem samego siebie. Najwięksi liberałowie uznawali przedziwne skutki odpustów. D'Alembert, mówiąc o jubileuszu z r. 1775, powiada, że przezeń „rewolucya odwlekła się o 20 lat." Wolter tak objaśnia: „Gdyby był jeszcze jeden jubileusz, przepadłaby filozofia!" — Niektórzy szemrzą na odpusty, bo ich nie rozumieją; naśladują tu Lutra, który powstał przeciwko odpustom, ale potem się wyraził: „Nie rozumiałem, czem jest odpust!" Inni znowu odrzucają odpusty, słysząc i czytając, jako w wiekach średnich z nimi czyniono nadużycia. Czy jednak jest jakakolwiek rzecz święta, którejby dotąd nie nadużyto? Nadużycie nie zmniejsza wcale wartości rzeczy dobrej. Gdyby odpusty nie były rzeczywiście zbawienne, nie miałyby nigdy tylu przeciwników!

(Ciąg dalszy nastąpi).

KAZANIE LUDOWE
o pokucie.



Czyńcież tedy owoc godny pokuty.
Mat. III. 8.

Kiedy wejdziemy w świat dzisiejszy, i nadstawimy ucha, to usłyszymy jak od wielkich, tak od małych, jak od uczonych, tak od prostaczków skargę na złe czasy, na coraz bardziej mnożące się zbrodnie i oszustwa, na niesprawiedliwość. Z dniem każdym coraz gorzej! A skąd to pochodzi? Jak temu zaradzić? Gdybyśmy rozumem ludzkim bez pomocy światła wiary tę sprawę badali, to znaleźlibyśmy mnóstwo przyczyn złego i mnóstwo środków na nie, ale ani przyczyny ważniejszej, ani środka najlepszego i najpewniejszego nie odkrylibyśmy, bo tę najważniejszą przyczynę i najlepszy środek wskazuje nam wiara święta w jednem słowie: *pokuta*. Brak umartwienia, brak pokuty—oto źródło, z którego płyną rzeki dzisiejszych występków i nędzy moralnej, której bez pokuty nic i nikt nie zaradzi. Przy innych środkach zaradczych stoczyłby się rodzaj ludzki, jak kamień, w przepaść zepsucia i zguby. Pokuta, pokuta i jeszcze raz pokuta, to jedyna deska ratunku, której nasze czasy chwycić się powinny. Płakać nad naszą nędzą i złością świata, jak Jezus płakał nad upartą Jerozolimą, odmienić nasze życie i czyny złe, to najlepszy środek, by uchronić się zguby. Bez pokuty nic nam nie pozostaje jak ginąć. Dlatego, drodzy chrześcijanie, zachęceni przykładem Zbawiciela, którego życie i śmierć było wielką pokutą za złość świata, zachęceni przykładem Tego, który tak ludzi, choć wrogów swoich miłował, że gdy oni pokutować nie chcieli, gdy Jerozolima trwała w zatwardziałości serca, On za

nich łzy wylewał; rozważmy, co to jest pokuta i w jaki sposób możemy najlepiej pokutować za nasze błędy, a zarazem przyczynić się do ratowania świata od zguby. Zwróćmy się o światło do Ducha św. i prośmy za przyczyną Najśw. Maryi Panny.

Zdrowaś Marya.

Czemże jest właściwie pokuta? Czy to może żal, żeśmy ponieśli jaką stratę doczesną? Czy to parę łez wylanych przed spowiedzią? Czy to może grosz dany ubogiemu? Nie!

Pokuta to żal serdeczny za obrazę Boga, to łzy nie tylko ciała, lecz duszy, żeśmy Dobro najwyższe obrazili! Pokuta — to odmiana zupełna życia na dobre, to odmawianie sobie tego, co nawet wolno, za karę, żeśmy przedtem pozwalali sobie na to, czego nie wolno. Pokuta to wykonywanie uczynków miłosiernych co do duszy i có do ciała. Pokuta — to przedewszystkiem odmiana wewnętrzna. *Rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze* [1]), mówi Pismo św. Pokuta—to ta gąbka, co nasiąknięta naszemi łzami zmaże wyrok potępienia dla nas sporządzony. Jest ona także tą wodą duchową, która po rzeczywistej wodzie chrztu św. jedynie nas obmyć może z brudów duszy naszej w Obliczu Boga.

A któż z nas bez grzechu? Czy jest więc kto taki, kto do pokuty nie byłby obowiązany? Kto upadł, a chce się zbawić, ten musi pokutować. *Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie. Bo to wiedzcie, iż wszelki porubca albo nieczysty, albo łakomca nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowem i Bożem* [2]) — mówi Paweł św. A cóż nas lepiej oczyścić może jak nie pokuta?

Dlatego też wszyscy bez wyjątku mamy pokutować, mamy płakać nad naszą nędzą, jak Chrystus płakał nad Jerozolimą.

Że bez pokuty niema mowy o zbawieniu, dowiadujemy się tak ze Starego, jak z Nowego Zakonu. W Starym Zakonie na przykład Bóg tylko tym obiecuje zbawienie, którzy przez pokutę nawrócą się ku Niemu: *Jeśli bezbożny będzie czynił pokutę ze*

---

[1]) Joel II, 13. [2]) Łuk. XIII. 5. Efez. V, 5.

wszystkich grzechów swoich... żyć będzie [3]. A na innem miejscu: *Bezbożność bezbożnego nie zaszkodzi mu, w którykolwiek dzień nawróci się od bezbożności swojej* [4]. A w Nowym Zakonie jakże często i jakże straszne znajdujemy groźby dla tych, co nie chcą pokutować? Dowód na to, to groźba a zarazem przepowiednia, jaką wygłosił Pan Jezus na niepoprawne Jeruzalem. Gdzieindziej znów straszniejszem *biada* grozi Zbawiciel miastom grzesznym, a nie pokutującym: *Biada tobie Korozain, biada tobie Bethsaido, bo gdyby się były w Tyrze i w Sydonie cuda stały, które stały się u was, dawnoby były w włosiennicy i popiele pokutę czyniły* [5].

Zresztą i rozum mówi, że bez pokuty niema przebaczenia. Obraziłeś w czem wielkiego pana lub dostojnika, a chcesz na nowo powrócić do jego łaski, lub uniknąć cięższej kary, powinieneś pokutować i musisz się upokorzyć, przeprosić, a czasem jeszcze co i wycierpieć, nim przebłagasz gniew jego. Podobnie rzecz się ma z Panem Bogiem. Ale jakże pokutować, by ta pokuta miła była Bogu i żeby się było pewnym, że tą pokutą zmażą się rzeczywiście grzechy? Łatwy na to sposób mamy. Pan Jezus, który tak kochał ludzi, wiedząc, że człowiek jest słaby i że łatwo upada, zostawił lekarstwo a zarazem sposób, jak użyć tego lekarstwa, by zagoić rany naszej duszy i prawdziwie a pewnie za winy odpokutować. Tem lekarstwem — to Sakrament św. Pokuty, to spowiedź święta. Bez spowiedzi niema pokuty! Kto nie chce wyznać swych grzechów przed kapłanem, nie chce dowiedzieć się od niego, co ma czynić, by mógł godnie odpokutować za swe błędy, darmo powiada, że pokutuje. Dlaczegoż jednakże Pan Jezus tak właśnie, a nie inaczej nakazał pokutować? Bo początkiem pokuty, a zarazem najprawdziwszą pokutą jest przyznanie się do winy, którego to przyznania domaga się od nas Pan Bóg; że tak jest, poznajemy z tego, iż już w raju woła Pan Bóg ukrytego po grzechu Adama i Ewę i pyta, co uczynili. Nie pyta dlatego, by nie wiedział, ale by się do winy przyznali. Podobnież domaga się zdania sprawy z zabójstwa Abla od Kaina, który jednak do winy się nie przyznaje.

[3]) Ezech. XVIII. 21. [4]) Ezech. XXXIII, 12. [5]) Mat. XI, 20.

Podobnego wyznania grzechów domagał się Pan Bóg w Starym Zakonie od Żydów, którzy byli obowiązani według wielkości swych przewinień składać Panu Bogu przepisane ofiary [6]) oczyszczenia. By więc to wyznanie ułatwić, daje Pan Jezus w Nowym Zakonie wyraźną władzę Apostołom i kapłanom, odpuszczania grzechów, które to odpuszczenie nie może mieć lepszego zastosowania jak w spowiedzi, jak w Sakramencie Pokuty. To też słusznie woła św. Augustyn: „Niech nikt nie mówi: ja spowiadam się przed Bogiem, który wie o wszystkich naszych grzechach." A więc nadarmo Chrystus powiedział: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane?* A więc sobie kpimy z Ewangelii Boga postępując przeciwnie. Zresztą tak w sądzie, jak i codziennem życiu, kto się przyznaje do winy, lżej bywa karany, a czasem jak widzą żal serdeczny, to i przebaczą. Podobnie dzieje się z tymi, którzy się dobrze spowiadają.—Ale czyż bez spowiedzi jest dzisiaj inny środek, któryby nas do prawdziwej pokuty nakłonił? Nie! Choćbyśmy się biczowali, choćbyśmy pościli, płakali dzień i noc, a na duszy swej mieli grzech nieodpuszczony przez Boga, cóżby nam z tego przyszło? Skądbyśmy zresztą wiedzieli, że nam Bóg już odpuścił, gdybyśmy nie mieli spowiedzi? Gdy wyznawszy swe grzechy przed kapłanem, który jest zastępcą Chrystusa i który ma władzę odpuszczania grzechów, i on nas w imię Boga rozgrzesza, wtedy jesteśmy pewni, że sumienie nasze czyste, bo rozgrzeszenie kapłana jest rozgrzeszeniem samego Boga Jezusa Chrystusa. Inaczej trwalibyśmy w niepewności i w grzechu i pokuta nasza nie na wiele przydałaby się. Czyż zresztą może być cięższa pokuta, jak sama spowiedź, gdzie to człowiek sam siebie oskarża? Dlatego, jeśli zgrzeszyliśmy i chcemy Boga przebłagać, to chodźmy do spowiedzi, chodźmy często, bo częsta spowiedź to prawdziwa dopiero pokuta, to najlepszy środek na odmianę życia na lepsze, na wydobycie się z nałogu i utrzymanie się w łasce Bożej.

Jak częsta spowiedź jest przydatna, to zobaczymy z następujących porównań. Masz chatę a nie masz ochoty jej popra-

---

[6]) V, VI. Powt. Pr.

wiać, choć ona ciągle się psuje: cóż się z nią stanie? Za jakiś czas dach się rozlezie i zgnije, ściany zetleją, okna wylecą i z chaty zrobi się ruina. Masz ubranie. Rozerwie się gdzie w jednem miejscu, nie załatasz raz, rozerwie się gdzieindziej, nie załatasz drugi raz — cóż się stanie? Wnet choćby najlepsze ubranie było, potarga się na łachmany. Podobnież z duszą ludzką. Jeżeli jej nie naprawisz, nie podeprzesz jej łaską Bożą, nie łatasz jej rozgrzeszeniem, zniszczeje i zginie na wieki.

Ale powie ktoś: „Ja chodzę co roku na Wielkanoc do spowiedzi, to wystarczy zupełnie." Drogi bracie! — A czemu to nie wystarczy ci raz na rok umyć się, raz na rok zamieść chałupę, raz na rok zjeść? Wszak dusza codzień brudzi się grzechami, codzień się zakurza, codzień potrzebuje życia łaski, a ty ją odrzucasz od pokarmu niebieskiego, który ci po spowiedzi przyjmować wolno i powiadasz, że wystarczy raz na rok się spowiadać? Czyż więc masz słuszność?

Kiedy wreszcie pomyślimy, ileż to korzyści płynie z częstej spowiedzi, z pewnością nie będziemy tak opieszali w tej sprawie. Nasamprzód przez częstą spowiedź, człowiek ustawicznie prawie utrzymuje się w stanie łaski i wszystkie jego uczynki dobre wysługują mu wtedy żywot wieczny. Niema nadto obawy, by taki upadł ciężej, bo to, co często się myje, nie łatwo się zabruka. Co zaś najważniejsze, to ta pewność zbawienia, jaką daje częsta spowiedź święta. Jakie życie taka śmierć, powiada przysłowie. Człowiek, który często się spowiada, choćby księdza nie mógł mieć w ostatniej godzinie, dostanie się do nieba, bo dusza jego z pewnością wolna jest od grzechów ciężkich. Wielu jednak wymawia się od częstej spowiedzi w inny sposób. Powiadają oni: „Człowiekowi ciężko się wybrać raz na rok na Wielkanoc, a cóż dopiero co miesiąc lub co dwa tygodnie?" — Właśnie dlatego, że raz się spowiadasz w roku, idzie ci spowiedź ciężko. Jak bowiem gdy kto raz tylko w roku bierze pióro do ręki, ciężko mu idzie, gdy przeciwnie kto wiele pisze, łatwo mu to przychodzi, tak i ze spowiedzią.

Inni znów tak się tłumaczą: „Idę raz na rok do spowiedzi, a nie mam się z czego spowiadać, a cóż dopiero co miesiąc?" Dlatego nie masz się z czego spowiadać, bo jak oczy naszego

ciała gdy są zdrowe, mogą wszystko widzieć, nawet komary latające w powietrzu, gdy zaś są osłabione albo zasunięte wilgocią, jeśli wpadnie im co wielkiego to widzą małe, a małych zaś rzeczy wcale nie widzą.—Tak jeśli dusza stłumia żar rozbudzony namiętnościami świata, nawet bardzo drobne błędy uważa za ciężkie.—A przeciwnie, jeśli kto trwa w złości, to zaledwie wielkie zbrodnie odczuwa, a o innych mniej ciężkich nie chce słyszeć, a nawet za cnotę je sobie poczytuje.

Zresztą, drodzy chrześcijanie, byli Święci jak np. św. Karol Boromeusz i innych wielu, którzy co dzień mieli się z czego spowiadać. Chyba nikt z nas nie jest świętszym od nich. Drodzy chrześcijanie! Widzieliście, że pokutować trzeba, że bez pokuty niema zbawienia. Dowiedzieliście się w dzisiejszej nauce, że najlepsza pokuta, to ta, jaką Pan Jezus nakazał, a która polega na żalu i poprawie życia. Pokuta ta ma się objawić najgłówniej przez spowiedź, ale przez spowiedź częstą, jak to słyszeliście. Jak błahe są wymówki od częstej spowiedzi, także wam przy pomocy Bożej wykazałem.

Cóż więc wam pozostaje, jak czynić to co słyszeliście. Wszak życie wasze krótkie. Póki żyjemy, korzystajmy z łask Bożych, bo przyjdzie śmierć, *nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować żywota wiecznego* [7]). Nie czekajcież Wielkanocy lub może chwili śmierci, bo któż z was wie, że jutra doczeka, ale póki czas, czerpajcie ze źródeł miłosierdzia Pańskiego, ze Sakramentu św. Pokuty, aby w chwili zgonu nie brakło wam oliwy, łaski Bożej w sercach waszych, abyście, gdy zapukacie do bram nieba, nie usłyszeli surowego głosu Zbawiciela: *Nie znam was!* Amen.

---

7) Jan IX, 4.

KAZANIE

na

NIEDZIELĘ I-szą POSTU

z Ks. Jakóba Filipowicza

(† 1720)

przerobił Ks. M. N.



O Opiece Bożej w pokusach.

A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby to kamienie stało się chlebem.
Mat. IV, 2, 3.

Więc to i Pan Jezus, na pustyni, postem długim wymorzony, pokusy cierpi?! A my wpośród świata, w ciele wypieszczonem myślimy, że wolni od pokus jesteśmy. Prawda, że czart zawsze z pokusami tam najwięcej nastaje, gdzie widzi, że jego napaści odganiają — pokarm jego wybranym jest. Czart, jako duch, najbardziej na tych nastaje, którzy Boskiemi, duchownemi potrawami są wykarmieni. Prosi czart Pana Boga, ażeby mu Pan Bóg pozwolił uderzyć na duszę Joba. Pan Bóg pozwolił, ale pod tym warunkiem: *Zachowaj duszę jego* [1]), bo czart najbardziej na duszę Jobową czyhał, widząc ją tak doskonałą. Wyprobowany Job, opisując życie ludzkie, z własnego doświadczenia mówi: *Bojowanie jest żywot człowieczy* [2]), albo jak inni powiadają: próbą jest życie ludzkie. Na życie dziecięce nastają

---

[1]) Job. II, 6. [2]) Tamże VII, 1.

choroby różne, wypadki nieszczęśliwe. Wiek młodociany nęci czart powabami, rozkoszami i dopóty go usidla, dopóki tego ptaka nie przywiąże do jakiego nałogu, a gdy tego dokaże, to mu już łatwiej, bo gdy ten chce wylecieć potem, to go znowu pociąga. Wiek męzki uwodzi znowu uroda, chciwość, pieniądze, żądza sławy i t. d. Starość podlega wszystkim pokusom, którym się dawał człowiek zwyciężać w młodszym wieku. Gdy zaś nadchodzi koniec życia człowieka, czart wszystkie siły natęża i łoży na to, ażeby w tym punkcie koniecznie zwyciężył. Gdybyśmy o tem nie wiedzieli, gdybyśmy na cudze upadki i wieczne ruiny nie patrzyli, gdybyśmy słabości naszej, a zażartości czarta nie doznali, nie byłoby dziwnem, że ręce opuszczamy; ale widząc i wiedząc to wszystko, tak bezpieczni jesteśmy, że się sami w pokusy i okazyę do grzechu wdajemy, W tym względzie tę uwagę zapamiętajmy, że my wszyscy bez wyjątku podlegli jesteśmy pokusom. Ale cóż tego za przyczyna, że jedni są w ogniu a nie zgorzeją, drudzy od jednej iskierki się zapalają? Myślę, że wam na te trudności dostatecznie odpowiem, gdy wam te prawdy chrześcijańskie wytłumaczę, mówiąc w pierwszej części, *że czujne oko Boskie i nad mocą czarta, i nad słabością naszą nigdy nie zasypia;* w drugiej zaś części, *że Pan Bóg tych dopuszcza i opuszcza w pokusach, którzy się sami w pokusy usidlają.*

Zdrowaś Marya.

I.

Czujne oko Boskie i nad mocą czarta, i nad słabością naszą nigdy nie zasypia.

Zanim do gruntu tej prawdy przyjdziemy, trzeba niektóre prawdy za fundament postawić. Pierwsza: *Albowiem Bóg nie jest kusicielem złych, a sam nikogo nie kusi* [3]), t. j. że Pan Bóg nikogo na pokusy nie wiedzie. Rzeczesz: dlaczegóż więc Pan Jezus każe prosić w pacierzu: *I nie wwódź nas w pokuszenie?* Św. Augustyn odpowiada: Że Pan Bóg tak sobie postępuje, bo

[3]) Jak. I, 13.

widzi, że człowiek nigdy serca do Niego nie podniesie, dopuszcza na niego pokusy, ażeby go do siebie napędził, tak jako matka umyślnie każe straszyć dziecię, żeby się do domu wróciło. W każdej pokusie trzy rzeczy się znajdują: wolna wola ludzka, czart jakoby ogień podniecający i niebezpieczne przedmioty nasuwający, i Bóg z obojętnem swojem postępowaniem. Pan Bóg nie chce upadku człowieka, czart chce, a wola jest w pośrodku. Jeżeli człowiek słucha Pana Boga—zwycięża. Masz np. krzywdę od bliźniego: czart cię do zemsty zapala, a i ty masz z natury wielką skłonność do niej, Bóg zaś broni. Dopóki nie postanowisz nie słuchać poduszczeń czarta, dotąd jesteś na rozdrożu. I to wiedzieć trzeba, że człowiek powoduje się wielką słabością względem czarta. Jesteśmy jako dziecię jednoroczne, jako ów chory, co po długiej chorobie do sił przychodzi, jako trzcina, jako bąbel na wodzie. I to wiedzieć należy, że czart nie dokazałby w nas niczego, gdyby nie znalazł w nas ukrytego prochu, min, które podpala. Widzi, że ten młodzik ma skłonność do lubieżności, ten do kieliszka, tamten do złota: dopóty nakłania, zapala, dopóki swego nie dokaże. Wszak Pan Bóg skłonności i siły ludzkie, a oraz sidła, sztuki, intencye, zamysły czartowskie wie, zna, przenika i waży. To więc stawiwszy za fundament, idźmy tedy do gruntu samej prawdy. Powiedzieliśmy, że oko Boskie nigdy nie zasypia i nad mocą czarta, i nad słabością naszą. Św. Paweł mówi: *Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to, co możecie* [4]). A cóżbyś ty mówił Bogu, gdyby pokusa nad siły twoje była? Gdyby Bóg cię nie wspierał łaską swoją, azażbyś nie mówił: niesłusznie potępiasz mnie, Boże, za to; musiałem to uczynić, bo pokusa była nad siły moje! Wszyscy śś. Doktorowie zgadzają się na to. Św. Augustyn mówi: Przywiązany jest szatan, aby nie czynił tego, coby mógł, ileby chciał, o tyle tylko ma pozwolone kusić, o ile to potrzebnem jest dla udoskonalenia człowieka. Św. Cypryan: Nic przeciwko nam nie może, tylko tyle, ile Bóg pozwala. Pójdźmy do Pisma św., co ono mówi: *Głos Pański rozmiatający płomień ognisty* [5]). Pokusa czartowska, to ogień z piekła rodem. Pan Bóg gdy widzi,

[4]) I Kor, X, 13. [5]) Ps. XXVIII, 7.

że ogień jest nad siły, cóż czyni? Oto ujmuje tęgości, odcina gorącość, tak właśnie jako mądry lekarz, który wie, że chory nie zniesie tego lekarstwa, któreby mu przepisał; ujmuje więc uncyę jedną i drugą, i tylko tyle daje, ile potrzeba, ile pożyteczno. Zowiemy Pana Boga Ojcem. A cóżby to był za ojciec, gdyby nad siły miał dopuszczać i pozwalać sile czartowskiej? A przecież ty na bydlę swoje tyle ciężaru kładziesz, ile znieść może. Zajrzyjmy do jaskini proroka Daniela. Długo lwy morzono na jego pożarcie, wszyscy myśleli, że zgłodniałe zwierzęta nawet i kości nie zostawią z niego, a Daniel w całości *zamknął paszczęki lwom* [6]. Gdyby Pan Bóg na jeden moment pozwolił głodnym lwom, a cóżby się stało z Danielem? Daleko większa i gorsza zażartość czarta byłaby dla człowieka, gdyby Pan Bóg tyle pozwolił czartu, ile ten zamyśla, ile chce choć na jeden moment,—już byłoby po człowieku. Ale Pan Bóg postępuje sobie tak z czartem, jak z burzliwem morzem u Joba. Pieni się, burzy rozgniewane morze, a Bóg mu proch rzuca: *Aż póty przyjdziesz* [7]), tylko dotąd, a nie dalej. Widzi Pan Bóg, że czart daleko zamierza, chce aż do serca, aż do duszy przeniknąć, a Pan Bóg mu oczy jego bystre prochem zasypuje: *aż póty przyjdziesz.* Tak Pan Bóg z czartem postępuje, jak z pewnym zdrajcą posłem od turków do miasta chrześcijańskiego wysłanym. Przyjechał on z podarunkiem i chciał namówić miasto, żeby się poddało; ale gdy przyszło do rzeczy, paraliż mu język poraził: coś szeptał, ale go zrozumieć nie mogli. Tak samo właśnie czart: coś szepce, ale człowiek zrozumieć nie może, bo oko Boskie czuwa nad nim. Pięknem to podobieństwem opisał św. Paweł: *Staliśmy się dziwowiskiem światu i Aniołom i ludziom* [8]). Dlaczego staliśmy się dziwowiskiem Bogu? O! bo człowiek pasujący się z czartem, to widok Boski! Swetoniusz podał o Neronie, że niekiedy zwierzętom dzikim kazał zęby wybijać, pazury wyrywać, i tak bezbronne puszczał na chrześcijan w teatrze w Rzymie. Zwierzęta rwały się, szarpały, ale nic szkodzić i ranić nie mogły. Chrystus, Bóg nasz, czartowskie zęby przytarł, *pokruszy*

---

[6]) Dan. VI, 22. [7]) Job XXXVIII, 11. [8]) I Kor. IV, 9.

zęby ich [9]), pazury wyrwał, dopuszcza na swoje sługi wierne, żeby i Bóg miał chwałę i Święci zasługę. Jeszcze jaśniej wykazuje to samo św. Augustyn, kiedy mówi, że Pan Bóg nie tak patrzy na nas wojujących z pokusami, jak patrzy król na myśliwca swego, który się za niedźwiedziem ugania i z nim pasuje —myśliwemu sprzyja, ale gdy w niebezpieczeństwie jest, pomódz mu nie może. Patrzcie, gdy się rozjuszony niedźwiedź rwie i szarpie myśliwca: król z daleka patrzeć może, ale go ratować nie może. Pan Bóg nasz tak patrzy na ten widok, że i zarazem ratuje. *Z nim jestem w ucisku, wyrwę go i uwolnię go* [10]).

II.

Pan Bóg dopuszcza upaść w pokusach tym, którzy się sami w pokusy usidlają.

Już wiemy i widzimy, jak czuwa oko Boskie nad tymi, którzy się z pokusami biedzą, ale zobaczmy teraz, jak tenże Bóg opuszcza tych, którzy pokusy zatrzymują. Pięknie mówi o tem św. Chryzostom, gdy o pierwszym w raju grzechu rozprawia, kiedy to Pan Bóg pierwszą ową piękną parę ludzi stworzył, Adama i Ewę, a czart zazdrosnem okiem patrzy i myśli sobie: trzeba mi tu podejść i uwieść, ale jak? Bierze na się postać węża, Pan Bóg mu dozwala. Czart tedy, ustrojony w skórę węża, rozważa: do kogóż pierwej ma iść, do Adama? Napróżno. Człowiek to mądry, zbędzie mnie, odsunie, weźmie na rozwagę; widzę przytem, że Adam ma duszę na obraz Boży stworzoną, zważa na Boga, nie próżnuje, ani spojrzy na to zakazane drzewo; nie, niema co z Adamem; Ewa go usidli. Wiem, co uczynię, oto Ewa próżnuje, chodzi wciąż po raju, a coraz to spogląda na piękne drzewo. Przystąpię do niej, a ona wda się ze mną w rozmowę. I tak się stało, powiodło się czartu, i Pan Bóg też dopuścił tak ciężką ruinę, bo Ewa sama się wdała w blizką okazyę pokusy i w samą pokusę. Ten jest to właśnie nieszczęśliwy fundament, na którym czart wszystkie swoje sidła

---

[9]) Ps. LVII, 7. [10]) Ps. XC, 15.

zarzuca, nastawia. Samson od Boga obrany, od Ducha Bożego umocniony, wdawszy się z Dalilą, mówił sobie: zwyciężę ja wszystko, potargam, złamię, gdy tymczasem związany, oślepiony, zgubiony został. Salomon, mądrością nad wszystkich zbogacony, wchodził w związki z córami pogańskiemi, i odstąpił Boga. Dawid lwy i niedźwiedzie jako jagnięta rozdzierał, a przecież jedno spojrzenie takiego mocarza obaliło; Uryasza owieczka z daleka, nie w pałacu, nie w pokoju, a przecież usidliła Dawida. Cóż ci rzeką, którzy w domu, na oczach zawsze pokusę mają? Cóż ci rzeką, którzy głębiej, zawsze w myśli, w sercu, w wyobraźni ten ogień noszą? Podobnaż to rzecz być bez upadku? Święci Doktorowie zapytują, dlaczego czart, który kusił Pana Jezusa na pustyni do chleba, do pieniędzy, do honorów i pychy, a czemuż to ten duch nieczysty ani wspomniał nic o nieczystości? Oto dlatego, że duch nieczysty nie widział żadnej iskierki w Chrystusie Panu, nie miał Go o co zaczepić. Chrystus Pan jako dom obwarowany: drzwi żelazne, mocne, ogień się ich nie chwyci, okna mocno zamknięte żelaznemi zaporami ognia nie wpuszczą, dach blachą albo cegłą pokryty żadnej iskierki nie dopuści; wewnątrz zaś niemasz żadnego materyału palnego, więc dom w całości zawsze. Ale ten, co wewnątrz ma pełno prochu, saletry, siarki i tłustości, drzwi słabe, dach słomiany, okna otworem, pożądliwość jako proch suchy, oczy jako słoma zaraz się zajmą, uczucia, żądze jako tłustość; niech czart tylko iskrę rzuci, już gore, a kiedy jeszcze sam dom do siebie wpuszcza czarta z ogniem, i z nim się bawi, czegoż się tam spodziewać? Jakże tam Bóg na takiego ruiny dopuścić nie ma? Napisano jest: *Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie* [11]). Mieć w domu osobę, z którą tyle razy Boga się obraża, nie jestże to wdawać się w niebezpieczeństwo? Umyślnie narażać się, nie jestże to kochać się w swojej zgubie? Mówisz: a od czegóż Bóg i łaska Jego? O przyjacielu, nie takim to śmiałkom Bóg łaskę daje. *Blizki jest Pan tym, którzy są utrapionego serca: i zbawi pokorne w duchu* [12]), *który pokorne kładzie wysoko, a smętne wywyższa zdrowiem* [13]). Pan Bóg obiecał strzedz człowieka jako źrenicę oka, ale kiedy

[11]) Ekkli. III, 27. [12]) Ps. XXXIII, 19. [13]) Job V, 11.

to ta źrenica nie na Boga, nie na prawa Jego, nie na niebo, nie na piekło patrzy, ale tylko na inne piękności; takie oko Bóg porzuca i opuszcza. Druga przyczyna, dlaczego duch nieczysty nie wspomniał o nieczystości Panu Jezusowi na pustyni; oto dlatego, że czart przebiegły tak sobie rozumował: ja umartwionego mogę kusić tylko do próżnej chwały, do bogactw, do chleba, ale do lubieżności ciała, to napróżno, bo on swoje ciało wyniszczył. Cóż na to ci ludzie rzeką, którzy postu nie zachowują, którzy się pod różnymi pozorami od postu wyłamują i ciało swoje pieszczą? Niechaj oni wezmą na uwagę, co czynią. Oto czynią podobnie jak ów gospodarz, któremu, gdy o północy dom się zapalił, leje i rzuca na ogień łój, masło i wszystką tłustość, a woła: gwałtu! gore! ratujcie! Gore! a czemuż ty ciało gorącymi trunkami zalewasz? Gore! a czemuż ty się z postu wyłamujesz? Gore! a czemu tak żyjesz? Chcesz być wolnym od pokus, a sam w nie wchodzisz? Tak nigdy z lubieżnem cielskiem nie dojdziesz sprawy. A przecie i św. Hieronim na pustyni uskarża się i płacze: Ach, jakiżem nędznik, członki postem uwiędły, a jeszcze czart iskry lubieżności rzuca! Ty zaś ogień w sobie podniecasz, i chcesz być wolnym? A przecieć to ów Święty, co sześćdziesiąt lat samymi korzonkami, owocami leśnymi i wodą żył, a przecie jęczał: Ledwie żyję, a pożądliwości mię trapią. Ty zaś postu znać nie chcesz, i tak wytuczone ciało, gorejące oczy, pałające serce niesiesz, narażasz na pokusy? Nie mogę ci nic innego obiecywać, tylko ci znowu powtarzam, co napisano jest: *Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie!*

* * *

Pan Jezus wygnał czarta z pewnego młodzieńca. Pytają uczniowie Pana: Cóż to jest, że my Twoi ludzie tego czarta wygnać nie mogliśmy? Pan Jezus odpowiada: *Ten rodzaj żadnym sposobem wynijść nie może, jedno za modlitwą i postem* [14]). Pytam dalej, co to za czart był? Św. Augustyn odpowiada, że inne wszystkie pokusy, naprzykład do zemsty, do zdrady, do zabicia, do kradzieży, do rozpaczy strachem samym wstręt w człowieku

[14]) Mar. IX, 28.

sprawiają, ale duch nieczysty pokusami ciała najwięcej piekło napełnia. Pomyślże sobie, chrześcijaninie, ile to razy dałeś się pokusie zwyciężyć. A czyniłeś co na to? Oto, Chrystus, Bóg twój mówi ci, że ty tego sprośnika nie zwyciężysz inaczej, tylko postem i modlitwą, a ty postu znać nie chcesz. Mówisz: jakże ja mam pościć, kiedym słaby! Tak, słaby jesteś do złego, ale nazbyt mocny do obrażania Pana Boga twego. A przecież ci, co żadnych potraw nie znali, do stu dwudziestu i więcej lat dożyli. Mówisz: że to byli ludzie święci, a jam grzesznik. Tem bardziej żeś grzesznik powinieneś pościć, za to, żeś Boga obraził ciałem, i ażebyś Go więcej nie obrażał, musisz żywość i pożądliwość ciała ukrócić. Mówisz, mam prawo dbać o moje zdrowie. Prawda, ale na cóż tego zdrowia zażywasz, czy jest choćby jeden dzień bez obrazy Boga? Mówisz: Kościół to tylko nasza Matka święta. Czy ty myślisz, że pościć, jest to tylko prawo kościelne? Słuchaj, co św. Chryzolog mówi: że czterdzieści dni poszczą chrześcijanie, nie jest to wymysł ludzki, ale Boską powagą utwierdzone prawo. Czyń co chcesz, wymyślaj słabe pozory, ja zaś zwracam tylko na to twą uwagę, że Pan Bóg zwyciężenie twoich pokus przywiązał do postu. Jeżeli chybisz tego warunku, w jakież niebezpieczeństwo się podasz! *Ten rodzaj żadnym sposobem wynijść nie może, jedno za modlitwą i postem.* Powiadasz: ja żadnych pokus w sobie nie czuję. Słuchajże, co podają Żywoty Świętych. Pewien pustelnik udał się w nagłej potrzebie do miasta Aleksandryi. Przypadkowe wejrzenie na urodziwą osobę wystarczyło dla zranienia jego serca i duszy. Załatwiwszy w mieście wszystko, powrócił na pustynię w tej myśli, że jakim wyszedł, takim też powraca, a nie wiedział, jaką ognistą strzałę w sercu przyniósł. Dzień minął, ale gdy noc nadeszła, myślał, że całe piekło go pali, a nie mógł odrzucić obrazu z myśli i wyobraźni, i ognia w sercu stłumić nie był w stanie. Porwał więc za dyscyplinę i ranił i krwawił ciało, a serce wciąż gorzało. Rzucił się na ziemię przed Bogiem swoim i wołał: Boże ratuj! Chryste ukrzyżowany, zagaś ten ogień Krwią Twoją! Serce po dawnemu gore, a nieszczęśliwy stłumić ognia nie może. Gdy tak dni i noce nędznie trawi, mija rok jeden i drugi; choć pokusa raz minie, to znowu powraca. Wyszedł

wreszcie z pustyni. I dokąd to idziesz nędzarzu, gdy jedno wejrzenie tak ci serce zraniło? Pomnij na wszystkie strawione lata, posty, modlitwy, wszystko stracisz! Wejrzyj w niebo, chybisz go! Wejrzyj w piekło, cięższy tam ogień!—Przychodzi do miasta, pyta o tę osobę i dowiaduje się, że już od roku umarła. Usłyszawszy to, poszedł do grobu i w zgniliźnie unurzawszy dobrze chustę, z tem powrócił. Ile razy go myśl, pokusa nagabywała, przykładał chustę do nosa i ust. Otóż to jest twoje kochanie! ta jest ta owa piękność, napatrz się! Snać wzdryga się natura, a przecież to dla ciebie relikwia z owej twarzy, którąś widział, przecież to relikwia z owych oczu ślicznych. — Cóż ty na to, co to mówisz, że pokus w sobie nie czujesz, jeżeli ten, postami zemdlony, zraniony, a pokusie podlegał? Ty pokusy nie czujesz? Nie czujesz, bo się każdej poddajesz. Tamten przez długie lata już był przyuczył serce do miłości Boga, myśl przykuł do Jezusa, a patrz! jeden moment, jedno wejrzenie wszystko to potargało?! A cóż dopiero ty nędzarzu, który tego wszystkiego nie znasz, który wpośród wszystkich pokus żyjesz? Tamten ratował się różnymi sposobami chcąc ten ogień zagasić, a Bóg go trzymał. Cóż ja nędzny, który się na pokusy narażam, sposobów ratowania się żadnych nie znam i nie umiem, a chociaż znam i umiem, to zażyć ich nie chcę. I jakże ja w pokusach zginąć nie mam?

Ach, Jezu! jedyny przedmiocie serca mego, przykuj me serce do siebie, niech go żadna pokusa nie odrywa! Ach Jezu! jedyna światłości moja, oświeć mnie wtenczas, gdy w ciemnościach pokus błądzić będę! Ach Jezu! jedyny mój obrońco, z rąk nieprzyjaciół i sideł wyrwij mnie! Ach Jezu! jedyny mój Panie, jako Cię mam statecznie kochać, naucz mnie! Ach Jezu zemdlony w Ogrójcu! Tyś jest mocarzem słabości mojej! Zasłoniony na twarzy, zaplwany, zbity, Tyś jest światłością mojej ślepoty! Zraniony na całem ciele, Tyś jest zdrowiem, życiem umorzonej w pokusach duszy mojej! Zemdlony pod krzyżem, Tyś jest wspomożeniem zmordowanej pokusami duszy mojej! Ach rozpięta na krzyżu miłości moja, Jezu, Tyś jest portem, ucieczką moją! Do Ciebie się uciekam i cisnę we wszystkich pokusach moich. Amen.

KAZANIE
na
NIEDZIELĘ II-gą POSTU

z Ks. Jakóba Filipowicza

(† 1720)

przerobił **Ks. M. N.**



O szczęściu człowieka.

Panie, dobrze jest nam tu być; jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki.
Mat. XVII, 4.

Apostoł Piotr umiał tylko wiosłować na morzu i niewodem łapać ryby, lecz skoro tylko na godność wielką powołany został, zrobił się z niego i żołnierz do walki doskonały i do namiotu rzemieślnik. *Uczyńmy tu trzy przybytki* [1]), woła Piotr św., jakoby mówił, szukałem dobra i szczęścia mego po morzu, po ziemi, po ludziach, po różnych stworzeniach, ale napróżno. Jedyne dobro i szczęście jest, być z Tobą, Panie! Skoro tylko człowiek wyszedł z raju, z pierwszego szczęścia, tak niczego nie szuka, tylko jakiegoś dobra i szczęścia. Zapytajcie najlichszego nędzarza, czego on żąda, życzy, pragnie, a zapewne wyzna, że jakiegoś szczęścia i dobra. Ale na czem to szczęście i prawdziwe dobro człowieka zależy, trafić i zgodzić się ludzie nie mogą. Rozkosze ciała są szczęściem prawdziwem, mówił poganin Epikur ze swoimi stronnikami. Tak samo mówią i chrześcijanie, którzy nie

---

[1]) Mat. XVII, 4.

mają od postu wymówki, ani żadnej poważnej przyczyny, ponieważ zdrowi i silni są, a mięsem żyją. Przy chwale Jezusowej na górze Tabor widzę Mojżesza, który pościł czterdzieści dni, widzę Eliasza, i ten pościł dni czterdzieści, lecz nie widzę żadnego z owych wypieszczonych bogaczów, którzy tak troskliwie swoje ciało tuczą. Już lepiej nad Epikura inny poganin Zenon mówił, że umysł bogacić dla niego jest rozkoszą. Przyszedł też św. Paweł, którego treścią życia było: *Ale mnie dobrze jest trwać przy Bogu* [2]. A więc jedyne gruntowne dobro i szczęście człowieka jest poznać i przylgnąć całem sercem do Boga, Stwórcy swego. To więc założywszy, daję wam już zapowiedź, o czem dziś kazanie mieć będę, mówiąc w pierwszej części, że *człowiek żadną miarą nie może mieć na ziemi dobra i szczęścia trwałego i zupełnego;* w drugiej zaś części, że *w samym tylko jedynie Bogu człowiek znajduje szczęście prawdziwe.*

Zdrowaś Marya.

I.

Człowiek nie może mieć żadną miarą szczęścia trwałego na ziemi.

Sądzę, że nie będę potrzebował rozwodzić się długo nad tem, że nie może być żadną miarą, w żadnym stanie dla człowieka prawdziwego dobra i szczęścia. Pokażcie mi, bracia, chociażby jednego człowieka, w którymkolwiek stanie, zupełnie szczęśliwego. Mówicie, że ci są szczęśliwi, którzy nad innych wyżej są urodzeni, urzędami, honorami, powagą i dostatkami jaśnieją. Słuchajcie, co o takich mówi św. Augustyn, że ludzie ci są na podobieństwo człowieka w gorączce, który się rzuca, szarpie, zrywa, któremu się zdaje, że ma siły nadzwyczajne, lecz niech tylko gorączka ustanie, on omdlewa, jęczy, boleje. Tacy ludzie póki są w wirze spraw swoich, zabiegów, myśli, urzędów, nie czują wcale swojego nieszczęścia, a jeżeli czują, to tylko dorywczo, lecz niechże ochłoną! mój Boże, co się tam w ich duszy i sercu dzieje?! Jest wysokie urodzenie i honor, ale wiele nie-

---

[2]) Ps. LXXII, 28.

dostaje na utrzymanie honoru i wysokiego rodu. Jest dostatek, ale niemasz rozumu na zachowanie jego, prędko bowiem w ich rękach jak śnieg topnieje. Jest wiele usłużliwych pochlebców, ale więcej zazdrości. Jest miłość u postronnych, ale niemasz jej u swoich; szczęście zewnątrz głaszcze, a w sercu prześladuje. Ci ludzie żyją zawsze z zawikłanem sumieniem, a umierają w smutku i gorzkiej boleści, podobni są do owego pałacu albo zamku, gdzie zły duch mieszka: we dnie pięknie, cicho, spokojnie, lecz gdy noc nadejdzie, tam całe piekło!... Nic już nie mówimy o tem, że przy obfitem szczęściu trzeba mieć dużo pokory, trzeba wiele ścierpieć, zgryźć; pomijamy już, że ci ludzie oprócz pospolitych ucisków mają swoje skryte gorycze, które im serce jako robak drzewo toczą. Są oni jak owa piękna, droga szata sobolowa, którą skryty mól wewnątrz toczy: porusz ją choć trochę, trząśnij, a cały włos opadnie. I to jest właśnie, o czem mówi Pismo św.: *Widziałem wszystko, co się dzieje pod słońcem, a oto wszystko marność i utrapienie ducha* [3]. Mówicie jeszcze: tacy przynajmniej mają dobrze i szczęście prawdziwe, którzy prowadzą życie w miękkiem próżnowaniu, są zdala od wszelkiej pracy i życie im upływa na różnych rozrywkach. Mówię na to ze św. Augustynem, że niemasz nędzniejszego stanu ludzi, jako stan tych, którzy opływają w dostatki a próżnują — nie czyniliby oni tego, gdyby mieli wewnątrz prawdziwy spokój i muszą koniecznie na zewnątrz szukać rozrywek, bo gdy wnikną w siebie, nie widzą tam nic, a tylko podrażnione namiętności, jak u dzikich zwierząt; są jak ów dłużnik, co na jednem miejscu nie posiedzi, bo mu się naprzykrzają wierzyciele; są jak ów chory, któremu się nudzi i dlatego przenosić się każe z miejsca na miejsce; są jak ów ojciec, co zaledwie niekiedy do domu przychodzi, a gdy kto zapytuje, czemu tak czyni, odpowiada: mam wiele dzieci, gdy przyjdę, napierają się odemnie to tego, to owego. Tak i namiętności w sercu, to sprosne dziecko woła, zadośćuczynić mu trzeba. Przytem takim ludziom staje często na myśli, że kiedykolwiek przyjdzie to szczęście utracić, śmierć przerwie to wszystko, i Bóg tę myśl często nasuwa, i to jest właśnie

[3]) Ekkle. I, 14.

miecz, co serce rani, ta jest żółć, która wszystkie słodycze goryczą zaprawia i psuje. Jakże tu w tym stanie dobro i szczęście prawdziwe znaleźć? Mówicie, toć przynajmniej ci mają dobro i szczęście zupełne, którzy są oddaleni od świata, bo ci ludzie, jak ich św. Paweł opisuje, *nic nie mający, a wszystko posiadający* [4]), ubodzy, a wszystko mają, uwięzieni są, a cieszą się wolnością, umarli światu, a prawdziwie żyją. Tak należałoby rozumieć, ale tak nie jest. Do tego prawdziwego dobra i szczęścia ledwo inni po długiej i uporczywej walce z ciałem i czartem przychodzą, bo jeżeli człowiek umorzy jedną namiętność, to druga powstaje, umorzy miłość świata i pieniędzy, ale gore miłość siebie samego, żądza chwały i sławy. Nawet choć wszystkie umorzy namiętności, niech choć tylko trochę ręce opuści, z czasem znowu wzrastają, tak jak w ogrodzie, gdzie dziś wytną pokrzywy i chwasty, wkrótce się znowu pokażą. Tak więc niemasz nigdy prawdziwego pokoju i uciszenia, a zatem niemasz dobra i szczęścia zupełnego.

II.

Prawdziwe szczęście człowieka jest tylko jedynie w Bogu.

Gdzież tedy szukać tego dobra? Bynajmniej w żadnem stworzeniu. I to jest właśnie mądrości Boskiej dziwne zrządzenie, że w każdym stanie Bóg pomieszał słodycz z goryczą, pokój z wojną, pogodę z nawałnicą, ażeby człowiek dobrze poznał, że w samym tylko Bogu zupełne dobro i prawdziwe szczęście się znajduje.

Na dowód tego przytaczam wam warunki, które św. Augustyn tak opisuje. Ażeby człowiek czuł się prawdziwie szczęśliwym, musi posiadać tę rzecz, którą lubi i w ten sposób, jak ją lubi. Ta osobliwość służy tylko samemu Bogu. Może kto lubić złoto i pragnąć go jak najwięcej, lecz to nie dowodzi jeszcze, że je ma. Wiele jest ludzi miłujących honor, rozkosze, ale ich nie mają. Mój Boże, jak człowiek ciężko chory miłuje zdro-

---

[4]) II Kor. VI, 10.

wie, szacuje, pragnie, ale go mieć nie może. Kochasz przyjaciela, który od ciebie odjechał, ale go już nie masz. Kochać zaś Boga całem sercem jest ta właściwość, że gdy Go kochasz, posiadasz Go już przez to samo. Tego szczęścia, tego dobra, tej piękności nikt inaczej, jak tylko przez miłość posiąść może. Prorok mówi o sobie: *Wspomniałem na Boga i kochałem się* [5]. Gdym był w ucisku, przywodziłem sobie na myśl różne stworzenia, ludzi, wszystko, ale napróżno! Skorom zaś tylko wspomniał na Boga mego, przez to samo znalazłem pokój, dobro moje. Przydajcie i to jeszcze, że musi to być zupełne, jedyne, prawdziwe szczęście i dobro człowieka, na które najbardziej nastaje i czyha czart. Pozwala on na wszystko, gdy się człowiek zatapia w bogactwach, w rozkoszach, a jeszcze i pomoże do tego; lecz gdy kto się przejmie całem sercem, aby szukał, kochał samego Boga, to szatan wszystkie swe siły kieruje, ażeby odwieść od Boga, bo wie dobrze, że w Bogu jest jedyne dobro i szczęście prawdziwe. Rzeczesz mi: zgadzam się na to, że kochać Boga jest to samo co mieć i dziedziczyć Boga, lecz już przez to samo nie mogę mieć prawdziwego dobra i szczęścia, bo się ustawicznie lękam, żebym Go nie utracił. Dziwna to rzecz, że się ty lękasz o to, ażebyś Boga nie utracił. Jeżeli Go szczerze kochasz, a któż ci to szczęście wydrzeć może z głębi duszy twojej? Mogli tyrani wydrzeć Świętym majątek, życie i sławę, ale im nikt nie mógł wydrzeć tego Dobra z głębi ich duszy. Rzeczesz: przypuśćmy, że mi nikt nie może wydrzeć Boga, lecz nie mogę być jeszcze zupełnie szczęśliwym, gdyż znam słabość i niestateczność swoją. Tego też i właśnie potrzeba, ażebyś nasamprzód, byś utrzymał Boga, znał słabość i niestateczność swoją, bo napisano jest, że Duch Boży spoczywa nad tym, który się lęka w pokorze słabości swojej. Tam tylko w miłości możesz nie dotrwać, gdzie widzisz i uznajesz płonne i nietrwałe dobro, lecz jeżeli ty prawdziwie ważysz, szacujesz najwyższe Dobro, Boga twego, jakże możesz o słabość i niestateczność się pomawiać? Gdy masz w ręku złoto, zapewne ręki do błota nie ściągniesz. Rzeczesz: ależ wiem ja dobrze, żem niestateczny

5) Ps. LXXVI, 4.

wielce w miłości Boga mojego. Wiem, że Bóg jest to najwyższe Dobro i szczęście moje! Wiem ja i to, że mi tego jedynie potrzeba, ale cóż! w chwili jednej odmienić się mogę. A wiesz ty, co to za powód? Pewnie przywiązujesz się zanadto do rzeczy stworzonych, chciałbyś pogodzić razem to upodobanie i Boga, i dlatego Pan Bóg cię naraża i dopuszcza na upadek, ażebyś wszystkiego odstąpił, a tylko Boga szukał.

Drugi warunek, ażeby człowiek czuł się prawdziwie szczęśliwym, potrzeba, ażeby miał przynajmniej jednego przyjaciela takiego, z którymby się na wskroś znał, poufale żył, żadnych podejrzeń między nimi nie było; bo cóż mi to za szczęście żyć z takim przyjacielem, co z lada okazyi mnie podejrzewa, a ja choć mu się tłumaczę, usprawiedliwiam, przysięgam, on nic na to nie zważa, nie ufa mi. Takiego szczęścia nie ma nikt, tylko ten, co Boga kocha, w każdej chwili ma przed Nim serce otwarte, które Bóg widzi, przenika, i doń przemawia. Tak właśnie kiedy Pan Jezus pytał św. Piotra: Piotrze, *miłujesz mię? Panie, Ty wszystko wiesz* [6]), t. j. nie potrzebuję Ci tego słowy tłumaczyć.

Trzeci warunek, ażeby człowiek miał pewność, że jest także nawzajem kochany, bo cóż to za szczęście, że ja się wywnętrzam, a samą tylko nienawiść wzamian odbieram? I tego też szczęścia niemasz nigdzie, tylko między Bogiem a człowiekiem. Jestem pewien, że jeżeli ja Boga kocham, i mnie też Bóg kocha, bo mi przysiągł i upewnił: *Ja miłuję tych, którzy mię miłują* [7]). Jam Boga obrażał, jam prawo Jego deptał, a On mnie ukochał, On dla mnie na krzyżu umarł.

Czwarty warunek, ażeby człowiek miał wszystko w jednem, tego zaś w żadnem niema stworzeniu, bo np. masz złoto, aleś chory, a złoto nie daje zdrowia, Bóg zaś mówi tobie: *Ja wszystko dobre tobie pokażę* [8]).

Piąty warunek, ażebyś, chrześcijaninie, miał to szczęście wszędzie i zawsze, gdzie tylko się obrócisz, ale tego w żadnem stworzeniu mieć nie możesz, a tylko w samym Bogu. Pokaż mi miejsce, gdziebyś tego dobra nie znalazł? Pokaż mi moment

---

[6]) Jan XXI, 17. [7]) Przyp. VIII, 17.
[8]) Wyjść. XXXIII. 19.

w życiu twojem, albo w całej wieczności, kiedybyś nie mógł mieć Boga?

* * *

Osądźże teraz, chrześcijaninie, czem się to dzieje, że ludzie i światłem rozumu oświeceni, i wiarą wsparci, wiedząc tę prawpę, że ich jedynem szczęściem i dobrem jest Bóg, a przecie tego dobra nie szukają, a zadowalają się kroplą słodyczy doczesnej, a morze słodyczy Boga swego mijają, zadowalają się chwilą rozkoszy ziemskiej, a wieczność szczęścia utracają? Pan Bóg im się nasuwa, nastręcza we wszystkiem, co stworzył, a oni łupiny gryzą, smakują, a samą istotę, treść słodyczy odrzucają, *ukopali sobie cysterny rozwalone, opuścili mnie* [9]). Rozmyślając nad tem, czem się to dzieje, przyszły mi na myśl te przyczyny: pierwsza, miłość rzeczy stworzonych, doczesnych zaraz z początku słodyczą częstuje, ale w końcu gorzka, lecz potem coraz słodszą się staje. Druga przyczyna jest ta, że prawie większa część ludzi zaraz za młodu tak się wychowuje, że albo mało wie o Bogu, albo widząc, że starsi szukają Boga tylko dorywczo, a zabiegają usilnie o honory, pieniądze i stąd wnioskują sobie, że musi to być w tem szczęście i dobro jedyne człowieka, że się tak o to starają. Weźcie sobie jeszcze i to na uwagę, co powiedział Pan Bóg o sobie: *Ja miłuję tych, którzy mię miłują.* Te słowa mają takie znaczenie, że Pan Bóg kocha tych, którzy Jego kochają, ale też nie dba o tych, którzy o Niego nie dbają. Rzuć okiem po całym świecie! Oto tak wiele milionów pogan żyje, którzy słyszą o Bogu, ale że nie dbają o Niego, Bóg też o nich nie dba. Oto tak wiele heretyków, którzy od Boga i wiary się oderwali. Oni o Boga nie dbają, Bóg też o nich nie dba, w ślepopocie zatopieni pędzą swe życie. Oto tak wiele tysięcy złych, niezbożnych katolików żyje bez Boga i łaski Jego, i jak żyją, tak i umierają. Cóż tedy zostaje Bogu tych, którzy Jego prawdziwie szukają? *Mało wybranych* [10]), tak jako po żniwie kłoski zebrane. Ach, mój Boże, *mało wybranych?!* Ale przecież wszyscy do tego dobra, do tego szczęścia stworzeni; czemuż nie wszyscy

[9]) Jer. II, 13. [10]) Mat. XX, 16.

dochodzą? Ale przecież wszystkim Pan Jezus Krwią swoją prawo do tego szczęścia kupił; czemuż nie wszyscy należą? Oto ta jest tylko jedyna przyczyna, że Pan Bóg nie dba o tych, ktorzy o Niego nie dbają. Zadowalniasz się ziemią, sprosny robaku, a o mnie, najwyższe Dobro nie dbasz? Miejże więc ziemię, w niej zgnijesz i zginiesz! Jam ci serce najpierw uczynił, ażebyś mnie całem sercem kochał, lecz ty wolałeś kochać przelotne uciechy? Korzystaj z nich, ale wiedz, że mnie kochać na wieki nie będziesz, ani ja ciebie. Uważałem całe życie twoje, myśli, czegoś chciał, szukał, pragnął, żądał; nigdy zaś nie widziałem, ażebyś mnie kiedy pragnął, a same tylko marności. Posiadaj więc sobie to, coś ukochał, ja o ciebie przez całą wieczność dbać nie będę. Uważałem wszystkie sprawy, chęci, myśli twoje, widziałem, żeś mi twymi uczynkami jakoby wprost mówił: kwituję Cię, Boże, z nieba i z dóbr Twoich, raduję się tem doczesnem szczęściem mojem... Więc i mnie nic nie pozostaje, tylko ażebym cię tak samo ze wszystkiego ogołocił, nie dbam o tych, którzy o mnie nie dbają. Napisano jest nad piekłem: *Wiedz a obacz, że zła a gorzka jest rzecz, żeś ty opuściła Pana Boga twego* [11]). Tam doznasz, co to jest stracić jedyne i najwyższe dobro i szczęście, Boga!

Kochany Jezu, a ja co rzekę? Oto powiem ze św. Piotrem: *Panie, dobrze jest nam tu być.* Powiem i z Prorokiem: *Ale mnie dobrze jest trwać przy Bogu; przylgnęła dusza moja do Ciebie* [12]). Widzę Cię, o Panie, na całem ciele zranionego, i wnoszę sobie: musi być to wielkie i niepojęte dobro, które mi tak drogiem zdrowiem okupuje mój Jezus. Widzę Cię, Panie, na krzyżu umarłego, ze sławy, ze krwi odartego, i wnoszę sobie, że musi to być wielkie i nieoszacowane dobro, dla którego tyle łożył mój Jezus.

Ach Jezu! przylgnęła dusza i serce moje do Ciebie, niechże mnie nikt i nic nie odrywa od Ciebie na wieki. Amen.

---

[11]) Jer. II, 19. [12]) Ps. LXXII, 28; LXII, 9.

KAZANIE *)

na

NIEDZIELĘ III-cią POSTU.



O walce duchownej.

Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad siebie, a wszedłszy, mieszkają tam, a stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka owego gorsze, niż pierwsze.

Łuk. X, 26.

Nieprzyjaciel duszy naszej, duch ciemności, nigdy nie jest w pracy swojej pilniejszy, jak kiedy człowieka w służbie Bożej widzi. Wtenczas dziwnie się stara, aby go od służby Bożej oderwać. Jeżeli bowiem szatan oderwie człowieka od służby Bożej, to go oderwie i od Boga samego. Dlatego przestrzega nas Pismo św., abyśmy, przystępując do służby Bożej, duszę na pokusę przygotowali: *przed modlitwą przygotuj duszę twoję* [1]). Wiedząc o tem Kościół Boży, podaje nam teraz w czasie postu Ewangelię o chytrości szatańskiej. Wstępując w czas postu, słyszeliście o śmiałości ducha ciemności, że się i na samego Zbawiciela po trzykroć kusił. Raz na puszczy, mówiąc: *Jeżeliś Syn Boży, rzeknij, aby te kamienie stały się chlebem* [2]). Drugi raz na

---

*) *Westm.* [1]) Eccli. XVIII, 23. [2]) Mat. IV, 3 i nast.

ganku kościelnym w mieście św. mówiąc: *Jeżeliś jest Syn Boży, spuść się na dół.* Trzeci raz na górze wysokiej mówiąc: *To wszystko dam ci, jeżeli upadłszy, pokłonisz mi się.* Mateusz św. wspomina także, jak to ów duch ciemności trapił córkę niewiasty Chananejskiej, aż matka jej przybieżawszy do Zbawiciela, z żalem wielkim zawołała: *zmiłuj się nademną, Panie, Synu Dawidów! córka moja od czarta ciężko dręczona jest* [3]). Dzisiejsza Ewangelia mówi znowu o podstępach i o chytrości tego ducha ciemności. Jak się wyżej wspomniało, uderza on na człowieka pokusami swemi szczególnie wtenczas, kiedy się na modlitwie, albo w innych ćwiczeniach duchownych, kiedy się w służbie Bożej znajdujemy. Teraz właśnie odprawiamy takie ćwiczenia w modlitwach, w poście i w rozmyślaniu męki Zbawiciela Pana i innych dobrych uczynkach, obchodząc czas postu według myśli Kościoła św. Duch ciemności, ów dawny nieprzyjaciel człowieka, zazdrości wam tego, bo jak mówi Ewangelia św., że wyszedłszy, nie spoczywa, ale bierze siedmiu innych złych duchów, aby tylko szkodzić człowiekowi, a powtórnie opanowawszy duszę jego, bardziej jeszcze niż przedtem zatwardzić sumienie do grzechu uwiedzionego. Aby się tem łatwiej ustrzedz zasadzek czarta, mówić będziemy: *O chytrości i podstępach ducha złego i o sposobach, jak odpór dawać mamy, abyśmy się pokusom pokonać nie dali.*

Zdrowaś Marya.

I.

Przez różne podstępy zbliża się nieprzyjaciel duszy do człowieka, chcąc go uwieść do grzechu. Przemawia do nas często przez myśli, jak do Ananiasza i do Judasza mówił. Oni usłuchali w sercu rady szatańskiej; Ananiasz do kłamstwa i do krzywoprzysięstw, a Judasz do łakomstwa i do zdradzenia Pana swego. Często nasuwa szatan myślom naszym bezecne obrazy, chcąc nas nimi zabawić. I tak pisze ó sobie św. Hieronim, iż gdy bywał na modlitwie w Betleem, szatan mu tańce niewieście i biesiady, które w Rzymie były, ukazywał, chcąc mu sprawiać roztargnienie w modlitwie. Innych pobudza do gniewu albo do

[3]) Mat. XV, 22.

złych pożądliwości, burząc krew w ich ciele, o czem świadczy już Paweł św., przypisując czartowi niepokój ciała swojego.

Chytrze postępuje czart, bo kusząc człowieka do grzechu, nigdy się mu nie przedstawi jako nieprzyjaciel, ale jako życzliwy, pod barwą przyjaźni, a często i pod barwą dobrego Anioła. Gdy do grzechu namawia, tak udaje, jakoby wszystkiego dobrego życzył, co i Ewie uczynił, mówiąc: *będziecie jako Bogowie* [4]). — Każdy grzech potrafi czart jako coś niewinnego, a często nawet jako cnotę przedstawić: łakomstwo zowie oszczędnością, stroje ochędóstwem, pychę przestrzeganiem stanu i uczciwego imienia, zazdrość potrzebną samego siebie miłością, pomstę sprawiedliwością, lenistwo potrzebnym odpoczynkiem i t. p. Chytrze postępuje czart, bo nim do grzechu przywiedzie, miłosierdzie Boże bardzo rozszerza i w pokucie nadzieję pokazuje. Jakoby mówił: to ci Bóg odpuści, bo jest miłosierny, będziesz za to pokutował; czyż to mało grzeszników, którzy pokutowali, a Pan Bóg ich przyjął i t. d. Młodym każe używać świata, dokąd się da i czas potemu, wskazując na takich, którzy za młodu grzeszyli, a w starości pokutowali. Wnet po grzechu straszy człowieka i odwodzi go od miłosierdzia Bożego i od pokuty, a pędzi do rozpaczy, szerząc i wynosząc wielkość popełnionych grzechów i surowość sprawiedliwości Boskiej. Tak uczynił Kainowi i Judaszowi.

Chytrze postępuje czart, wybierając sobie różnych pomocników, przez których ludzi uwodzi. Takimi pomocnikami ducha ciemności są fałszywi prorocy; są to ludzie, którzy przez złe, bluźniercze mowy odwodzą innych od wiary i obyczajności, od posłuszeństwa zwierzchności duchownej i świeckiej. Św. Paweł zowie mowy odszczepieńcze nauką dyabelską. Przez takich pomocników mowy zaślepia czart ludzi i zatwardza ich serca, aby wierząc kłamstwu, prawdę nauki Bożej odrzucali. Dlatego też przestrzegając nas Jezus Chrystus, powiedział: *Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków!* [5]) A św. Paweł pisze w liście do Efezów, że odebrawszy naukę Ewangelii, powinniśmy trwać w jedności wiary, *abyśmy już nie byli dziećmi chwiejącemi się, i nie byli uniesieni od każdego wiatru nauki przez złość ludzką, przez*

---

[4]) Rodz. III, 5. [5]) Mat. VII, 15.

chytrość na oszukanie błędu [6]). Chytrze postępuje duch ciemności, bo do pomocy swojej używa ludzi, którzy jeden drugiego do złego uwodzą. Mniemamy czasem, że z ludźmi mówimy, a my z czartem przez narzędzia jego rozmawiamy. Często się dzieje, że kuszący przemawia do nas przez usta tych osób, które miłujemy, przez usta mężów, przez żony, dzieci, krewnych i powinowatych naszych zwykł nam nieraz szkodzić. Przykład zły rodziców jest często dla dzieci siecią, zastawioną przez ducha ciemności; rodzice pobłażając zbytecznie dzieciom, patrząc przez palce na ich wybryki, nie karcąc, nie naginając karku ich za młodu, stają się pokusą, pomocnikami ducha złego dla swej własnej krwi, dla swych własnych dzieci! Gdy Job sprawiedliwy i woli Boskiej uległy, cierpliwie znosił krzyże, jakie Bóg włożył na niego, stała się własna żona jego pokusą, namawiając go, aby przeciw Bogu złorzeczył. I Augustyn święty pisze, że żona Joba mówiąc do niego takie słowa, nie była pomocnicą mężową, ale współpracownicą dyabelską. I nie daremnie też powiedział przeto Jezus Chrystus, że nieprzyjaciele człowieka są domownicy jego. Wielkiej potrzeba ostrożności, abyśmy się w tej mierze nie dali zbałamucić; bo w takich razach staje przed nami duch ciemności w postaci najbliższych nam osób, dlatego też tem łatwiej uwieść się dajemy do złego.

Chytrze postępuje duch zły, bo i przez własne ciało nasze zastawia często wielkie na duszę naszą pokusy, kiedy nas chce przywieść do upadku jakiego. Wie o tem, że między ciałem, a duchem jest ustawiczna wojna i że ciało sprzeciwia się zazwyczaj duchowi, a duch pożądliwościom ciała. Czuł to już Apostoł Paweł św. skarżąc się na pożądliwości ciała swego, które się prawu ducha sprzeciwiały. Ciało, to nieprzyjaciel domowy, a nieprzyjaciel srogi i zdradliwy, z którym daleko trudniejsza wojna, niżeli z nieprzyjacielem postronnym. Ten nieprzyjaciel nasz, ten zdrajca domowy, odwodzi nas często od postu, a przywodzi do niepowściągliwości; odwodzi od trzeźwości, a przywodzi do pijaństwa i do złamania ślubów wstrzemięźliwości: odwodzi od czystości, a prowadzi do grzechów nieczystości i wszeteczeństwa

---

[6]) Efez. IV, 14.

w myśli, mowie i uczynku; odwodzi od potrzebnej ostrości żywota, a prowadzi do dogadzania w jadle i piciu, do wygód w spaniu, do przepychu i zbytku w strojach; odwodzi od łagodności, a pobudza i prowadzi do gniewu i zemsty.

Otóż w krótkości owe chytre podstępy, którymi duch ciemności uwodzi ludzi do grzechu. Jest ich jeszcze wiele, bardzo wiele, bo w każdym stanie, bo w każdym wieku ma ten stary nieprzyjaciel duszy naszej inne sposoby, aby niebacznych uwieść, niostrożnych zbałamucić, a do upadku przywiedzionych zatwardzić i zaślepić. Gdzie jeden duch zły poradzić nie może, tam przychodzi *siedmiu* innych. Jakże więc wielkiej potrzeba nam baczności, kiedy się w ustawicznym ogniu znajdujemy, kiedy nie mamy takiego dnia, takiej godziny, ażeby się do nas nie zbliżał nieprzyjaciel duszy; jakże wielkiej potrzeba nam ostrożności, kiedy nigdy powiedzieć nie można, że nie potrzebujemy wojować i odpierać pokus grzechowych! We dnie i w nocy, w domu i w kościele, przy pracy i przy modlitwie — wszędzie napastują nas pokusy, a szczęśliwy, o! stokroć szczęśliwy, kto się im zawsze opiera. Chcąc zaś pokonać pokusy, chcąc się zabezpieczyć przeciw chytrym ducha ciemności podstępom, potrzeba jest wiedzieć sposoby, jak odpór dawać mamy.

II.

Czytamy w Piśmie św. o Gedeonie, że gdy z wojskiem niemałem przeciwko Madyanitom ciągnął, rzekł do ludu swego: co ujrzycie, że ja czynić będę, to też i wy czyńcie. A gdy będę przychodził ku samemu wojsku, czyńcie tak, jako i ja czynić będę. Nie co innego mówi także i nasz Wódz niebieski, Jezus Chrystus. Zapisawszy nas na Chrzcie i na Bierzmowaniu do wojny duchownej z nieprzyjacielem piekielnym, sam dał przykład z siebie i chce, abyśmy z Niego brali wzór do walki duchownej, abyśmy jak i On czynili. A jakże to walczył Jezus Chrystus przeciw duchowi ciemności? Oto palcem Bożym wyganiał i pokonywał złe duchy. Tym tedy palcem Bożym i my się z szatanem potykać mamy. Ten palec Boży inaczej się jednak rozumie u Zbawiciela, a inaczej u nas. U Jezusa Chrystusa palec Boży

jest Duch św., a u człowieka dusza wierna. Duszą tedy wierną walczyć mamy przeciw szatanowi.

Człowiek, co ma duszę wierną, tak ma mówić w czasie pokusy albo w okazyi do złego: Ufam mocno w Panu i Bogu moim, i pod Jego zostaję chorągwią, jako żołnierz Chrystusowy. Nie ma więc dusza wierna przyczyny, zbytecznie się lękać ducha ciemności, bo jeżeli tylko chce, a w Bogu ufność i nadzieję pokłada, to jej nieprzyjaciel szkodzić nie może. Wiadomo wam być powinno, słuchacze mili, że w walce duchownej nie sami jesteśmy, bo obok nas znajduje się pomoc Boża, bo za nami proszą Boga Święci Jego, bo za nami prosi Anioł Stróż, bo za nami prosi Matka Boża, aby Bóg łaską swoją św. wsparł i nie dał upaść w pokusie. Chciej tylko więc sam, a proś Boga, to cię nieprzyjaciel duszny pokonać nie może. Westchnij do Boga z ufnością i nadzieją, bo duszą wierną masz odpierać napady pokusy.

Kto ma duszę wierną, ten się także trzyma przepisów Kościoła, a trzymając się ich, zachowuje *posty;* post jest także bronią, którą odpieramy napady ducha ciemności. Post bowiem, jeżeli jest prawdziwy, dziwnie człowieka zasila do walki duchownej. O tem wspomina sam Zbawiciel, mówiąc, że jest pewny rodzaj czartów, który tylko postem bywa wyrzucony. Ale post prawdziwy nie tylko na tem zawisł, aby nie jeść i nie pić, ale szczególnie na tem, aby nie grzeszyć. Kto nie je ani nie pije, ale obok tego grzeszy, gdzie może, wiecie, komu on jest podobny? duchowi złemu, który także nic nie je, ani nie pije, a wszystko złe broi. Kto zachowuje post, a zachowuje go szczerze i według myśli Kościoła, ten ma każdego czasu przewagę nad ciałem swojem, ten łatwo może się przezwyciężyć i przełamać wolę swoją, gdyby się jej co innego zachciewało, aniżeli to, co prawo Boże nakazuje. Kto zachowuje post wiernie, ten ma moc nad samym sobą i łatwo sobie może coś odmówić; chociaż mu więc duch zły pokazuje i obiecuje jakieś przyjemności grzechowe: łatwą mu będzie rzeczą, wzgardzić niemi, pokusę taką pokonać, a Boga się trzymać.

Kto ma duszę wierną, ten chętnie znajdować się będzie na *modlitwie, a modlitwa* jest także dobrym sposobem do odparcia

napadów szatana. Że tak jest, o tem każdy z was z własnego mógł się już przekonać doświadczenia. Wyraźnemi słowy napomina nas do tego Jezus Chrystus. Tak bowiem odezwał się niegdyś do uczniów swoich, a w ich osobie i do nas wszystkich: *Módlcie się, abyście nie weszli w pokusę!* [7]) — Modlitwa jest podniesieniem ducha do Boga, modlitwa prawdziwa jest zupełnem połączeniem ducha z Bogiem. Człowiek modlący się, powinien zapomnieć, a zapomnieć zupełnie o wszystkiem, co go otacza i z Bogiem samym obcować. Kto się tak modli, ten zapewne pokona pokusę, bo duszę swoją z Bogiem połączywszy, już ją tem samem oderwał od podszeptów ducha złego. Jeżeli cię więc napada pokusa, zrób krzyż św. na sobie, westchnij do Boga, który, dając światu najwznioślejszą i najprzedniejszą modlitwę, kazał wołać do siebie: Ojcze nasz! któryś jest w niebie, nie wwódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Weźcie żywoty Świętych Pańskich do ręki, a wnet się przekonacie, że wielu z nich modlitwą się broniło od ducha złego; modlitwą oddalali zakonnicy od siebie owe ponętne wspomnienia, które im świat przedstawiał, chcąc dusze ich na nowo pozyskać dla siebie; modlitwą nakazał Kościół św, utrzymywać się kapłanom w trudnem powołaniu, przepisując tak zwany „Brewiarz" czyli odmawianie pacierzy kapłańskich.

Dusza wierna wie o tem, że próżnowanie jest grzechem, że człowiek, w jakimkolwiekby się stanie znajdował, do pracy jest stworzony. A chociaż nie zawsze i nie każdy z nas ciężką zajmuje się pracą, zawsze jednak zatrudniać się czemś powinien, bo to będzie także sposobem, którym napady złego ducha odeprzeć możemy. Próżnowanie jest wszystkiego złego początkiem, a gdy człowiek nic nie robi, to mu się cisną różne złe myśli do głowy, a przez to otwiera serce pokusie i powoli się przysposobia do grzechu w słowie i uczynku. Człowiekowi pracą zajętemu nie tak się wnet zachce zbytków, jak temu, który cały dzień nic nie robi, a tylko je i pije. Ale dlaczegóż miałbym to dowodzić, że próżnowanie jest źródłem wielu grzechów? Wszakże do chrześcijan mówię, a już i poganie się na tem dobrze

---

[7]) Mat. XXVI, 41.

poznali. Pewien prawodawca pogański, nazwiskiem Solon, ustanowił prawo na ludzi próżnujących. Według tego prawa mógł każdy próżniaka do sądu pozywać, chociażby na niego nic innego nie był wiedział, jak tylko to, że próżnuje, bo jak owo prawo mówi: próżniaka o wszystkie grzechy można mieć w podejrzeniu. I zastanówcie się nad sobą, pomyślcie każdy nad swojem sumieniem, to zapewne przyznać musicie, że najwięcej grzechy wasze miały początek w próżnowaniu. Duch człowieka tak jest usposobiony, że się nieustannie czemś zajmować musi; jeżeli więc nie zajmuje się czemś dobrem, to się złemi myślami zajmuje.

Wielorakim sposobem, a zawsze chytrze uderza na nas duch ciemności, szukając zguby duszy człowieka. Ale wśród tej walki duchownej nie jesteśmy sierotami, ani nam brakuje sposobów, którymi się ratować i ocalić możemy. Mocna ufność i nadzieja w Bogu, w którego Imieniu potykamy się z nieprzyjacielem duszy — post, ale post prawdziwy według myśli Kościoła — modlitwa gorąca, która łączy duszę naszą z Panem Bogiem, unikanie próżnowania i ustawiczne zajęcie się czemś dobrem i pożytecznem — a nareszcie częste a godne przystępowanie do Sakramentu Pokuty i Ołtarza, oto najgłówniejsze sposoby, jak nieprzyjaciela duszy pokonać możemy. Walczmy z tym nieprzyjacielem naszym, bo bez walki niema zwycięstwa, a po zwycięstwie tylko, spodziewać się możemy nagrody w niebie, czego niech wam Bóg miłościwie użyczyć raczy. Amen.

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten").



ROZDZIAŁ II.

O dziesięciu przykazaniach Bożych.

9. O trzeciem przykazaniu Boskiem.

Ziemska pielgrzymka ludzka przeznaczona na to, aby człowiek w pocie czoła pracował na kawałek chleba. Praca jednak bywa uciążliwą i wyczerpującą, a więc po dłuższym wysiłku nasz organizm domaga się wypoczynku. Nawet umysł potrzebuje wytchnienia i odświeżenia. Wszechmocny Stwórca zna potrzeby ducha i ciała, troszczy się o nie mądrze i dobrze i dlatego rozporządził, aby człowiek po sześciu dniach pracy odłożył swe zajęcia na bok, odpoczął i dzień siódmy w wytchnieniu święcił. Stąd poszło przykazanie Boskie: *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.* To trzecie przykazanie Boskie nie tylko było znane już pierwszym rodzicom i patryarchom, ale jeszcze umieścił je Pan Bóg na kamiennych tablicach, które Mojżesz ludowi z góry Synai przyniósł. Prawo Boże nie ulega zmianie, a stąd i prawo o święceniu świąt zawsze jednakowo brzmiało jako głos Boży tak Izraelitom Starego Zakonu, jak i wiernym Nowego Testamentu, z tą tylko różnicą, że Apostołowie dla ważnych powodów przenieśli z natchnienia Bożego świętowanie z soboty na niedzielę, ale trzecie przykazanie: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił, utrzymali w swojej mocy. Obecnie właśnie zastanowimy się nad tem: *co nam trzecie przykazanie Boskie nakazuje i jak je niektórzy chrześcijanie przekraczają.*

I.

Od czasu grzechu pierworodnego wszyscy ludzie przeznaczeni są do ciężkiej pracy, dopóki nie wrócą do ziemi, z której są wzięci. Wszakże człowiek nie jest maszyną, która musi iść, dopóki się nie zepsuje i nie pójdzie na śmiecie, bo oprócz działalności ziemskiej ma jeszcze inne wyższe przeznaczenie. Aby o tem nie zapominał i ciągle miał na oku cel wyższy, już od chwili stworzenia świata Wszechmocny przeznaczył dzień siódmy na odpoczynek. Wiemy z objawienia Bożego, że Stwórca siódmego dnia zaprzestał stwarzać, czyli, jak mówi Pismo św. *odpoczął*, kiedy już i niebo i ziemię i wszystko, co na nich jest, wykończył. *I błogosławił dniowi siódmemu i poświęcił go*, aby człowiek, idąc za tym przykładem, po sześciu dniach pracy dzień siódmy swemu Bogu poświęcił. Najwyższy Prawodawca tak postanawia przez Mojżesza: *Pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił. Sześć dni robić będziesz i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje. Ale dnia siódmego szabat Pana Boga twego jest: nie będziesz czynił żadnej roboty weń ty i syn twój i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydlę twoje i gość, który jest między bramami twemi* [1]. Jest to rozkaz wydany od Boga do ojców rodzin oraz członków rodzin. Dotycze on nie tylko pojedynczych ludzi, ale i społeczeństw ludzkich, rodzin, towarzystw i państw, i wszystkim rozkazuje dzień święty święcić.

Jakie są właściwe przyczyny ustanowienia tego odpoczynku i świętowania? Wiecie, że człowiek obowiązany oddawać Panu Bogu cześć nie tylko wewnętrzną, ale i zewnętrzną. Ten obowiązek najlepiej i najłatwiej da się spełnić, jeśli wszyscy społecznie w jednym dniu i w jeden sposób będą Pana Boga czcili. To tylko możliwe wówczas, kiedy będzie wyznaczony jeden wyłączny dzień. Sam Pan Bóg taki dzień dla doczesnego i wiecznego dobra człowieka wyznaczył. I człowiek swój ostateczny cel może tem pewniej osięgnąć, im częściej będzie go sobie przypominał. Pamięć na Boga i na niebo doprowadzi go do połą-

---

[1]) Ex. XX, 8—10.

czenia się z Bogiem na wieki. Do tego pobudza go wyznaczony na cześć Bożą dzień święty — gdy zaś wszystko inne, co go otacza, ciągnie do ziemi i odrywa od spojrzenia w niebo. Przykazanie zaś Boże o święceniu dnia świętego, świąteczny odgłos dzwonu, podobny do głosu z tamtego świata, do wezwania z nieba, który go na chwilę odciąga od doczesności i znagla do myślenia o zbawieniu duszy. Bez tego przykazania człowiek łatwo zapomina o Bogu, o wieczności i o własnej swej biednej duszy.

Odpoczynek niedzielny i wogóle świąteczny potrzebny dla dobra obyczajowego. Kto oddany tylko pracy na kawałek chleba i ducha swego nie podnosi w górę, przynajmniej od czasu do czasu, ten łatwo dziczeje. Kto tylko o tem myśli, co jego ciału potrzebne, kto stara się o to, co zwierzęciu tylko potrzebne, sam też i zezwierzęcieje. Pewną oświatę, którą widzimy u ludów chrześcijańskich wśród niższych klas społecznych, musimy przypisać nie tylko szkołom, ile raczej trzeciemu przykazaniu Bożemu, nakazującemu dzień święty święcić.

Odpoczynek niedzielny sprzyja i dobru doczesnemu. Praca bez wytchnienia wyczerpuje i ciało i ducha. Pracownik potrzebuje co pewien czas dłuższego odpoczynku, tak jak i ziemia musi co pewien czas ugorować. Z woli Bożej istnieje nierówność między ludźmi. Los biednego pozostaje w zależności od zamożnego, u którego nieraz bardzo ciężką pracą musi sobie zdobywać utrzymanie. Nieszczęśliwe byłoby położenie takiego biedaka, od któregoby bogatszy miał żądać nieustannej pracy bez świątecznego odpoczynku. Zabezpiecza go przed tem trzecie przykazanie, które jeden dzień z siedmiu przeznacza na zasłużony wypoczynek, daje mu możność użycia niewinnej rozrywki i daje urok jego ziemskiej pielgrzymce.

Takie są pobudki i przyczyny ustanowienia dnia świątecznego, a skoro je zrozumiemy, łatwo sobie objaśnimy, jak należy dzień święty święcić.

Dzień święty święcić znaczy przepędzić go świętobliwie, czyli innemi słowy, należy taki dzień przeznaczyć na chwałę Bożą, na podziękowanie za otrzymane dobrodziejstwa i na uproszenie sobie łaski i błogosławieństwa dla przyszłej pracy. W tym celu

powinniśmy powstrzymać się w takim dniu od robót służebnych i zapełnić go dobrymi uczynkami. Praca wszystka musi ustać i w polu, i w warsztacie, i w handlu, i w innych zajęciach. Jedno tylko upoważnia do naruszenia świątecznego odpoczynku: *konieczność*. Mogą niekiedy zajść okoliczności, które zmuszają chrześcijanina i w święto pracować. Pożar, powódź lub inne niebezpieczeństwo domaga się natychmiastowego ratunku. Jest to raczej okazanie pomocy w nagłych wypadkach, nie zaś praca zarobkowa. Również zagraża niebezpieczeństwo ludziom w czasie długich deszczów i niepogody; wówczas, po otrzymaniu pozwolenia od właściwej władzy duchownej, można i w dzień świąteczny zbierać zboże z pola. Sam rozum i słowo Boże nas poucza, że w tych wypadkach nie będzie wykroczenia przeciwko przykazaniu Boskiemu.

Według przykazania Kościoła każdy katolik powinien jeszcze być obecnym na nabożeństwie, które się w dzień świąteczny odprawia: wysłuchanie Mszy św. w tym dniu jest obowiązkowe. Pożądane, aby wierni uczęszczali i na inne praktyki religijne, jak np. na jutrznię, nieszpory, godzinki, różaniec, nabożeństwa miesięczne i t. p. Resztę czasu poświęca się na godziwą rozrywkę, odwiedziny krewnych, lub znajomych, na przechadzkę po świeżem powietrzu. Poza tem zaleca się czytanie religijnych, lub innych pouczających książek i czasopism, albo prowadzenie pożytecznych rozmów. Przy takiem spędzeniu dnia świątecznego i serce się zagrzeje i rozweseli, i duch chrześcijański się ożywi i później chętniej można się zabrać do mozolnej pracy. Należałoby się spodziewać, że tak rozumne i pożyteczne przykazanie ludzie zachowają, tymczasem inaczej bywa, bo zazwyczaj często je przekraczają i gwałcą.

II.

Należy się dziwić, że trzecie przykazanie Boskie, tyle sprzyjające naszemu dobru i cielesnemu i duchowemu, tak często i ciężko bywa naruszane. Dawniejsi chrześcijanie nie tak się zachowywali względem tego przykazania; pilnie je przestrzegali. Już w przededniu wieczorem z uderzeniem dzwonu rozpoczynał się dzień Pański. Ucichało wszystko, zamykano warsztaty, rol-

nik zabierał się do wieczerzy, po której razem z czeladzią odmawiał modlitwy, a w następnych wiekach i różaniec, poczem czytano Ewangelię św. A któż zdoła opisać uroczyste milczenie w dzień świąteczny w mieście i na wsi, to wspaniałe echo dzwonów wzywających chrześcijan na służbę Bożą? Nie było słychać ani zgiełku świata, ani dzikiego wrzasku, ani hałasu, mogącego znieważyć świętą ciszę. Widać było wiernych śpieszących w stronę kościoła. Świątynia przepełniona tłumem pobożnych, wszyscy skupieni słuchali z namaszczeniem sprawującej się służby Bożej. I po południu również gromadzono się w świątyniach, gdzie brali udział w przedwieczornych nabożeństwach, i następnie rozchodzili się po domach i resztę dnia spędzali na uczciwej rozrywce. Jakże to musiało być miło, gdy taki dzień nadszedł, jako bardzo podnosiło chwałę Bożą! To wszystko było dlatego, że duch chrześcijański panował nie tylko w rodzinach, ale i u wszelkiej ówczesnej zwierzchności.

Jednak dzisiaj duch chrześcijański ostygł i prawa świeckie na wiele rzeczy milczą, które niezgodne są z przykazaniem święcenia dnia świątecznego, i przytem wzmogły się dwie straszne namiętności ludzkie: chciwość i żądza użycia. To są przyczyny, które dzisiaj doprowadzają chrześcijan do smutnego pogwałcenia dnia świątecznego. Rzemieślnicy pracują jeszcze rano nad wykończeniem towaru, rolnicy zwłaszcza z większych majątków urządzają w dzień świąteczny rozmaite dostawy, wysyłają służbę za sprawunkami i tym sposobem nie dają wytchnienia i przeszkadzają w spełnieniu obowiązku słuchania Mszy św. w dzień święty. Chciwość prowadzi do nieposłuszeństwa przykazaniu Boskiemu, do obniżenia ufności w Opatrzność Bożą, do strasznej samowoli i zuchwalstwa, a wreszcie do ubóstwiania siebie samego. Pan Bóg jednak, który wszystko widzi i słyszy, nie pozwoli bezkarnie urągać sobie. Izraelitę, który poważył się w szabat zbierać drzewo, Pan Bóg kazał ukamienować i oznajmił: *Strzeżcie szabatu mego, święty bowiem jest wam: ktoby go zmazał, śmiercią umrze: ktoby weń czynił robotę, zginie dusza jego z pośrodku ludu swego* [2]. Niema dziś ukamienowania za pogwał-

[2]) Ex. XXI, 14.

cenie święta, lecz Pan Bóg rozporządza tysiącami środków, aby to przestępstwo mógł ukarać. Od czasu do czasu ukazuje się chłosta Boża i srogo spada na lud przestępny w postaci nieurodzajów, głodu, burz, powodzi, trzęsienia ziemi i innych nieszczęść, któremi Bóg karze chciwość ludzką, główne źródło przekraczania przykazań Boskich. Mimo starań, pracy i roztropności światowej wszystko takim idzie na opak i niepowodzenie jest prawdziwie szatańskiem błogosławieństwem za naruszenie dnia świątecznego.

W czasach obecnych zapanowała szczególniej jedna namiętność, która szuka swego zaspokojenia w dnie świąteczne, to jest żądza użycia. W dni Bogu poświęcone ludzie sobie urządzają najwięcej zabaw, muzyk i hulanek z obrazą Pana Boga. Iluż takich, co do kościoła, na naukę religii i na modlitwę niechętnie idą, albo też wcale nie chodzą, gdy zaś do tańca, do zabaw, pijatyk, nieskromnych śpiewów zawsze z ochotą biegną, milej im do stołu szatańskiego bieżeć, niż do Stołu Pańskiego przystąpić. Tam tracić będą ostatnie siły, tam pogrzebią ostatnie wyrzuty sumienia, tam stracą ciężko zapracowany grosz, tam, gdzie uwodziciel czyha na niewinność, gdzie tajemnica nocy pokrywa największe brudy, gdzie się depce godność chrześcijanina, swemu Bogu się urąga, gdzie się traci duszę i marnuje ciało — tam biegną ludzie, zwłaszcza dzisiejsza młodzież na oślep. Stąd zamiast większej chwały Bożej, w niedziele i święta popełnia się więcej grzechów niż w dni powszednie. Ale i następstwa takiej lekkomyślności i kara Boża niedługo każą na siebie czekać. Z rodzin znika błogosławieństwo Boże, zagląda do nich bieda i nieszczęście, a więzienia coraz bardziej się zapełniają. Zbliżamy się do smutnych czasów, w których chciwość i żądza użycia tak wygórowała, że najstarsze i najświętsze prawo Boże, domagające się od stworzenia czci dla Stwórcy należnej, nie znajduje wykonawców tylu, ilu być powinno.

Moi drodzy, upominam was, abyście sumienniej dzień święty święcili. Kto znieważa dzień święty, nie umiera śmiercią szczęśliwą. Ojcowie rodzin i majstrowie, nie dajcie się uwodzić pokusom szukania zysku w dzień świąteczny, bo wam on długo chociebyście go zdobyli, nie będzie służył. Pan Bóg wam wyna-

grodzi w innym dniu za uszanowanie święta. I ty, młodzieży, masz w święta więcej sposobności do użycia rozkoszy, jakie świat daje, nie oglądając się na Boga, używaj tego roztropnie i umiarkowanie bez obrazy Stwórcy. Nie zapominaj słów i obietnic Boga, który mówi: *Którzy będą strzedz szabatów moich, a obiorą, com ja chciał i zachowają przymierze moje, dam im w domu moim i w murach moich miejsce i imię lepsze nad syny i córki: imię wieczne dam im, które nie zaginie* [3]. *Jeśli szabatu strzedz będziesz, tedy się będziesz rozkoszował w Panu i wyniosę cię na wysokości ziemi i nakarmię cię dziedzictwem Jakóba ojca twego* [4]. To jest obietnica Boża dla tych, co dzień święty święcą. Pracujmy gorliwie w dni powszednie, lecz w dzień świąteczny odłóżmy pracę i poświęćmy ten czas na chwałę Bożą i zbawienie duszy. Wówczas odpoczynek świąteczny będzie zadatkiem wiecznego odpoczynku w niebie. Amen.

10. O czwartem przykazaniu Boskiem.

Około tysiąc pięćset lat przed narodzeniem Chrystusa Pana stanęło pod górą Synai sześćkroć sto tysięcy izraelitów. Wszyscy byli zdjęci strachem i trwogą, Pan Bóg bowiem wśród grzmotów i piorunów, przy odgłosie trąb, w gęstym obłoku się ukazywał, a górę całą otaczał gęsty dym jakby nad piecem ognia. Na rozkaz Boży Mojżesz wstąpił na górę i otrzymał dziesięcioro przykazań Boskich, podane na dwóch kamiennych tablicach, z których jedna obejmowała pierwsze trzy przykazania określające obowiązki człowieka względem Boga, a następna resztę siedm przykazań, omawiających obowiązki człowieka względem siebie samego i bliźniego. Pierwszą tedy część przykazań, zawartą na pierwszej tablicy, wytłumaczyłem wam w dotychczasowych naukach; słusznem jest, abyśmy teraz powiedzieli Panu jak naród izraelski Mojżeszowi: *Wszystko, co Pan rzekl, uczynimy* [5]).

W ostatnich siedmiu przykazaniach Boskich Stwórca wkłada na ludzi pewne wzajemne obowiązki, które mają na celu zapewnić i uporządkować należyte stosunki między ludźmi, oparte

---

[3]) Izaj. LVI, 4, 5. [4]) Izaj. LVII, 13, 14. [5]) Ex. XIX, 8.

na miłości bliźniego i na poszanowaniu dóbr, jakie każdemu dostały się w udziale. Od zachowania pierwszych trzech przykazań zawisła nasza godność, zbawienie i szczęśliwość, a od zachowania siedmiu ostatnich nasza świętość i dobro, tak doczesne jak i wieczne. Nie tylko wyrażają obowiązek miłości siebie i bliźniego, ale owszem nawet stanowią piękne upomnienie najlepszego Ojca dla dobra i szczęścia swej ukochanej dziatwy. Bóg jest miłością i zdolność miłowania złożył w naszych sercach, abyśmy tę miłość objawiali i wykonywali przez całe swe życie.

Przystępuję do objaśnienia, jak mamy postępować z naszym bliźnim i jak mamy być względem niego usposobieni. Jeśli zaś zapytamy się z uczonymi w prawie, kto jest naszym bliźnim, to mi odpowiada moje ciało i krew, moje serce i słowo Boże, że przedewszystkiem moim bliźnim jest ojciec i matka. *Czcij ojca i matkę twoją, abyś był szczęśliwy i długowieczny na ziemi.*

Już, kiedy byliśmy dziećmi, mówiono nam w domu i w kościele i w szkole, jakie mamy obowiązki względem naszych rodziców. Chociaż i miną lata dziecięce, jednakowo Bóg do nas powtarza: czcij ojca i matkę twoją. Wciąż nas obowiązuje to samo względem naszych rodziców. Zdawałoby się, że nie potrzeba ludziom tych obowiązków przypominać, a jednak doświadczenie nam pokazuje, że jest wiele dzieci przekraczających to przykazanie. Ku upomnieniu przeto niedobrych dzieci i ku utwierdzeniu dobrych wyjaśnię, co Pan Bóg przez czwarte przykazanie nakazuje dzieciom względem rodziców, a mianowicie dzieci obowiązane są okazywać rodzicom cześć, miłość i posłuszeństwo.

I.

W czwartem przykazaniu Boskiem przedewszystkiem nakazana jest dzieciom względem rodziców cześć i uszanowanie: Czcij ojca i matkę twoją, powiada przykazanie, ale i to samo mówi prawo natury. Powodem do tej czci jest szczególna godność rodziców. Wszechmocny stworzył na początku dla ludzi niebo i ziemię; sam stworzył pierwszych ludzi i okazał im największą miłość i opiekę tak pod względem cielesnym jak i duchowym. Do uczestnictwa w tej twórczej wszechmocy, miłości i opiece

powołał też Pan Bóg i rodziców i stąd to po Bogu najwięcej zawdzięczamy rodzicom nasze życie i wiele innych dobrodziejstw. Poganie nawet przyznawali rodzicom wielką powagę i władzę, a nawet niekiedy przypisywali im nad dziećmi władzę nieograniczoną. I my chrześcijanie, nauczeni słowem Bożem, wiemy, że Pan Bóg udzielił rodzicom święte prawa i wielką władzę nad dziećmi, że w domu zastępują im Boga samego i władza rodzicielska ma swój początek od Boga. „Żadna złość ludzka, mówi św. Augustyn, nie była w stanie wyrugować obowiązku poszanowania rodziców, silnie ugruntowanego w sercu człowieka.“ Rodzice więc są namiestnikami Boga wobec dzieci, są im najbliżsi, są oni dzieciom dani nie tylko na to, aby dostarczali pomoc doczesną, ale także aby czuwali nad ich postępowaniem i prowadzili do ostatecznego przeznaczenia. *Uczynkiem i mową i wszelką cierpliwością czcij ojca twego* [6]), mówi Pan Bóg do dzieci. Uczucie czci powinno się zaznaczać na każdym kroku, w zachowaniu się zewnętrznem, w rozmowie i pozdrowieniu. Trudno wprost wskazać, które to czyny i słowa mają świadczyć o czci należnej rodzicom, ale dzieci powinny pamiętać, że wszędzie i zawsze mają obowiązek ją okazywać. I w starszym wieku i na najwyższem stanowisku obowiązuje przykazanie: czcij ojca i matkę twoją. Kiedy Salomon po śmierci ojca swego Dawida wstąpił na tron izraelski i usiadł na stolicy otoczony najpoważniejszymi z narodu, wówczas ukazała się jego matka, co gdy zobaczył, natychmiast wstał i pospieszył naprzeciwko niej, głęboko się pokłonił i polecił jej usiąść obok siebie na złocistym tronie. Papież Sykstus V miał to szczęście, że kiedy został papieżem, żyła jeszcze jego matka. Przybyła też do Rzymu, lecz papież nie chciał jej oglądać w bogatych szatach wyższych stanów, a tylko zapragnął ją widzieć w prostem wieśniaczem odzieniu i z tego niezmiernie się cieszył.

O synowie i córki, czcijcie waszych rodziców; jeśli nawet o siebie dbacie, to mając w swym domu dzieci i czeladź, dajcie im przykład poszanowania i czci dla waszego wiekiem i pracą złamanego ojca i matki. Na jedno zwrócę waszą uwagę. Czę-

[6]) Ekkle. III, 9.

stokroć po śmierci ojca lub matki wstępuje do rodziny osoba obca, ojczym lub macocha. Wobec Boga oni tę samą władzę i tę samą powagę posiadają, co i ojciec i matka, więc dzieci mają taki sam obowiązek czci i poważania, jak dla prawdziwych rodziców.

II.

Drugim obowiązkiem dzieci względem rodziców, płynącym z czwartego przykazania Boskiego jest wewnętrzna i wdzięczna miłość. Z pośród wszystkich żyjących stworzeń człowiek potrzebuje najwięcej opieki, czuwania, trudu i troskliwości. Dlatego Stwórca złożył w sercu rodziców tak olbrzymią miłość, że mogą się na tyle dla dobra dzieci poświęcić. Trwogę i cierpienie musi ponosić matka, nim dziecię ujrzy światło dzienne. Lęka się i drży i zabiega przy każdem zasłabnięciu lub cierpieniu swego niemowlęcia. Ojciec zmuszony więcej i ciężej pracować na utrzymanie dziecka. Jakaż straszna dola rodziców, kiedy mając dzieci, muszą się borykać z losem i cierpieć niedostatek lub nędzę. Jak sobie nieraz od ust odejmują, oszczędzają i skąpią w najpotrzebniejszych rzeczach, aby dzieciom zostawić jaki taki mająteczek. Któż zmierzy i zliczy zabiegi rodzicielskie na każdy czas, żeby serce dzieci wychować w bojaźni Bożej, dać im potrzebną naukę, dbać o postęp w dobrem, przed niebezpieczeństwem strzedz i bronić i zapewnić im przyszłość jak najlepszą. Stąd życie rodziców to jedno pasmo miłości, której częstokroć padają ofiarą wówczas, kiedy dzieci potrzebują jeszcze wielkiej opieki. Wielka też zapłata czeka takich rodziców w niebie.

Stwórca również w sercu każdego dziecka, jakby nagrodę dla rodziców, złożył płomień serdecznej miłości dla swych karmicieli. Dziecię już w kolebce bezwiednie rwie się do rodziców, spogląda na nich oczyma pełnemi miłości, uśmiecha się, przytula się do ich serca, spoczywa najspokojniej na ich łonie i za miłość już im miłością odpłaca. Skoro dziecię podrośnie i oczyma własnemi przypatrzy się pracy, poświęceniu i zabiegom rodziców, zrozumie, co im zawdzięcza, wówczas całe serce syna, czy córki zapłonie ogniem miłości wdzięcznej i przywiąże się całą potęgą uczucia. W wieku dziecięcym objawia się ta miłość w serdecz-

nych objęciach i uściskach, a poźniej *w pobożnej za nich modlitwie, serdecznem przywiązaniu i wdzięczności.*

Kto miłuje, ten się modli. Dziecko miłujące rodziców modli się za nich codziennie, zwłaszcza podczas Mszy św. i błaga o potrzebną im łaskę, poleca opiece niebios i prosi Pana Boga, aby im zapłacił tak docześnie jak i wiecznie za doznaną miłość, opiekę i troskliwość. Zjawi się choroba, lub zbliża się śmierć rodziców, syn, lub córka modlą się o zdrowie, albo jeśli ono ma nie wrocić, to błagają o szczęśliwość wieczną. Miłość idzie poza grób, więc i dzieci modlą się po śmierci rodziców o wieczny dla nich pokój. Miłość prowadzi do modlitwy, a ta wciąż łączy dzieci z rodzicami, aż kiedyś połączą się razem w niebie, aby tam wspólnie Pana Boga wielbić.

Miłość dzieci ku rodzicom tworzy przywiązanie. Gdzie rodzice przebywają i żyją, gdzie pracują i troszczą się, to miejsce musi być miłem dzieciom, tam im najmilej przebywać, tam z nimi radzi dzielić radość i smutek. Dobrzy synowie i dobre córki niechętnie nawiedzają obce domy, by tam czas pędzić na błahych rozmowach, lecz wolą, jak ów poczciwy patryarcha Józef, bawić przy boku ojca i matki, z nimi rozmowę prowadzić, wypytywać się o ich troski i wszystkiemi siłami pracować, by ulżyć sercu i cierpieniu. Dlatego chętnie się troszczą, by się im odwdzięczyć za otrzymane łaski.

Dzieci po przejściu lat młodzieńczych zdobywają sobie pewną własność majątkową, bądź pracą, bądź z dziedzictwa. Z latami wzrastają dochody. Rodzice mają też pewne prawa do każdego grosza swych dzieci. Jest czas siewu, jest też i czas żniwa. Ileż to dzieci kosztują rodziców, nim się odchowają, ile wychodzi grosza na żywność, przyodziewek i t. p. Wiele innych rzeczy, jak np. czuwania, mozołu i t. d. nie da się na pieniądz obliczyć. Więc jakże? Nie ma dziecko za co zapłacić, odwdzięczyć się? Sądzę, że bardzo wiele. Otóż rzeczywiście cięży na dzieciach obowiązek, skoro dzieci mogą, a rodzice potrzebują, aby im swym majątkiem pomagali, wspierali, a jeśli tego nie potrzebują, to przynajmniej, aby częstymi upominkami uweselali ich serca. Rodzice się zestarzeją, muszą zarząd gospodarstwa ze swych rąk spracowanych i osłabionych złożyć w ręce dzieci.

Wówczas zapewne niech dzieci starają się, aby rodzicom na niczem nie zbywało, nie poprzestając tylko na tem, do czego z kontraktu są obowiązani. Dlatego też Duch św. w Piśmie św. przyłączył jeszcze do czwartego przykazania to upomnienie: *Synu, wspomagaj starość ojca twego, a nie zasmucaj go za żywota jego, a jeśli na baczeniu ustanie, odpuść; a nie wzgardzaj go w sile twojej* [7]. I św. Paweł w liście do św. Tymoteusza poleca, aby wdowy, które dzieci mają, żywiły się z pracy ich rąk, nie zaś korzystały z ofiarności obcych, *albowiem to jest przyjemne przed Bogiem* [8]. Jeśli ojciec i matka wychowają kilkoro dzieci, czyżby one nie mogły wyżywić i utrzymać swych rodziców? Historya opowiada o wielu dobrych dzieciach, które kochały swych rodziców miłością wielką i do ostatnich dni otaczały opieką Trudno bez wzruszenia czytać opowiadanie o Józefie patryarsze, wypytującym się o zdrowie i powodzenie swego ojca, chociaż sam na tronie obok faraona zasiadł. Czy żyje mój ojciec, jak mu się powodzi — pyta uradowany. Następnie posłał mu bogate upominki, królewski pojazd, aby go przywieźć, wyszedł na spotkanie, płakał z radości, że go znów ujrzał, rzucił mu się na szyję, zaprowadził go przed króla, przed całym Egiptem złożył dowód swej synowskiej czci, troszczył się o niego, dał mu najpiękniejszą krainę w Egipcie, pospieszył do jego łoża śmiertelnego i ze łzami w oczach zamknął mu powieki. Z przepełnionem goryczą sercem, rzucił się do zwłok rodzica, całował jego lice zamarłe, a następnie kazał je najkunsztowniej zabalsamować, co trwało dni 40. Następnie z niebywałą uroczystością przewiózł ciało ojca do Kanaan do grobu praojców i złożył je tam. Tak sobie postąpił ten dobry syn. Czytając to, starajcie się go naśladować w zachowaniu czwartego przykazania Boskiego.

III.

Trzecim obowiązkiem dzieci względem rodziców jest *posłuszeństwo*. Żadna władza pomiędzy ludźmi, tak wśród żydów jak i chrześcijan, a nawet i pogan nie była tak powszechnie

[7]) Ekk. III, 14, 15. [8]) I Tym. V, 4.

przed innemi uznana, jak władza rodziców względem dzieci. Przed Chrystusem Panem władza rodzicielska była nieograniczoną, rozciągała się na życie i śmierć swych dzieci. To jeszcze spotykamy w krajach pogańskich, jak np. w Chinach, gdzie rodzice bez wyrzutu sumienia, dziecko, które im się nie podoba, oddają na pożarcie dzikich zwierząt, albo topią, lub też jak w Afryce, gdzie dorosłe dzieci wystawiają na sprzedaż. Podobne zwyrodnienie uczuć rodzicielskich daje się dziś tylko spotykać w krajach pogańskich, bo w chrześcijańskich, gdzie prawodawstwo opiera się na zasadach Chrystusowych, rodzice mają tylko przyznaną sobie władzę działania na korzyść doczesną lub wieczną, nigdy zaś na szkodę. Pracuje się też w społeczeństwie chrześcijańskiem, aby dzieci przyuczać i przyzwyczajać do pełnienia woli rodzicielskiej i unikania tego, co z tąż wolą niezgodne. Choćby ojciec i matka przykazali coś trudnego i niemiłego, coby dotyczyło doczesnego lub wiecznego dobra, wola rodzicielska musi być wykonana i musi stanowić regułę życia w domu rodziców. Przez św. Pawła apostoła mówi Pan: *Synowie, posłuszni bądźcie rodzicom we wszystkiem, albowiem się to podoba Panu* [9]. Rodzice, nie mając posłuszeństwa ze strony dzieci, nie byliby w stanie wypełnić swego wielkiego zadania wychowawczego; bez posłuszeństwa, dzieci idąc za swą nieświadomością i słabością, pozbawione panowania nad sobą, stałyby się igraszką swych kaprysów i w końcu zeszłyby w przepaść moralną i materyalną. Tylko drogą posłuszeństwa mogą się powoli, stopniowo wyrabiać i stosować się do przykazań Bożych i szlachetniejszych popędów ducha.

Ewangelia św. daje nam przecudny wzór dzieciom w osobie Pana Jezusa, który nie tylko w leciech wzrastał, ale i w mądrości i miłości tak u Boga jak i u ludzi. Aby pokazać, dlaczego to możebnem jest, aby dzieci wzrastały w mądrości i dobrych obyczajach, objaśnia tem, że Pan Jezus był Matce Najśw. i św. Józefowi *poddanym*, co więcej znaczy, niż gdyby Ewangelista powiedział, że był im posłuszny. Dziecię Jezus było najzupełniej od woli swych rodziców zależnem, ich rozkazy spełniało, do ich życzenia się stosowało i pomagało w pracy na

[9]) Kolos. III, 20.

utrzymanie. Dziecię Jezus było poddane nie przez krótki czas, ale aż do trzydziestu lat swego ukrytego życia. Ten cały czas stanowi żywy wzór zachowania czwartego przykazania Bożego Według tego wzoru mają wszystkie dzieci być posłuszne rodzicom, poddawać się ich woli, ich radzie, ich upomnieniu. W dwóch tylko razach wolne są od tego: kiedy wyszły z pod władzy i z domu rodzicielskiego, albo kiedy rodzice niegodziwi przekraczają swą władzę i przykazują dzieciom rzeczy przeciwne przykazaniu i woli Bożej, żądają od nich grzechu, lub pomagania do grzechu, lub narażenia się na okazyę do grzechu. W tych razach posłuszeństwo przestaje obowiązywać. Wówczas mają zastosowanie słowa Chrystusa Pana: *Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mię, nie jest mnie godzien* [10]. Co dotycze wyboru stanu, poświęcenia się Panu Bogu, wstąpienia do stanu małżeńskiego i t. p. są to rzeczy tak ważne, że słusznie należy tutaj oglądać się na radę rodzicielską. Skoro się wola rodziców z wolą dzieci zgadza, to bardzo dobrze, lecz jeśli głos Boży, powołanie, co innego wskazuje, to raczej należy iść za głosem sumienia, jak to uczynił św. Alojzy, który wbrew woli ojca wstąpił do klasztoru. Dobre dziecię pokłada nadzieję w Bogu i Jemu powierza swe losy.

Mówiłem tu do was o przykazaniu, które Pan Bóg tak głęboko w sercu ludzkiem zapisał, tak uroczyście ogłosił, z takim naciskiem zalecił, które Syn Boży, będąc w ciele ludzkiem na ziemi, i w Nazaret i w Jeruzalem, a nawet i na krzyżu zachował. Takie przykazanie musi być w ścisłym związku z pomyślnością ludzką. Od zachowania go zależy szczęście dzieci. I tak się dzieje. Niezaprzeczenie nad takiemi dziećmi widzialnie spoczywa błogosławieństwo Boże. Możnaby wiele przykładów opowiedzieć, jak dobrym dzieciom za cześć, miłość i posłuszeństwo Bóg błogosławił. Dla braku czasu wspomnę jeden przykład. Młody Tobiasz otaczał czcią swych rodziców, serdecznie ich miłował i we wszystkiem był im uległy, więc i Bóg był z nim. Pan Bóg posłał mu Anioła, który go z niebezpieczeństwa wyratował, pomógł do zawarcia związku małżeńskiego z pobożną nie-

[10]) Mat. X, 37.

wiastą, ślepemu ojcu wzrok przywrócił i radość i szczęście zgotował w domu rodzicielskim. Błogosławieństwo Boże widocznem się okazało na młodym Tobiaszu. Ujrzał swe dzieci aż do piątego pokolenia i umarł, spędziwszy dziewięćdziesiąt lat w bojaźni Bożej. Tak się na nim spełniła, jak i na wielu innych dzieciach dobrych, owa obietnica: *Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś żył przez długi czas i żebyć się dobrze wiodło na ziemi* [11]).

Co dzieci winne są rodzicom, to też winne są tym wszystkim, którzy miejsce rodziców zastępują, jak np. nauczycielom, wychowawcom i chrzestnym rodzicom. Pismo św. upomina młodzież, aby zwłaszcza osobom starszym okazywały szczególniejszy szacunek i poważanie: *Przed głową sędziwą powstań, a czcij osobę starego* [12]). W rodzinach najczęściej jest kilkoro dzieci, powinna ich wszystkich kojarzyć wspólna miłość, powinny się zachęcać do posłuszeństwa, pocieszać, a jeśli które opuści dom rodzicielski, niechaj wzajemna miłość nie ustaje i niechaj sobie nawzajem radą i czynem pomagają.

To są obowiązki, których spełnienia, synowie i córy, Bóg od was wygląda. O jakież szczęśliwe dzieci, jakaż słodycz napełnia wasze serca, skoro za wskazówką czwartego przykazania pójdziecie. Ileż błogosławieństwa niebo na was ześle, ileż zgody i spokoju będzie w rodzinach. Przyjmijcie tedy te słowa do swego serca, które tu usłyszeliście, umiłujcie to czwarte przykazanie, jak je Bóg przykazał, a Chrystus Pan swym przykładem zalecił. Czcij każdy ojca swego i matkę swoją przez uszanowanie, wdzięczność serdeczną i prędkie i ochocze posłuszeństwo. Zapewni to wam błogosławieństwo wiernego w swych obietnicach i Wszechmocnego Boga; dobrze wam się dziać będzie na ziemi, Bóg was strzedz będzie i bronić i stanie się waszą nagrodą na wieki. Amen.

---

11) Deut. V, 16. 12) Lev. XIX, 32.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Czy wolno grać na fisharmonii w czasie obrzędów wielkotygodniowych? Z miasta Pisy we Włoszech skierowano do Kongregacyi Obrzędów następujące pytanie:

I. An in ecclesia primatiali Pisana feriis IV, V, VI majoris hebdomadae, attenta antiqua consuetudine, tolerari possit, ut cantus Lamentationum, Responsoriorum et psalmi *Miserere* fiat simul cum instrumento Harmonium et aliis instrumentis sine strepitu, a corda, violini, viole, contrabassi nuncupatis?

II. Et quatenus negative, an saltem tolerari possit in casu sonus tantum instrumenti Harmonium?

Pod d. 20 Marca 1903 Kongregacya odpowiedziała:

Negative ad utrumque juxta Caeremoniale Episcoporum lib. I cap. XXVII et Decreta 2959, 3904, 4044.

Co rozumieć przez nokturn, który święcący się na subdyakonów i dyakonów winni odmawiać? Przez nokturn, który z polecenia Biskupa mają odmawiać subdyakoni i dyakoni po swojem wyświęceniu, należy rozumieć tylko psalmy z antyfonami, a bez invitatorium, hymnu i lekcyj.

S. Rituum Congregatio in *Granatensi* 11 Augusti 1860 ad XIV declaravit: „Verba Pontificalis Romanii *Nocturnum talis diei* intelligi de unico Nocturno in feriali, vel de primo dominicae, ut in Psalterio, id est duodecim psalmorum cum suis antiphonis de tempore, quem Episcopus ordinans designare potest vel ipsius diei, quo habet ordinationem, vel alterius pro suo arbitrio. Quando vero Episcopus nihil aliud exprimit, quam id quod verba Pontificalis referunt, dicendum esse Nocturnum feriae, quae respondeat illi diei, in qua tacta est ordinatio.“ Insuper ex decreto ejusdem Sacrae Congregationis N 4042 *Urbis* 27 Iunii 1899 ad I: „*Pro Nocturno talis diei* intelligendus est Nocturnus ferialis, vel primus Festi, aut Dominicae in psalterio, prouti ordinatio in Feria, Festo aut Dominica habita sit.“ Nunc autem alia quaestio exorta et pro opportuna solutione proposita fuit, nempe: „Utrum ad hunc Nocturnum etiam psal-

mus *Venite exultemus*, Hymnus et Lectiones addendae sint, vel potius sufficiant psalmi cum respectivis antiphonis ad talem Nocturnum spectantes?"

Sacra porro Rituum Congregatio, ad relationem subscripti Secretarii, audito voto Commissionis Liturgicae omnibusque accurate perpensis, propositae quaestioni respondendum esse censuit: „Negative ad primam partem; affirmative ad secundam."

Atque ita rescripsit die 10 Iulii 1903.

Chorągwie na pogrzebach. An in associationibus cadaverum societates catholicae in habitu laicali cum vexillis benedictis possint praecedere clerum cum cruce, an debeant sequi feretrum?

Kongregacya Obrzędów 14 Marca 1903 odpowiedziała: *Negative* ad primam partem, *affirmative* ad secundam.

Odmówienie debiti conjugalis onaniście. Barbara zeznała na spowiedzi, że żyje z mężem swoim w ciągłych nieporozumieniach. Zapytana o przyczynę, opowiada, że mąż się ustawicznie gniewa z powodu odmawiania mu debiti conjugalis, ponieważ, mimo upomnień i prośby, dopuszcza się wtedy onanizmu, do czego mąż nie ma prawa a ona — obowiązku. Spowiednik nakłania ją do posłuszeństwa nawet pod tym względem. Barbara nie chce iść za jego zdaniem; spowiednik odmawia jej rozgrzeszenia.

Czy spowiednik dobrze postąpił?

Co do obowiązku Barbary św. Alfons [1]) cytuje naprzód zdania innych autorów *pro* i *contra*, potem zaś tak się wyraża; „Ego autem distinguendum puto: Si agatur de reddendo debito, dico, uxorem *probabiliter* posse teneri negare debitum, si possit sine gravi incommodo, quia abusurus (maritus) re sibi debita, non habet jus ad rem sibi vindicandam; sed *probabilius* videtur uxorem non solum posse reddere, sed etiam teneri. Ratio, quia, quando culpa se tenet ex parte personae petentis, cum ipse habeat jus ad copulam, nequit alter sine injustitia debitum negare."

Zdanie, na mocy którego Barbara obowiązana jest ad reddendum debitum, nazywa św. Alfons pod n. 947 opinio probabilior a pod n. 944, na który się powołuje, sententia communis; opinię zaś przeciwną, t. j. uwalniającą Barbarę a debito reddendo, zowie probabilis. Najzwięźlej pod tym względem wyraża się Święty w swojem kompendyum p. t. „Spowiednik" (cap. XVII n. 15 dub. 3), gdzie tak

---

[1]) Theologia moralis l. VI n. 947 et 944; Homo Apost. tract. XVIII n. 47.

mówi: „Majus dubium fit, an uxor teneatur reddere improbo viro taliter solito coire? Negant Roncaglia et Elbel, et *non improbabiliter*, quia vir, cum sit abusurus re debita, non videtur amplius habere jus ad illam, sed *probabilius* videtur affirmare Sanchez, dum culpa hoc in casu se teneat non ex parte actus, sed tantum ex parte petentis."

Z tego, cośmy wyżej powiedzieli, wypływa, że spowiednik w tym wypadku, jeżeli nie miał innej podstawy słusznej, nie powinien był Barbarze odmawiać rozgrzeszenia.

Gdyby mąż do przeszkodzenia conceptionis prolis miał użyć jakiej prezerwatywy, wtedy Barbara jest sub gravi obowiązana do odmówienia mu debitum conjugale, ponieważ ono od początku jest grzeszne. „In tali casu copula ex parte ipsius actus jam ab initio penitus illicita est et contra naturam" (Marc. n. 2117).

BIBLIOGRAFIA.

Preces Gertrudianae, sive vera et sincera medulla precum potissimum ex revelationibus BB. Gertrudis et Mechtildis excerptarum. Editio nova accurate recognita et emendata a Monacho Ordinis S. Benedicti Congregationis Beuronensis. Cum approb. Rev. Archiep. Friburg. et Superiorum ordinis. Friburgi 1903 in 16-o XVIII, 275 str. Cena m. 1,40, w płótno m. 2.

Z powodu sześćsetnej rocznicy śmierci św. Gertrudy firma Herdera we Fryburgu wydała powyższy podręcznik z modlitwami dla kapłanów, zakonników i osób wykształconych, posiadających język łaciński. Bogaty i obfity materyał wydawca podzielił na dziesięć grup następujących: 1. modlitwy poranne, dzienne i wieczorne, 2. modlitwy w czasie Mszy św. i przed Najśw. Sakramentem, 3. do Przenajśw. Trójcy, 4. do Pana Jezusa, 5. do Męki Pańskiej, 6. do Najśw. Maryi Panny, 7. do Świętych Pańskich, 8. modlitwy okolicznościowe w rozmaitych potrzebach, 9. modlitwy przed i po spowiedzi, 10. modlitwy przed i po Komunii św.

Wszystkie modlitwy są krótkie, zwięzłe i przejęte duchem liturgii kościelnej. Jeżeli się komu niezupełnie podobają pisma św. Gertrudy dla mistycznego zapału i obrazowego przedstawienia,

w niniejszej książeczce tego nie znajdzie, bo już wydawca pierwszej edycyi modlitwy skrócił. W przedmowie tak on mówi o dokonanej przeróbce: Et ne orationum prolixitas taedium aliquot tibi pareret, hinc omni modo conatus sum brevissimas concinnare, et, rescissa omni verborum ambage, solam substantiam tibi ministrare. Każdą modlitwę poprzedza krótki komentarz historyczno-ascetyczny, wyjęty również z dzieł obydwóch Świętych, który poucza, w jakich okolicznościach modlitwa została ułożona i jakie wiążą się z nią łaski i obietnice. Z tego powodu modlitwy zyskują wiele na mocy i życiu.

Ciekawa jest także historya tej książeczki. Mimo małej objętości istnieje już 233 lata. Pobożny czciciel św. Gertrudy, podpisany tylko początkowemi literami F. M. C., wydał ją pierwszy raz w Kolonii 1670 r. Następne wydania z aprobatą Arcybiskupa kolońskiego wyszły w latach 1673, 1679 i 1703. W sześć lat po ostatniem wydaniu książeczkę wciągnięto na Indeks ksiąg zakazanych. Dekret Kongr. Indeksu z dnia 4 Marca 1709 zakazuje czytania tej książeczki i nowych wydań, *nisi expurgantur Litaniae et Officia a S. Rituum Congregatione non approbata.* Chociaż dziełko nie zawierało nic contra fidem et mores, miało litanie i officia wotywne bez aprobaty Kongreg. Obrzędów. Wydanie Indeksu książek z roku 1894 jeszcze zamieszcza Preces Gertrudianas, dopiero od tego uwalnia je najnowsze wydanie Indeksu z 1900 roku. W ostatniem wydaniu *Preces* opuszczono officia wotywne i wydrukowano tylko 4 litanie, aprobowane przez Kościół. Nadto, opuszczono także w tej edycyi modlitwy, czerpane ex spuriis fontibus a autentyczne porównano z krytycznem wydaniem dzieła: Revelationes Gertrudianae et Mechtildianae, opera Solesmensium O. S. B. Monachorum. Paryż 1875 i 1877.

Słowa te kończymy zaleceniem cenzora pierwszego wydania z r. 1670: Dignissimum proin libellum istum censeo, qui prius chartae (sit impressus) ac dein fidelium mentibus imprimatur manibusque sedulo prematur, ut gustent et videant, quam suavis sit Dominus, in ejusque amorem, refrigescente his temporibus multorum caritate, inflammentur.
